

TYGODNIK ILUSTROWANY

# STADJON

POŚWIĘCONY SPRAWOM SPORTU I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO

WARSZAWA — ŁÓDŹ — KRAKÓW — WILNO — POZNAŃ — LWÓW — KATOWICE — GDAŃSK — TORUŃ

AUTOMOBILIZM — ATLETYKA — BOKS — GIMNASTYKA — HIPPIKA — KOLARSTWO — LOTNICTWO — PIŁKA NOŻNA — STRZELECTWO — SZERMIERKA —  
SPORTY WODNE — SPORTY ZIMOWE — TATERNICTWO — TENNIS



**Artur Newton z Południowej Afryki**

pobit nienaruszony od 21 lat rekord biegu na dystansie Londyn — Brighton 83 klm.

Poprawił on rekord o 23 min. 4,6 sek. i przychodzi do meły niezmezony w czasie 6 g. 11 m. 4,4 s.

Komisariat Rz  
na m. st. Warsz  
Egzemplarz obowiąz

**Two KOMISPOD S.A.**  
WARSZAWA  
ZAKOPIANE  
KRAK. PRZEDMIECIE 16 NOWY ŚWIAT 51  
KRUPÓWKO 27

*poleca wszelkie artykuły sportowe*

Cena egzempl. 80 gr.

Opłatę pocztową uiszczono ryczałtem.

## SUKCESY NOWEJ ZELANDJI W RUGBY



Egzotyczni „All-Blacks“ pobili „North Midlands R. U.“ w imponującym stosunku 40 : 3

## Wszereż i wzwyż

Spotkanie drużyn piłkarskich 3 pułku lotniczego z Poznania i 28 pułku z Łodzi zakończyło letni sezon sportowy w wojsku. Sprawozdawcy podnieśli wysokie napięcie ambicji obu drużyn. Zauważyć się też dało, że ambicja drużyny lotniczej udzieliła się ogółowi lotników, którzy przybyli wcale licznie do parku Sobieskiego, aby oglądać swych kolegów walczących i zagrzewać ich do zaciętej walki.

Jeżeli obserwacje te są słuszne, to został osiągnięty jeden z celów, który przyświeca obecnej organizacji w wojsku. Mamy na myśli rozbudzenie ambicji zbiorowej pułku, dywizji, kompanji i — rodzaju służby wojskowej.

Stosowany w naszym wojsku system mistrzostw piłkarskich miał, a zapewne i ma swoich przeciwników.

Podnoszono, nie bez pewnej słuszności, że uwaga dowódców zbyt często skupia się wyłącznie na drużynie reprezentacyjnej, z czego wynika zaniedbanie reszty oddziału. Notabene — i to także jest prawdą — do drużyn reprezentacyjnych nieraz starano się wyłowić piłkarzy gotowych — nauczonych tej gry w klubach cywilnych. Trzeba się zgodzić na to, że trening i nawet doprowadzenie do zwycięstw takiej drużyny nie sprawia dowództwu kłopotu, ale też nie stanowi wielkiej zasługi. Dlatego raczej mają ci wszyscy, co przypominają o obowiązku sportowym, ciężącym na oddziałach, w stosunku do wszystkich żołnierzy Niedawno na tem miejscu podnosiliśmy wartość gry w piłkę nożną dla wychowania wogóle, a w szczególności dla wychowania wojskowego.

Wartość polega na budzeniu pojęć o podziale pracy, o specjalnej roli każdego członka drużyny, o konieczności posłuchu dla sędziego i t. d. Te to pojęcia są osnową składu i czynności drużyny bojowej; rekrut oraz żołnierz młody wyciąga wielką korzyść dla swego wychowania wojskowego z gry sportowej. Wniosek stąd oczywisty, że wszyscy powinni grać w piłkę nożną.

To jest bezsporne. Czy jednak mają słuszność tacy, którzy proponują skasowanie mistrzostw wojskowych piłki nożnej, aby całą uwagę i cały wysiłek skierować wszereż zamiast wzwyż.

Nie. Nie mają. Kasując mistrzostwa zrezygnowalibyśmy z czynnika, który potężnie działa na ambicję jednostek małych i wielkich. Ta przecież ambicja jest nader ważnym elementem duszy wojska, a nie miałaby pożytki w niskim stopniu gry, który musiałby cechować spotkania towarzyskie między drużynami wojskowymi, owianemi li tylko ideą rozrywki. Tu potrzeba walki, konkurencji, porównania klasy, krótko mówiąc, potrzeba tego co jest w stanie dać tylko ten system zawodów, z którego wychodzi mistrz — pierwsza drużyna piłki nożnej w wojsku polskiem.

Rozwiązanie kwestji, najzgodniejsze z interesem wychowania wojskowego, jest to samo, które odpowiada względom czysto sportowym. Praca wszereż i jednocześnie praca wzwyż. Dlatego też, wyrażając pragnienie, aby każdy żołnierz grał w piłkę nożną, — zarazem witamy 3 pułk lotniczy jako mistrza W. P. w roku 1924, widzimy w nim unaocznienie ambicji sportowej i wojskowej pułku, korpusu poznańskiego i wojsk aeronautycznych.

# Rekordy Woli

Z dniem każdym i z każdą godziną coraz to więcej miejsca zajmować zaczyna sport w życiu społeczeństw cywilizowanych. Ku radości niekłamanej jednych, ku niemniej szczeremu umartwieniu drugich, którzy w rozkwicie kultury ciała upatrują symptomat poniewierki i upadku ducha.

Bo nie u wszystkich i nie wszędzie jeszcze idea sportu rzeczywiście wywalczyła zrozumienie, i sama definicja tego pojęcia przeróżne jeszcze przybierać umie postaci.

Widzą w sporcie nową religję nieomal. Widzą świetlany szlak, prowadzący do odwiecznego ideału harmonijnego piękna, wzlot orli, potężny rozmach skrzydeł, który w rzeczywistość ma obrócić dumania i tęsknoty, niedosiężne marzenia, niebosiężne widzenia pokoleń. Widzą rzecz podniosłą, której służą z czystą wiarą i zapałem płomiennym, podnoszącym nieraz cichą pracę do wyżyn apostołstwa, a czasem — często — męczeństwa, skromnego, milczącego, męczeństwa sług idei...

Inni, a w liczbie ich większość olbrzymia sportowców czynnych, sport uznają jako grę, zabawę, pożyteczną rozrywkę ludzi mało zajętych.

Nie brak i takich, co dopatrzeć się w nim potrafią tylko uzewnętrznienia drzemiących instynktów zwierzęcych, atawistyczne przejęcie upodobań małpoluda — ci powszechny, żywiołowy pęd do odrodzenia rasy witają sarkastycznie, jako powrót do Neanderthalu...

Czy ci są ślepi, czy też tamci zaślepieni? Czy rację mają przechodzący obok, czy też wywyższający fanatycznie, czy wpatrzeni jak w tęczę, czy zbywający śmiechem pogardliwym?

...Tak, sport w nas budzi uspiętego zwierza, zachwycającego zwierza, któremu zakochana w czystym pięknie antyczna Hellada poświęciła swe najbielsze marmury, najzłote heksametry... tego zwierza, którego kształty przybrał Feb, przyjęła Afrodyta.

...Tak, sport w nas budzi pierwotny instynkt ukochania życia, pierwotne upragnienie słońca, pogański kult Natury w jej tysięcznych formach, umiłowanie zielonego lasu, modrego morza, gór, tonących w mgle.

Sport rodzi w nas warcholskie pożądanie światła i przestrzeni i swobody, rodzi nieprześlągany wstręt do ciasnych ulic, małych myśli, skąpych serc.

...Tak, sport jest grą... co gorsza — uczy jako grę traktować życie, hołdować w nim zasadom fair play, w walce o byt zostawać gentlemanem, w silniejszym cenić wzór, w słabszym szanować brata, w przeciwniku widzieć przyjaciela.

...Sport jest zabawą... w męstwo i heroizm, w ofiarność, solidarność, poświęcenie, seansem sztuk magicznych, gdzie zręczny kuglarz w piersi pacholka pokazuje serce wielkoluda...

Takie są grzechy, takie przewinienia sportu. Tym jest i jeszcze jest czemś więcej. Jest wielką kuźnią nieugiętej woli, szkołą energii, źródłem twórczej pracy i radosnego wysiłku — największych źródeł wartości człowieka!

Że wysiłek sportowy niema celu praktycznego? Że energię swą sportowiec przez okno wyrzuca?

Zgoda!

Bo właśnie te wysiłki niekonieczne, bo właśnie te wyładowania mocy, zrodzone przez nieposkromioną, nienasytną żądzę czynu — najwyższą i najtrwalszą wartość posiadają.

Obok rekordów mięśni, wkrótce, może, już nie do pobicia — istnieją, niemniej od nich do dziedziny sportu należące, a odkrywające perspektywy bezgraniczne, rekordy woli.

Są to czyni, w których człowiek wykazał moc moralną tak wielką, że próżnoby jej równej szukał w dziejach, gdzie człowiek odkrył przed innymi ludźmi nieznaną im bogactwa ich własnego ducha, zmusił ich wyżej oszacować samych siebie, stawiać sobie większe wymagania, stać się świętejszym, niżli byli przed.

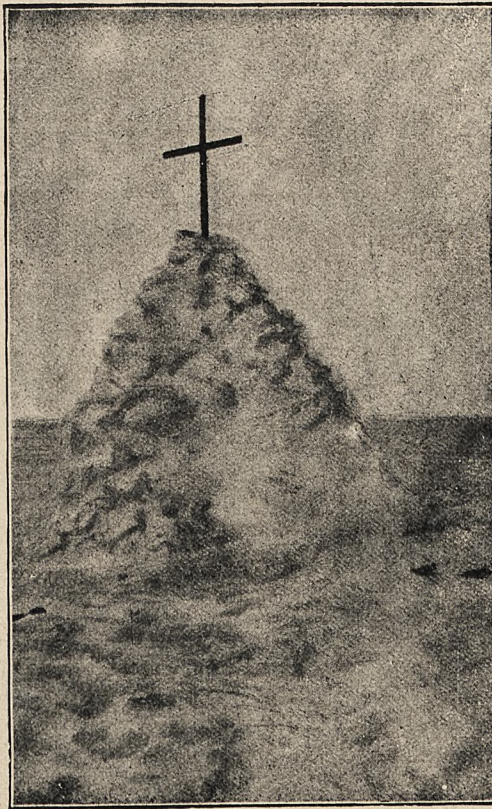
Kiedy Scaevola, zimny, palił własną rękę — czyż skarby swojej woli rzucał na wiatr? Nie — bo skutkiem jego czynu siła moralnej ludzkości wyrosła i wyrasta jeszcze tysiąc rąk.

Rekordy Woli — to wykute w skale granitowej stopnie, prowadzące w nieskończoną wysokość...

A sport — wieczne dążenie do rekordu, do prześcignięcia się w dowodach siły ciała i przejawach niezwalczonej siły ducha, do dopięcia tego, czego nie osiągnął nikt — to jednak i pomimo wszystko promienisty szlak do wieczystego ideału lepszej, piękniejszej ludzkości.

Dowodów chcesz?

Weźmy ciężką Złotą Księgę Sportu i przeczytajmy z niej, na głos, rozdziałów kilka...



## KRZYŻ POD BIEGUNEM

Wiek dziewiętnasty, w którym człowiek ostatecznie zdobył prawo zwać się władcą globu — pozostawił jednak dwudziestemu jedno mare tenebrarum, jedną terra incognita.

Ocean Antarktyczny pozostawał tajemnicą niezgłębianą. Wiedzano zaledwie o istnieniu paru wysp na południe od Ziemi Ognistej, podejrzewano raczej, niż wiedzano o istnieniu całego obszernego kontynentu, którego drobną częścią, odkrytą w roku 1841 przez

Rossa, ochrzczone nazwą Ziemi Wiktorji.

Dopiero po r. 1901, kiedy to Anglja, Szwecja, Niemcy, a za niemi Francja, po podziale między zon eksploracyjnych, rozpoczęły systematyczne, planowe badania — wiadomości stały się obfitsze. W noc astralną podążyło bowiem, na przestrzeni lat piętnastu, dziewięć ekspedycji.

Ekspedycje te nietylko i nie przede wszystkim celom naukowym służyły

miały: pragnęły śmieie dotrzeć aż do serca Antarktyku, tryumfującym swym okrzykiem zbudzić Biegun z odwiecznego snu, dotknąć stopą nieskalaną dotąd biel jego śniegowej szaty, umieścić sztandar narodowy na przedłużeniu ziemskiej osi.

By dopiąć celu, uczyniły wszystko — nie ustępując przed żadnym niebezpieczeństwem, ze stoicyzmem przenosiły głód i chłód. Nordenskjöld, któremu okręt zginął, wgnieciony między dwie

lodowe góry, dziesięć miesięcy żył żywotem Robinsona; Scott dwa lata przebył w ponurem i mrocznym królestwie mrozu; inni nie ustępowali im swą gotowością poświęcenia, a jednak żaden nie doszedł do mety!

Tym niemniej względny sukces Shackleton'a, którego już tylko 179 kilometrów odgradzało przecie od bieguna, pozwalał mniemać, iż powodzenie nie przekracza granic możliwości. To też gdy w roku 1910 kapitan Scott wyruszył po raz wtóry na południe, na czele zaopatrzonej we wszystko, co tylko mogło być pomocnym, ekspedycji — nowożytnemu argonaucie wrócono łatwy sukces, ani na chwilę nie wątpiąc w tryumf ostateczny nad żywiołem.



Kapitan Scott.

Wyruszywszy z Cardiff 15 czerwca, Scott dotarł do brzegów Nowej Zelandji w drugiej połowie października, co tam odpowiada początkowi wiosny. Do rozpoczęcia podróży dalej na południe było jeszcze zawczasie, więc kilka tygodni zeszło w oczekiwaniu ciepłych dni. Czas ten zużyty został na załadowanie przybyłych wprost z Mandżurji, 19 kuców, które razem z 33 psami stanowić miały kawalerję ekspedycji, zaopatrzonej zresztą jeszcze w 3 samochodowe sanki.

Ziemie Wiktorji, do której dążył Scott, dzieliła od Nowozelandzkich wysp przestrzeń wodna, wynosząca blisko 3500 klm. w prostej linii. Podróż nie tylko długa, ale i pełna niebezpieczeństw i emocji — gdyż niema morza równie burzliwego, jak ten ocean olbrzymi, gdzie wiatr na przestrzeniach, pozbawionych granic, hula swobodnie, nie znajdując nigdy nic na swojej drodze.

Dwa dni zaledwie płynęła po nim „Terra Nova“ gdy Neptunowi spodobało się ją poddać ciężkiej próbie, która, gdyby nie sprawność żeglarska załogi i zimna krew kapitana — dopiero rozpoczętej wyprawy wczesny kres położyć mogła.

Obrazem grozy obraz antarktycznej burzy! Niebo zasłane ciężkimi ciemnymi chmurami, ponure, nieprzychylne; wiatr zimny, bezwzględny i ostry; morze ciemnozielone — ruchome pasmo gigantycznych gór, z jękiem walących się w złowrogie czarne otchłanie; pustota naokoło przeraźliwa; tragiczny szmer, jakgdyby zwiastujący koniec świata... A potem ryk rozpetanego huraganu.

Na pokładzie rzucanego bezlitośnie, nie dającego się już opanować statku, stwarzając chaos niemożliwy, latają z kąta w kąt zbiorniki nafty, beble siana, worki z węglem. Przemoknięta, przemarznięta załoga, w pracy

bezustannej, ratuje drogocenne zapasy, wyrывая je ze szponów, zamiatających pokład, fal. Najbardziej jednak Scott obawia się o swoje kuce, od których przecie uzależniona powódzenie, a które, oszalały z przerażenia...

W nocy huragan przybiera jeszcze na sile; o czwartej rano sytuacja staje się krytyczną: pompy, wyrzucające nieprzerwanie zewsząd wdzierającą się do statku wodę, zatkane węglem, odmawiają posłuszeństwa. Poziom wody wzrasta coraz szybciej, grożąc zalaniem paleniska. Niepewność co do losów trwała 18 godzin, gdyż dopiero o 10 wieczór zdołano doprowadzić do porządku pompy, a złośliwy ocean nagle się uspokoił.

Burza ta na szczęście kosztowała tylko psa jednego i dwa kuce. Przez

cały tydzień jeszcze Scott musiał walczyć z ciągłą niepogodą, przetrzymać nawet nowy, mniej jednak gwałtowny, objaw gniewu bóstwa wód, zanim osiągnął, nie znające fali, morze Rossa, po którym płynął, otoczony przez fantastycznych kształtów icebergi.

1 stycznia 1911 z masztów ujrano dalekie śnieżne szczyty Aantarktyku. Na zachód — ziemia Wiktorji; panorama alpejska, tylko w śmielszym, tylko w większym stylu. Bo tuż nad samym brzegiem stoją skały, których szczytów poszarpanych i iglastych trzeba szukać o 4,000 metrów wyżej... Wprost na południe, na dalekim horyzoncie — biała, gładka, jednostajna równina lodowa, której kresu próżno szuka oko — to droga do bieguna. Na wschodnim skraju lodowego pola — groźny wulkan Erebus, bez przerwy miotający kłęby gorącego dymu.. Zaprawdę widok, kontrastami swymi przypominający raczej dziwaczną fantazję artysty, niż bezstronną, prawdomówną fotografię.

2 stycznia okręt przybił do brzegu zatoki Mac Murdo, gdzie wysadził ekspedycję i powrócił do Nowej Zelandji, by — za rok — przyplłynąć znów do Antarktyku, po Scotta i po dzielnych jego towarzyszy.

Eksplorator angielski zamierzał wykorzystać resztę lata do przygotowania, jaknajdalej na południe, składów, które miały przezeń być wykorzystane podczas właściwego „szturmu“, na następną wiosnę. Zimą spędzić miał nad morzem Rossa.

Organizacja punktów żywnościowych, najbardziej na południe położony — One Ton Camp odległy był o 238 klm. od zatoki — kosztowała sporo

trudu i związana była z nie lada niebezpieczeństwami. Podczas tej wyprawy Scott poniósł dotkliwą stratę — 6 kuców: lodowa kora oceanu, po której maszerował przez czas powien naskutek podniesienia się temperatury jąła pękać pod krokami, a poszczególne tafle uchodzić w morze, oddalać się od brzegu. Z jednej straty lodowej przeskakując na drugą, ludzie zdołali, po wielogodzinnych wysiłkach, uratować siebie i większą część bagażu; nie byli jednak w stanie ocalić koni.

Wobec tego nieprzewidzianego kataklizmu, podróżni zostali odcięci od swych leż zimowych; 9 tygodni oczekiwali na możliwość powrotu do bazy, ukryci przed samumem Antarktyku — gwałtownym blizzardem, tylko przez cienki żagiel namiotu

W rezultacie jednak udało się nakreślony program zupełnie zadawała jąco wypełnić. Gdy Scott zawitał nareszcie do wygodnego, choć ciasnego



Grota w górze lodowej — w głębi „Terra Nova“.

domku nad Mac Murdo Sund, mógł spokojnie i z ufnością czekać na decydujące chwile. Pogody ducha jego nie naruszyła wiadomość, iż „Terra Nova“ w drodze powrotnej napotkała norweski okręt Amundsena, który też na wiosnę miał podążyć do bieguna. Scott za dobrze panował nad sobą, by dla tej nowiny miał co zmienić w swym, dojrzałym określoną planie.

4-miesięczna nieprzerwana noc podbiegunowa zeszła na odczytach, pogadankach, meteorologicznych i zoologicznych badaniach. Gdy pogoda na to pozwalała, a księżyc darzył dostatecznym światłem, grano w futbol, by utrzymać się w niezbędnym dobrej formie.

Najważniejszym wydarzeniem zimy był śmiały raid szefa misji naukowej D-ra Wilsona, o którym warto wspomnieć w kilku słowach. Celem tej wycieczki, pięciodobowej, podczas której termometr stale pokazywał poniżej 50°, był przyładek Croziera, stolica Cesaarskich Pingwinów — ornitologicznej rzadkości. Była to najdłuższa podróż wykonana kiedykolwiek wśród polarnej nocy, a dała uczestnikom, prócz radości przyniesienia z sobą trzech pingwinich jaj, stanowiących dzisiaj chlubę przyrodniczych zbiorów, Anglii, możliwość ustanowienia niesamowitego rekordu wytrzymałości: podczas powrotnej drogi zerwał się bliznard niewidzianej mocy: wiatr osiągnął szybkość 40 m. na sekundę. Przez czternaście godzin Wilson i dwaj jego koledzy Oates i Bowers, leżąc nieruchomo na lodzie, kurczowo ściskali nad głowami wyrywając im płócienną płachtę-namiat. Gdy wyczerpani, ustąpili Eolowi, pozostały im jedynie worki. W nich przeleżeli, przy 60° R, całe 36 godzin, cierpiąc głód, bez słowa skargi — ściskając mocno swoją naukową zdobycz. W przeciągu tych 36 godzin worki przybrały po 31 kilo wagi, w postaci lodu; w lód też obróciły się i szaty, które trzeba było potem rozciąć, aby zdjąć...

Epizod ten, w zasadzie małoważny, pozwala zdać sobie niejako sprawę z tych trudności, z jakimi miał niebawem walczyć Scott.

Przestrzeń do przebycia wynosiła w jedną stronę 1475 klm.

Pierwsze 675 klm przejść miał Scott po lodowej korze oceanu, następne 200

po nierównym grzbiecie lodowca Breadmore, na koniec 600 po płaskowzgorzu Antarktycznym. Przebycie tej ostatniej strefy utrudniał fakt, iż znajdowała się na wysokości 3000 m. — wysokości, gdzie wysiłek każdy podwójnie wyczerpuje.

Powodzenie w znacznej mierze zależało od ilości zapasów żywności i opału, jakie będzie oddział miał do dyspozycji, niezależnie od zorganizowanych składów, Scott przed siebie wysłał awangardę — 2 autosanie. Niestety, samochody te niedługo były pożyteczne, gdyż motory ich nie były dostosowane do klimatu. Kierownik awangardy, Evans, zmuszony był na piąty dzień porzucić jedno, a nazajutrz rozstać się z drugim autem. Ponieważ jednak otrzymał polecenie dotrzeć do 80°30 szerokości — wędrował dalej, ciągnąc, razem z dwoma szoferami ciężki ładunek.

Sam Scott, na czele grupy, złożonej z 12 osób, 12 sań, holowanych przez psy i przez kuce, wyruszył w drogę w tydzień po Evansie, 1 listopada 1911.

By konie mniej tonęły w twardszym śniegu, maszerowano nocą. 4 listopada w butelce znaleziony list, oznajmił, że motorowe sanie idą doskonale, spisują się wzorowo. Wiadomość ta wpłynęła znakomicie na podniesienie ducha ekspedycji, teraz zupełnie pewnej powodzenia. Nazajutrz już czekało ją rozczarowanie: znalazła na swej drodze porzucone przez Evansa auto. Dnia następnego — drugie i ostatnie. Optymizm wyszedł jednak z opałów zwycięsko, choć poważnie narażony był na szwank.

Po dwudniowej przerwie, spowodowanej przez niezwykle ostry blizzard, Scott maszeruje dalej. Nie zatrzymuje go nowa, czterodniowa burza, podczas której osłepieni wirującym śniegiem, smagani spiczastymi grudkami lodu, ludzie i zwierzęta z trudem pełzną po obnażonym, śliskim kryształowym zwierciadle.

15-go ekspedycja osiąga One Ton Camp. Mimo forsownych wysiłków, pokrywała ona zaledwie 15 klm. dziennie. A była to najlepsza, najłatwiejsza część podróży.

Po jednodniowym, zasłużonym — i koniecznym — wypoczynku, Scott zęgną „obóz Jednej Tonny“ i dąży dalej na południe.

Zmuszony jest pozabawić się kolejno wszystkich kuców, wycieńczonych i niezdolnych już do pracy, odsyłać z powrotem coraz to nową partję ludzi, aby sobie zaoszczędzić jaknajwięcej produktów żywnościowych, nareszcie przed zaatakowaniem gór odesłać psy.

Lodowiec Breadmore... nowy rozdział epopei.

Oddział podzielono na 3 grupy, z których każda wlecze jedne sanki; praca to niełatwa na obszytych lodem zmarszczonych skłonach gór podbiegunowych, poprzecinanych przytem gęsto szczelinami głębokimi.

„Najważniejszym“ — pisze Scott w dzienniku, jest utrzymanie sanek w stałym ruchu. Pomimo wszelkich dołożonych starań, moje zatrzymały się przynajmniej ze dwanaście razy w ciągu jednej tylko godziny, wywracając się ponadto kilkakrotnie. Wyprostowanie wymagało znacznego wysiłku, który wrożył rychłe wyczerpanie. Temniemniej, w ciągu godziny przebyliśmy 3000 m. Wynik ten mnie niewymownie cieszy“

Następne dni były, niestety, mniej szczęśliwe. Po głębokim świeżym śniegu posuwano się jedynie przy pomocy nart, będąc co chwila narażonymi na wpadnięcie do szczeliny, niewidocznej, bo przez śnieg zamaskowanej.

Szybkość dzienna spadła do 6 tylko kilometrów, a zapasy wciąż topniały i topniały.

Lecz silna wola Scotta i jego dzielnej drużyny pozwoliła zwyciężyć Breadmore tak, jak i poprzednie postawione przez naturę barykady. Odsłonił się im widok na nieskończoną równinę — dal — ostatni etap podróży.

Pozostało ich pięciu. Scott, Oates, Bowers, Ewans, Dr. Wilson. Ciągłą sanki z żywnością, pozostawiając co czas pewien, pod kopcami z ubitego śniegu, zapasy na drogę powrotną.

Od samego dnia wyjazdu, przy każdej sposobności szczęście się od Scotta odwracało. Utrata kuców, zatonięcie jednych motorowych sań, zepsucie reszty, wyjątkowa niepogoda, wszystko utrudniało mu zadanie, które wykonać przedsięwziął.

Potrafił jednak wszystko przewyżnić, i teraz nic, zdawało się, nie mogło stanąć mu na drodze. (d. n.)

Wiktor Junosza.

## ZAWODY STRZELECKIE

Obraz trafień 100-procentowego rozrzutu winien się na odległości 300-tu metrów mieścić w kole o średnicy 23 cm., czyli bardzo dobry strzelec, winien płaszczyznę tę, każdym strzałem trafić. Strzelec „A“ tego nie dokazał, bo trafienia jego zgrupowane są na płaszczyźnie koła (7-ki) o średnicy 40 cm., trafienia strzelca „B“ leżą natomiast w kole zakreślonym czerwono o średnicy 23 cm.

Trafienia strzelca „B“ w koło 9-ki i 8-ki są strzelecko zupełnie równowartościowe z trafieniami w 10-kę strzelca „A“, bo wszystkie trafienia, leżące w granicach 100-procentowego rozrzutu, są, bez względu na ich położenie, wartościowo sobie równe i od zasługi strzelca niezależne.

Wszak i każdy gol, czy strzelony w środek bramki, czy też przy jej bokach, jest równowartościowy.

Cała błędność oceny leży zatem w nierozważeniu kształtowaniu rozmiarów centrum (pola 10-ki); średnica pola 10-ki winna w przytoczonym przykładzie wynosić 33 cm. (rozmiar 100-procentowego rozrzutu), a nie 10 cm.

...Nie jest mi znaną precyzja broni z jakiej strzelali na Olimpijdzie championi krajów i świata, bo nie zdołałem znaleźć tablic rozrzutu cywilnej broni precyzyjnej; chociaż zdaję sobie zupełnie sprawę, że rozrzut ich broni był dużo mniejszy od najlepszej broni wojskowej i — że owi championi przybyli na Olimpijadę jak najmożliwiej wytrenowani, nie mniej przeto, z przyczyn dotąd przytoczonych nie wierzę, by osiągnięte tam wyniki, były rzeczowe i sprawiedliwie oceniane i były wyłączną zasługą sprawności strzelca.

Przy 1. Narodowych Zawod. Strzeleckich

strzelaliśmy do tarczy międzynarodowej (rysunek Nr. 1), strzelaliśmy do niej jak na odległości 100 mtr. tak też na 200-cie i 300-ta mtr. Było to niesłusznie. Jeżeli z odległością strzelca od tarczy rozrzut broni się zwiększa, przeto rozmiary tarczy i jej okręgów muszą być dla każdej odległości inne.

Czy podobna warunkować, by dobry strzelec, trafiający na 25 mtr. jabłko, trafiał je również na odległości 300 mtr.?

Z przytoczonych przykładów wypływa jasno, że rozmiar centrum tarczy, owego najmniejszego pola o największej wartości punktów, winien dla każdej odległości odpowiadać rozmiarowi 100% — towego rozrzutu danej broni. Wszelkie inne pobudki i względy jakimi byśmy się przy konstrukcji tarczy powodowali, muszą ocenę strzelca doprowadzić do absurdu.

Jeżeli uprawiamy zawody, to nie na to, by stwierdzać czyjeś przypadkowe szczęście (na to jest loteria) lecz na to, by wykazać stopień sprawności strzelca oraz precyzję konstrukcji broni jaką się posługiwał.

Odnosnie do broni słusznie podniósł w Nrze 9 „Łowcy“ Małopolskiego T-wa Łowieckiego Pan Dr. Malsburg, że obok nazwiska zwycięzcy — strzelca, należałoby też wymienić nazwisko, wzgl. firmę konstruktora broni.

Omówiwszy centrum tarczy, przejdę do następnych okręgów, które je okalają. Jak stwierdziłem, na wszystkich tarczach szerokość okręgów jest równomierna; równomierność ta nieda się niczem uzasadnić, a więc jest nierzeczową.

Szerokość każdego okręgu powinna się od środka na zewnątrz zwiększać i to dla każdej odległości inaczej. Uzasadnia to obraz procentowego grupowania się trafień strzałów oddanych przez bardzo dobrych strzelców. Do strzelania z wyłącznej pozycji stojącej bez oparcia, słusznym byłoby zastąpić koła tarczowe elipsami, albowiem w tej postawie rozrzut strzelca wykazuje w zwyż większe wahania.

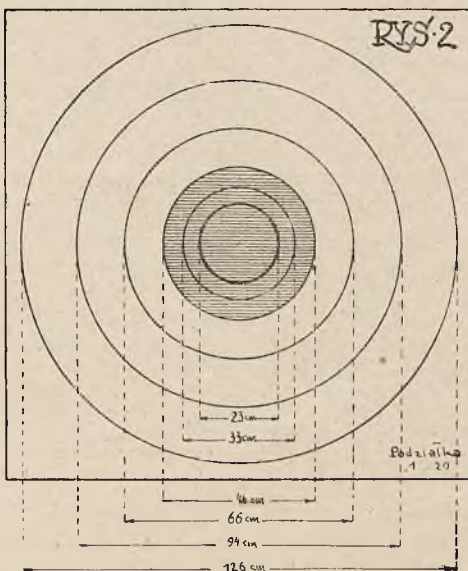
**Czarne pole**

Czarne pole służyć ma strzelcowi wyłącznie do uchwycenia celu na muszkę, czyli stanowić ma dlań zasadniczy punkt celowania.

Stosownie do tego, rozmiary czarnego pola należałoby ustosunkować do każdej odległości i zależnej od niej widoczności czarnego pola. Celując na małe odległości do czarnego pola o dużych rozmiarach, popełniamy błędy w jednolitości celowania, co ujemnie wpływa na celność strzałów. Przekonałem się o tem z okazji treningu do I. Narod. Zawod. Strzeleckich; na odległości 200 kroków, jedni i ci sami strzelcy gorsze mieli wyniki strzelając do tarczy międzynarodowej o czarnym polu szerokości 60 cm., zaś dużo lepsze w tarczy wojskowej o czarnym polu 15 cm.

**Wartość okręgów**

Na tarczach z okręgami, znaczymy zawsze wartość okręgów porządkowymi numerami z ze-



wnątrz ku środkowi tarcz. Jestem zdania, że dla ściślejszej i racjonalniejszej oceny strzelca byłoby wskazane, by wartość okręgów wzrastała ku środkowi nieproporcjonalnie w ten sposób, że trafienie centrum liczyłoby naprzykład 25 punktów, następnego okręgu 21, potem 15, 10, 6, 3, 1 punktów.

Nieproporcjonalne wartościowanie okręgów nagrodzi słusznie celne strzały dobrego strzelca i odwrotnie, ukarze tem dotkliwiej kiepskiego strzelca, im więcej trafienia jego odbiegać będą od centrum.

Poniżej umieszczam wzór tarczy (rys. 2) dla odległości 300 metrów, skonstruowanej na

zasadzie mojego rozważania; wzór zastosowałem dla odległości 300 m., aby przez porównanie go z tarczą na rysunku I, uwidocznić zasadniczą różnicę obu tarcz.

Rzecz jasna, o ile w zawodach dopuszczalny jest każdy typ broni, niepodobna każdemu zawodnikowi dać osobną tarczę, odpowiadającą precyzji jego broni; kwestja ta da się jednak uregulować. Do zawodów z broni wojskowej, należałoby ustalić przeciętną rozrzut broni, używanej w armji, do zawodów z precyzyjnej cywilnej broni światowej, przeciętną rozrzut kilku najlepszych modeli tej broni.

W tym miejscu zwracam się z prośbą do konstytuującego się Polskiego Komitetu Związków Strzeleckich, by zainicjował w międzynarodowym Komitecie ustalenie tablic rozrzutu najprecyzyjniejszej broni światowej oraz ogłoszenie ich w pismach sportowych. Tymczasem zaznajomi się ogół strzelców z postępowaniem precyzji broni i z firmą, która ją wyrabia oraz wzbudzi się konkurencję wśród konstruktorów broni i amunicji.

Najlepszą okazją do ustalenia tego rodzaju tablic byłby okres każdorazowej Olimpiady. Tam skupia się wtedy najlepsza brać strzelecka i najprecyzyjniejsza broń.

Przedstawiona przeze mnie zasada konstrukcji tarczy, spowoduje, że w każdorazowych zawodach strzeleckich znajdzie się kilku zawodników, którzy trafienia wszystkich oddanych strzałów zgrupują w centrum; tym, należałoby wtedy przyznać tytuł i żeton „Strzelca Wyborowego“. Chcąc jednakże koniecznie wykazać najlepsze z najlepszych, rozgrywali by się oni przy ograniczeniu czasu strzelania; ograniczenie czasu wymaga bowiem spotęgowanej sprawności strzeleckiej, a który ją udowodni najlepszym wynikiem, temu przyznać tytuł i żeton „Mistrza Wyborowych“.

Pieniążek

ppłk. p. d. S. G.



# Listy z Paryża

Wolber — Solo kogo wolą — Duża tragedia z powodu malej gumy —  
19 = 107 + motocykl — Paryż pod władzą końskich sił — Amatorstwo  
amatorskie — Niech żyją analfabeci — Sic transit.



I znów zaczynam od kolarstwa. Cóż zrobić, kiedy na koniec sezonu zostawiono największe sensacje, tak jak deser na koniec obiadu! Nie przebrzmiały jeszcze echa „Critérium des As“ — a nowy „ement“ przykuł do siebie powszechną uwagę: Grand Prix Wolber — ostatni w roku wielki wyścig szosowy, do udziału w którym dopuszczeni są tylko trzej pierwsi z każdego z biegów „klasycznych“. Znowu więc sama smietanka, na ten raz ściśle szosowa, ale niemniej międzynarodalna. Zśród czterdziestu paru uczestników godni zanotowania — z francuskiej strony: bracia Pelissier, Aलोvoine, Jacquinot, Bellenger, ze strony Belgji: Thys, Sellier, Mottiat, Masson, Debaets, ze strony Włoch: Bestelti, Bottecchia, Girardengo, ze strony Szwajcjarji: Notter, Suter, Luksenburgu—Frantz. Pomimo tylu głośnych nazwisk, trzech tylko mogło się poszczycić większą liczbą zwolenników; taksamo prognostyki pism z upodobaniem powtarzały trzy nazwiska: belg Sellier, francuz Henri Pelissier, włosz Costante Girardengo. Chociaż pierwszy miał za sobą świetny sezon i najmłodszy wiek, spodziewano się jednakże największych emocji od pojedynku między bożyszczem Włoch, na wszystkie cztery strony świata proklamowanym „el campion nissimo“ — i dumą kolarstwa francuskiego, „notre Henri“ — przeciwnikami, odgrażającemi się wzajemnie od szeregu lat, pretendującemi równocześnie do korony w królestwie kolarstwa szosowego.

Godnym jest podkreślenia, że nikt nie obiecywał sobie cudów po zwycięzcy tour de France Botteccchii. Sportowo wyrobionej publiczności tytuł ten bynajmniej nie zaimpo-

nował. Wiedziała, że Costante stale bił Ottavię we Włoszech, pamiętała, jak to łatwo jej Henri w roku 1923 w tym samym tour de France pokonał go, jak zresztą wtedy wszystkim.



Girardengo

Marszruta prowadziła z Paryża do Soissons i z powrotem razem 365 km. Start — o drugiej rano. Mimo tak mało zachęcającej godziny, zebrało się blisko 3000 publiczności, witającej owacyjnie swoich faworytów, w miarę ich przybycia na punkt zbiorny. Niepokój wzbudza długa nieobecność Pelissierów. Czyżby nie stanęli? Czyżby zdezerterowali z pola walki? Zdziwienie, szepoty, rozpacz francuskiego tłumu. Pesymiści zaczynają wywnętrzać się ze swych czarnych myśli. Lecz oto jak iskra przelatuje wleś: „sa, sa, przyjechali“.

Strzał... i młodszy z braci odrazu wybija się na czoło, w żywym tempie różnobarwny i różnojęzyczny pluton. Prożektory aut oświetlają mu drogę. Jest to jedną z tradycyj rodziennych i jednym z powodów olbrzymiej wprost popularności braci, że pogardzają taktykę trzymania się „na kółku“ i unikają korzystania z cudzego wysiłku. Ożywiają zawsze wyścig i nadając mu ton, potrafili nieraz prowadzić od końca do końca, nie pozwalając nikomu „wyjrzeć przez okienko“... A jakże często się zdarzało, że kiedy taki Francis Pelissier tak ze dwie lub trzy godziny zrzedł ciągnął 37-8 na godzinę, na kółku pozostawał tylko jeden rywal... Henri Pelissier?

Na ten raz jednak towarzystwo było zbyt dobrane, i rozstać się z nim było nie tak łatwo. Pelissierowie wprawdzie raz zdołali uciec, do spółki z kilkoma ryzykantami z młodszej generacji, ale „Camplonissimo“ się na to nie chciał zgodzić i dopędził, ciągnąc za sobą paru „parasytów“. Ostatnia przeskoda, pagórek Coeur Valent nie dokonała zmian w czołowej grupie. Kto pierwszym był na szczycie — zo-

stało dla mnie tajemnicą, gdyż z 8 pism, w których szukałem odpowiedzi na to pytanie, 4 dawały „Pelissier sam jeden“ a 4 inne „Girardengo solo“ — zależnie od koloru... okularów.

Komu nie obce panujące tu stosunki prasowe — absolutnie się nie zdziwi. U nas dziennikarz z białego śmiało zrobi szare, niekiedy swój „sans gêne“ posunie do jasnego brązu, ale nigdy nie potrafi, tak jak to się praktykuje tu — ze spokojem olimpijskim na zamówienie przemalować na dowolnie wybrany kolor tęczy, ba, na taki, którego nawet tęcza nie posiada.

Tak czy owak, ale do Parc des Princes przy kolosalnym wprost napięciu nerwów kilkudziesięciotysięcznego tłumu, wjechało razem aż dziewięciu asów, by rozstrzygnąć sprawę na 666 metrach toru.

Uderzający kontrast stanowili ci przybysze, zachlapani obwieszeni oponami, pokryci brudnym potem, czarni jak jacy święci bizantyjscy — z jasnymi, radosnymi kolorami spędzonych przez nich z toru koszulek sprinterskich.

Na czoło wysunęła się odrazu trójka oczekiwana. Francis na torze zawsze był jedynie „wielkim“ zerem, reszta jakby się nawet wstydziła, że jest tak blisko od trzech petentów...

O 300 m. przed celownikiem Sellier finiszuje. Girardengo zwycięsko odpowiada i zdaje się, już pozostanie pierwszym, gdy Henri jak tygrys zbiera się do skoku, zabiera mu pół koła, koło, pół długości. Zdaleka widać tylko pochylone grzbiety, rozstawione łokcie... W tem Henri się ostro wyprostował — wygrał! Nie — bo w ogniu walki, za taśmę przyjął biały pas cementu, którym zalano szczerbę w betonowym torze, i wysiłek przerażał o kilka metrów za wcześniej... i Girardengo wygrał o skromną gumę!

Włochów było pewno tylko kilkudziesięciu wśród zebranych widzów, ale według opinii znawców darli się głośniej od olimpijskiego chóru amerykańskiego. Entuzjastyczne szczerze, ale przeraźliwe „Dżiza, Dżiza!“ nie umiały znaleźć końca. A Pelissier, kiedy zmuszony go, weisnąwszy mu do rąk olbrzymi bukiet róż, odbyć, wśląd za szczęśliwym rywalem, honorowe okrażenie, szklanym wzrokiem patrzył w przestrzeń, gubiąc po drodze piękne swoje kwiaty. I uciekł do szatni, by tam długo, histerycznie płakać...

Bywają w sporcie takie maleńkie dramaty, kiedy dorośli potrafia. jak maleńkie dzieci, zalewać się łzami z powodu... 5 centymetrów — i kiedy nie można nawet brać im tego za złe!

Fatalny dla jednego francuskiego asa dzień ten był radosnym dla drugiego. Młody Michard święcił w nim nowy tryumf, bijąc w finale Grand Prix de Buffalo Poulain'a i Fanchoux.

Wiele mówiono o, dokonywanych na autodromie w Monthery, próbach pobicia rekordu godzinnego za motorem, który od lat piętnastu był własnością Guignarda z 101 km. 323 m. Kilka dni temu stayer belgijski Vanderstnyft za najsilniejszym w świecie, specjalnie zbudowanym, 50 konnym motocyklem, kierowanym przez doświadczonego Amerigo, przyswoił sobie tytuł rekordsmena, osiągając 107 km. 710 m.

Fakt osiągnięcia tej szalonej rzeczywiście chyżości przez człowieka na rowerze wywarł na ogóle wrażenie bardzo silne. Inaczej zapatrują się sportowcy. W pojęciu ich te 107 km. ustępują znacznie 44 km. 247 m Oscara Eggza bez prowadzenia, ustępują nieskończenie 19 km. 021 m. Jean Bouin'a... bez roweru. Śmiesznie to wygląda, ale 107 jest to mniej niż 19. Bo aby marzyć o tej dziewiętnastej, trzeba być prawdziwym fenomenem, posiadać wyjątkowo absolutnie serce, płuca, mięśnie, organizm wyregulowany jak zegarek precyzyjny. A żeby skoczyć nawet wyżej, niż te 107 na godzinę, nie trzeba nawet wcale być atletą. Kto wie, czy gdyby anglik Doods, ten który w roku 1876 ustanowił na bicyklu pierwszy rekord z prowadzeniem, pokrywając w 60 minut... 25 km. 508, czy gdyby miał przed sobą potwór 50 konny, miał rower, ważyący zaledwie parę kilo, znał idealnie „szybki“ tor matematycznie obliczony, czyby miał 25 nie osiągnął 125. Bo przecie rekord Vanderstnyfta, który jest zresztą kolarzem pierwszorzędnym, dowodzi raczej postępu środków mechanicznych, niż



wyjątkowej wartości atletycznej rekordsmena, od którego w danym wypadku wymagają przedewszystkiem zręczności akrobatycznej i szalonej odwagi, a dopiero dużo potem trochę „klasy“. Przecie Guignard, do którego rekord należał całych lat piętnaście, nie był nigdy gwiazdą nadzwyczajną, starczyło mu mieć na cudownym Monachijskim track'u najszybszy wówczas motor! A że tor autodromu Monthery jest jeszcze lepszy i maszyna Amerigo jeszcze potężniejsza — więc stary rekord padł. I upiść musi także i ten nowy, i niewiadomo jeszcze wale kilometry potrafi przebyć człowiek na stalowym koniku podczas gdy duża wskazówka zegara raz zaledwie obrócić się potrafi.

Tegoż dnia, co i stayer belgijski, po torze autodromu galopowała 24 godzin zrzędu dwulitrowka Rolland Vilain. Przestrzeń przebyta — 2498 km., stanowiąca rekord francuski, odpowiada przeciętnej szybkości 104 na godzinę. Jeśli światowy rekord — 2511 km. nie upadł, choć nie wiele wprawdzie brakowało, osiągnięty wynik pozostaje jednak wododem, że nowoczesne samochody wytrzymać potrafią niebyłejaką pracę.

Krócej, ale zato szybciej jeszcze mknął po asfalcie słynny Eldridge na swym 300 konnym Fiacie. Na przestrzeni jednego okrażenia toru (2500 m.) wykazał szybkość 210 km. 231 m. — największą, osiągniętą kiedykolwiek na krzywiźnie. Za tydzień podczas wyścigów, które uświetnią uroczyste otwarcie autodromu, rekord ten nowy stanie się prawdopodobnie ex rekordem.

Jak z powodu tych świeżych sukcesów techniki automobilowej, tak szczególnie ze względu na otwarcie dorocznego „Salon de l'Automobile“ — o którym za tydzień — Paryż żyje dziś pod znakiem samochodu. A że samochodów w mieście tym, po którym toczy się ich, pamiętajmy, 6 razy tyle co po całej Polsce, i tak zajmował sporo bardzo miejsca, więc teraz trudno wprost od niego uciec. Niema doprawdy już rozmowy bez motoru.

Podczas gdy prosperujący fabrykanci pomp, magnetów i karburatorów z racji „Salon“ wyprowadzają wspaniałe bankiety, biedny demokratyczny sport lekkoatletyczny gorzko płacze.

Nie robię tu aluzji do tej minuty ciszy, do której 28 września, w 10 rocznicę bohaterkiej śmierci Bouin'a, zaproszono obecnych na wszystkich imprezach sportowych całej Francji. Nie o tym holdzie, złożonym pamięci wielkiego

atlety i wzorowego obywatela tutaj mówię. Oczywiście, sportowcy francuscy nie mogą odżalować tego fenomenu, i niespodziewane zmartwychwstanie Guillemota, zwyciężającego w doskonałym stylu i czasie na 3 milach nagrodę Roosewelta, nie może powetować ciężkiej straty; ale i mają inne kłopoty:

Smuci ich skonstatowanie faktu, że czołowi ich lekkoatleci, przed i podczas Igrzysk Olimpijskich otaczani czułą opieką, ubierani, dokarmiani etc. na koszt publiczny, teraz, gdy wróciły szare dni, zbyt boleśnie odczuwają brak tuteli, której się stali smaczną wielkimi amatorami — i amatorstwa nie chcą już uprawiać zawodowo, a raczej ot tak sobie... czasem... no po amatorsku.

Profesjonalizm szczydził sport lekkoatletyczny, póki uprawianie go nie drogo kosztowało. Teraz, gdy lekkoatleta, pragnąc dopiąć jakich takich wyników, pragnąc przyjąć udział w konkurencji — musi być przygotowanym na to, że związane z intensywniejszym treningiem wydatki dojdą do kilku tysięcy franków rocznie — sprawa została postawioną na ostrzu noża. Albo bardzo ostro (choć tylko na papierze) „olimpijskie“ określenie amatorstwa, zostanie rozszerzone, udostępniając uprawianie sportu masom, albo, z chwilą, bliską, prawdziwie „czyste“ amatorstwo, obecnie należące do „rzadkości“ ostatecznie stanie się „wspomnieniem“.

Paryż gościł w tych dniach Hoffa i Paulena. Pierw zył wygrał dwustumetrowkę w 22", drugi 800 m. w 1'56"8, respective przed Carbonney'em i Grosdandem. Zwycięstwo gości zagranicznych — przewidywane — nie zmartałwilo zbytnio tak czulej pod tym względem publiczności francuskiej, która żyła jeszcze pod wrażeniem tryumfów Mourlona i w ale honorowych porażek Wiriath'a w Sztokholmie.

Z nastąpieniem jesieni rozpoznał się „wielki sezon“ bokserki. Chodzą pogłoski o różnych sensacyjnych spotkaniach, atmosfera zaczyna się zgęszczać. Pierwszym ewenementem był ostatni wieczór w Cirque d' Hiver, gdzie amerykański murzyn Tylar pokonał ex-mistrza Francji Nilles'a, a drugi, mniej czarny murzyn Walcker, pobit na punkty „oficjalnego“ mistrza Europy wagi półciężkiej Clement. Biednego szwajcara, który wykazał się prawie zupełnym analfabetyzmem bokserkim, pisma wysmiewają bezlitośnie. Ale co jest winien ten nieszcześliwy człowiek, za którego, tonący w oceanie formalistyki Związek Międzynarodowy, uczepił się jak za deskę ratunku i któremu siłą włożył na głowę koronę mistrzowską, z którą nie wiedział już co zrobić, bo ci, co mogli do niej mieć pretensje usprawiedliwione — nie wypełnili wszystkich wymaganych formalności. Decydując o tytułach przy stoliku, a nie biorąc pod uwagę rezultatów, osiągniętych na ringu, Związek ośmieszył się wprost skandalicznie. I nie mógł wszystkich pogodzić — bo Carpentier, któryby jednym ciosem mógł wszystkich pogodzić — nigdy nie zgodził się z koniecznością odbycia walki z Bounelem, która by miała jego Carpentiera, zakwalifikować do ubiegania się o spotkanie z oficjalnym „mistrzem“, a de facto nowicjuszem — Clement. I nikt, oprócz Związku, się temu nie dziwi. Tak samo jak nikt oprócz Związku, nie bierze na serjo rozdawanych przez ten tytułów. Nawet ci, którzy je otrzymują

Jak nieobserwowanie przepisów i nieład, tak i zbytnia pedanterja, przytrzymywania się suchej litery prawa i krótkowzroczne ignorowanie rzeczywistości, mogą się zakończyć katastrofą. A taki „mistrz Europy“ jak poczciwy Clement — jest katastrofą.

Zresztą ze smutkiem muszę zaznaczyć, że boks europejski przechodzi okres depresji. Nie widać dziś na ringach artystów, szermierzy pięści, na kunszcie, finezji, technice i psychologii operujących swą metodę walki. Pod pozorem „amerykańskiego stylu“ zamiast finnej wprowadzono brutalność, zamiast mądrej taktyki — nieociosaną siłę

Miejsce Carpentiera zajął Paolino, ten drwal Pirenejski, nie posiadający nie oprócz żelaznej, gigantycznej pięści. I dlatego Europe się z Ameryką nie szczęści. Bo „styl amerykański“ to nie brutalna siła, tylko — lepszy trening, większy upór i silniejsza wola zwycięstwa, dopomagająca, ale nie zastępująca sztuki, ułatwiająca, ale nie przekreślająca pracę mózgu.

# PRZEGLĄD PRASY

Konflikt między „sportem akademickim“ a „olimpizmem“ oświetla p. W. Znajdowski w Kurjerze Warszawskim z d. 6 b. m. w ten sposób, że nieprzychylnie stanowisko Międzynarodowego Związku lekkoatletycznego względem zawodów akademickich w Warszawie miało wpłynąć jako skutek niezachowania przez urządzający zawody AZS formalności, koniecznych w obecnej organizacji sportu.

„Skoro tylko akademicy polscy zajęli lojalne stanowisko wobec międzynarodowego Związku i zobowiązali się przeprowadzić zawody w myśl istniejących przepisów, zakaz powyższy został odwołany.

Nie może więc być mowy o wrogiem stanowisku „Olimpizmu“ do akademików. Międzynarodowy Związek musiał stanąć w obronie postanowień zrzeszonego sportu całego świata.

Przypuścimy jednak, że w wypadku tym akademicy usprawiedliwili swój błąd niezamierzoną omyłką.

Sprawa cała, z pewnymi zastrzeżeniami, mogła być uważana za załatwioną.

Tymczasem, w tydzień po omawianych zawodach, popełniają oni drugie wykroczenie przeciwko przepisom, wyjeżdżając do Rygi na zawody lekkoatletyczne bez pozwolenia Polskiego Związku Lekkoatletycznego. Zachodzi pytanie, czemu stawiają akademicy siebie i nasze naczelne władze sportowe, a także Związek lotewski w dość przykrą sytuację, której rozwiązanie musi być nieprzyjemnym dla wszystkich?

Czy ta druga omyłka nie zakrawa już raczej na walkę „Akademicy contra olimpizmowi“, aniżeli odwrotnie?..“

Pan Znajdowski kończy:

„Dobrze życząc akademikom-sportowcom, chcielibyśmy widzieć, żeby w sporcie nie szukali wojny, dla której tam miejsca niema, lecz odpoczynku po pracy umysłowej — oraz by pamiętali o idei wychowawczo-społecznej sportu, w której przedewszystkiem oni winni spocząć się do przewodniczenia. Na tej drodze życzymy akademikom powodzenia i zwycięstwa i jesteśmy głęboko przeświadczeni, że sport również zyska na tem bardzo wiele.“

Z tego wszystkiego widać, że są dwa spory. Jeden — o którym mówi p. Z. — to konflikt lokalny. Jest atoll i drugi nieograniczony ani do miejsca ani czasu — wynikający ze stanowiska olimpijczyków do sportu stanowiącego, jakim bezwątpienia jest sport akademicki, wyodrębniony z ogólnego łożyska.

Kurjer Poznański poświęcił obszerny artykuł sprawie skasowania państwowych kursów wychowania fizycznego w Krakowie i Lwowie, nazywając to zarządzeniem kosztowną oszczędnością.

„Ale może to wszystko tylko próżny hałas, jeśli, jak Ministerstwo twierdzi, kurs warszawski wraz z trzyletniem Studium wychowania fizycznego w Uniwersytecie Poznańskim, „najzupełniej wystarczy“. Zajrzyjmyż do statystyki, świeżo rozesłanej przez tenże właśnie wydział Higieny, przy okazji Międzynarodowego Kongresu Nauczycieli szkół średnich w Warszawie. Okazuje się, że na blisko tysiąc szkół i seminarjów nauczycielskich w Polsce, tylko 19% posiada kwalifikowanych wychowawców fizycznych. Reszta nie ma ich wcale, lub powierza prowadzenie ćwiczeń cielesnych pierwszemu z kraja nauczycielowi, potrzebującemu ubocznego zarobku. Co to znaczy? Ze nie przesadził prof. Piasecki, kiedy (na żądanie wiceministra Łopuszańskiego), pisząc memorjał w tej sprawie, obliczył przybliżone zapotrzebowanie specjalistów tego działu (z uwzględnieniem także szkół wydziałowych i zawodowych) na 2000. Ciekawa rzecz, jak sobie Ministerstwo wyobraża frekwencję obu wymienionych instytucji, która by potrafiła zapełnić te luki tak haniebne i groźne zarazem dla narodu i państwa, przed upływem jakich lat dwudziestu? A może ta władza uważa, że nasze położenie geograficzne jest tak bezpieczne, iż możemy spokojnie patrzeć na to, bezprzykładne w kraju cywilizowanym, fizyczne marnienie młodzieży, zdolnej w znacznej większości co najwyżej na uprawianie sportu „na dziko“...“

„Ktoby jeszcze miał ochotę posądzać mnie o fałszywy alarm, radzę mu potrudzić się do Kuratorium Okręgu Szkolnego. Może się tam dowiedzieć, że na ów, jedyny obecnie, roczny kurs wychowania fizycznego w Warszawie przyznano Wielkopolsce aż dwa miejsca. A zapotrzebowanie wszak i u nas ogromne, no i na kresach zachodnich nie może być za wiele tężyzny“.

Możemy ze swej strony dorzucić, że wszystkie stowarzyszenia, zajmujące się wychowaniem fizycznym i sportem żalą się na brak kierowników ćwiczeń i wytrawnych trenerów, potrafiących wyprowadzić ambicje sportowe młodzieży na wyżyny — bez szkody dla zdrowia i charakteru. Czy nie było możliwe zorjentowanie choćby tylko w tym kierunku kursów krakowskich i lwowskich? Niemcy, którzy zakładają poważne kursy wychowania fizycznego przy wszystkich uniwersytetach, jakoś nie boją się nadprodukcji sił nauczycielskich.

Sport lwowski w korespondencji z Wiednią dzielił się wiadomością następującą:

„Dowiedziano się już o pensjach, jakie poszczególne kluby swym graczom płacą. Otóż Wiedeń płaci najlepiej, a mianowicie 2 1/2 miliona koron i premje za zwycięstwo 600,000, za nierozstrzygnięty wynik 200,000, za trzy spotkania wygrane w mistrzostwie oprócz tego 600,000. Hakoah płaci dwa miliony i premje po 100 i 50,000. Amatorzy płacą 2—3 miliony. Rapid płaci dwa miliony i premje po 100 i 200,000. WAC płaci 1—1 1/2 miliona i 20 procent z czystego dochodu. WAF płaci jeden milion i również 20% z czystego dochodu.“

Interesujące dla ministerstwa Pracy!

Przeгляд Sportowy zajął się charakterystyką porównawczą życia sportowego w Warszawie i w Krakowie:

„Gdybyśmy tak chcieli ująć w dwu słowach bliskich duszom czytelników, sportowa Warszawa i sportowy Kraków, to znaleźlibyśmy tylko dwa systematyczne i popularne terminy: bałagan (Warszawa) i bagno (Kraków). I trzeba przyznać, że prostoduszny vox populi nie najgorzej ujął w nich całokształt negatywnych cech obu ośrodków. Ułatwił też i ukazał drogę ku definicjom pozytywnym. Bałagan nie trudno bowiem połączyć z ruchliwością, przedsiębiorczością i inicjatywą — bagno z równowagą, solidnością i doświadczeniem. Tu oczywiście kończy się popularność naszego artykułu. W Warszawie wruszą ramionami nad wątpliwymi cnotami Krakowa, Kraków poruszy się na rzekome zalety Warszawy. A jednak tak Warszawa jak i Kraków, przymioty swoje posiada i każdy nieuprzedzony i niezacietrzewiony sportowiec zgodzić się na to musi. Życie sportowe tętnięce tak intensywnie i rozwijające się tak świetnie w obu tych środowiskach, stwierdza to ponad wszelką wątpliwość“.

W temże piśmie żali się pan Arciszewski, który był głównym sędzią Akademickich Zawodów Sermierczych, na sprawozdawcę „Stadjonu“, że ośmielił się krytycznie odnieść do jego systemu sędziowania.

Pan Arciszewski tnie sztukę krzyżową winnych i niewinnych:

„W tygodniku ilustrowanym „Stadjonu“ Nr. 39 r. b. ukazało się sprawozdanie z, ostatnio w Warszawie odbytych, akademickich zawodów sermierczych Polska—Włochy podpisane „N“. Osobiście był mi artykuł ten zupełnie obojętny i ruszyłbym tylko najchętniej ramionami; w imieniu rozwoju sportu sermierczego, czuję się jednak w obowiązku odpowiedzieć.“

„Podczas gdy w sprawozdaniach z innych gałęzi sportowych w „Stadjonie“ znać czasem znajomość rzeczy ze strony sprawozdawczej, wyrażającej się w ocenie stylu, ruchów, czasu, oceny poszczególnych chwytów i t. p., to w zakresie sermierki, sprawozdawca „Stadjonu“ zdaje się należeć do „nienawykłej sportów agresywnych publiczności“ i musiał się ograniczyć do krytyki działalności grona sędziów. Tutaj należało pisać o menzurze z której pracowano, o szkole włoskiej, o tem czy pracowali z linii czy też z zaproszeń, o ślicznym

tempie Chiavattiego, o zupełnej zmianie sposobu pracy naszych sermierzy od czasu przyjazdu z olimpiady paryskiej i t. p., ale o tem wszystkim p. „N“ zdaje się niewiele mógłby powiedzieć“.

Nie ma potrzeby odpowiadać panu Arciszewskiemu takimi fintami jakich on używa. Zastosujmy raczej najprostszą arrét. Urząd sędziowy głównego jest publiczny i jako taki podlega krytyce. Może być pan Arciszewski zadowolony ze swego sposobu sędziowania, nie przeszkadza to jednak istnieniu wielu bardzo zwolenników systemu odmiennego. Sumiennosc pana sędziowego Arciszewskiego w dążeniu do ustalenia prawdy sermierczej w as-saut nie uchroniła go od pomyłek (czasem bardzo jaskrawych jak to było np. z por. Kusińskim w pięcioboju nowoczesnym). Kwestja więc systemu sędziowania jest otwarta.

Zapalczywość pana Arciszewskiego wyplatała mu figla. Pismo swe skierował do Prze-glądu Sportowego, który parę tygodni temu zamieścił doskonały artykuł, zachwalający zachodnio-europejski system sędziowania, odmienny od tego, który stosuje pan Arciszewski.

Więc też z pewnym zażenowaniem redak-cja Przeglądu dodaje od siebie:

„Uwagom p. Arciszewskiego najchętniej udzielamy gościny, zaopatrując je od siebie w kilka słów uzupełnienia. Nasz sprawozdawca p. Zabielski, najgorętszy w Polsce rzecznik zachodniego systemu sędziowania i zresztą uczestnik ostatniego meczu, ani słowem nie wspominał o złym systemie prowadzenia walk, podkreślając jedynie niewłaściwość zbytniej „gościnnosci“ dla włochów ze strony niektórych członków jury. Przeciwnie, zaintereso-wany przez nas w tej kwestji oświadczył p. Zabielski, że sposób sędziowania w Polsce znaczne poczynił postępy“.

Spodziewajmy się, że pan Arciszewski, który występuje, jak sam pisze, „w imieniu rozwoju sportu sermierczego“ — postępow tych nie zahamuje.

Ukazało się nowe pismo: „Młody Lotnik“. Wyjmujemy ze słowa wstępnego:

„Cała Polska jednoczy się dziś pod wspólnym hasłem: „Wszystko dla lotnictwa“.

Ale nie wszędzie ta, zdaje się, sama za siebie mówiąca akcja zyskuje należyte zrozumienie i poparcie.

Wśród tych, którzy z dziwną obojętnością na nią patrzą, znajduje się i nasza młodzież zarówno akademicka jak i gimnazjalna.

Skutki tego są już dziś fatalne. Nasze liczne szkoły obsługi lotniczej świecą pustkami, a wiedza lotnicza tak dziś licząca na siły wzrastających pokoleń, żali się na brak młodych adeptów.

Tej dziwniej obojętności na sprawy naszej samoobrony chce dziś wydać walkę „Młody Lotnik“.

Celem naszym jest szerzenie idei lotnictwa wśród młodzieży.

Chcemy, aby nie było zakątka Polski, w którym nie znajdowałoby się miejscowe Kółko lotnicze, zrzeszone w Polskim Lotniczym Związku Młodzieży.

Chcemy, aby nie było nikogo z pośród uczącej i nieuczącej się młodzieży, zarówno męskiej jak i żeńskiej, ktoby nie znał choć w najprymitywniejszych zarysach nowoczesnego lotnictwa i w miarę sił swoich go nie poparł.

W pięknym artykule wstępnym pisze p. Garczyński:

Wydało się, że bliskim jest już kres opanowania i poznania ziemi—i dziwnem wydało się młodzieży naszej, iż podróż naokoło świata w 80 dniach, aż na temat do bohaterkiego opowiadania danego mogła służyć. Tymczasem zicięły się gorączkowe majaki kontestów, wizje genjuszów, kleceni wyśmiewanych dziwaków: człowiek opanował przestworze.

Po trupach Lilientalów, Lussaców, Pengondów wzbil się ponad najwyższe szczyły gór, aż tam, gdzie tchu brak dla piersi, a serce bije jak młotem, nie ze strachu, lecz od naporu krwi pulsującej. Prześcignął ptaki najszybsze. W godzinę może przelecieć 400 kilometrów. Daleko pozostają hen w tyle samochody co najszybsze, pociągi pośpieszne, statki



potężne — a gdzie jeszcze dalej za zasłoną przeszłości dyliżans pocztowe i ścieżki piel grzymie. Jakże małą wydaje się ziemia nam, co w kilka godzin możemy dolecieć z Warszawy do każdej najdalszej nawet stolicy Europy.

Wszystko co wielkim i potężnym, mądrym i pięknym we wszystkich krajach świata będzie blisko nas i przybliżone wszystko co złem i groźnym.

Treść zeszytu obfita i ciekawa.

Zwracam szczególną uwagę na artykuł o nowym pławcu sportowym konstrukcji J. Dąbrowskiego i na artykuł por. pil. Fijałkowskiego p. t. „Jakie znaczenie ma sport modelowy”. Modelarstwo wprawdzie trudno nazwać sportem, ale to mniejsza, chodzi o treść.

*Ikwa.*

## KRYTYKA KRYTYKI

Sport tenisowy nie ma szczęścia do recenzentów. Przed kilku laty pojawiały się o rezultatach konkursów tenisowych zaledwie suche wzmianki. Z czasem, w miarę zainteresowania się ogółu tym sportem — pisma sportowe powierzyły ten dział... football'istom, którzy interesowali się nieomal wyłącznie swemi kolegami, uprawiającymi ten sport. W tym okresie, czytając sprawozdania tenisowe miało się wrażenie, że poza Czwetwertyńskim, Lothem i Emchowiczami niema w Polsce dobrych graczy. W roku bieżącym redakcje niektórych pism sportowych zaczęły zwracać większą uwagę na tenis i, narazie, powierzyły sprawozdania z tego sportu — tenisistom, za co redakcjom należy się bezwzględne uznanie. Niestety, zamiast powierzyć ten dział ludziom, znającym się na rzeczy, delegowano jako recenzentów młodych, niedoświadczonych graczy, nie mających o grze żadnego pojęcia.

Mam przed sobą Nr. 30 „Sportu Ilustrowanego”, który to organ bardzo interesuje się ten nisem. Pan „sław” zamieścił w wymienionym numerze obszernie sprawozdanie z turnieju w Poznaniu, które, niestety, razi niefachowością, a młodym graczom daje wskazówki co do gry wręcz fałszywe. Sprawozdawca konsekwentnie krytykuje wszelkie nieefektywne uderzenia, czem przypomina nieznaną się na grze, lecz wymagającą publiczności, jaką tak często spotyka się na turniejach. Przedewszystkiem nie podoba się sprawozdawcy wysoki drive (1/2 metra nad siatką), a więc drive Steinera, Łabuńskiego, Czwetwertyńskiego, Kette. Ci czterech graczy — to singliści „par excellence” i to jedni z najlepszych u nas, a przecież w singlu przeważnie gra się wysokim drivem, który najskuteczniej wyrzuca przeciwnika za ostatnią linię (Wilding, Kreutzer). Co innego — drive w double u, lub w wypadku, gdy przeciwnik podszedł do siatki, wtedy, oczywiście należy drive zniżyć. Nie podoba się również p. „sławowi” plasowanie volley'ów, zamiast silnego smash'owania. Otóż mojem zdaniem, więcej się punktów „zarabia” dobrze splasowanym wysokim volle'yem (które to uderzenie oceni każdy dobry gracz), niż bitym naoslep smash'em (choć bezsprzecznie efektywniejszym dla laików), który to smash często można odbić lobem po wybiegu za ostatnią linię. Wogóle sprawozdawca plasowania nie lubi i uważa widocznie, że powinno się je stosować, gdy „wszystkie sposoby ratunku przepadły”. Na dowód cytuję (dosłownie): „Bergson starał się ratować przez plasowanie pilek”...

Zato zupełnym milczeniem pominął sprawozdawca loby (nieefektywne!), uważając je widocznie za taktykę początkujących. W całym, obszernym sprawozdaniu niema ani jednego słowa o loby. A jednak jest to broń bardzo skuteczna i stosowana przez najlepszych graczy świata.

Porównanie gry p. Guhla z Lacoste jest, najwidoczniej, skutkiem opowiadania jakiegoś żartownisia, któremu p. „sław” dobrodusznie uwierzył. Ciekawe, że za nim powtórzył to samo p. Cukier w łódzkim „Tygodniu Sportowca”. Co znaczy zdanie, że „do dalszych plusów p. Drenowskiego należy wzorowe opanowanie ciała”, tego, dalibóg, nie rozumiem.

Jednakże największym błędem p. „sława” jest mniemanie, że taktyka double'owa, polegająca na jednoczesnej grze przy siatce obu współgrających jest przestarzała, „traci myszką” i t.d. Żałuję mocno, że sprawozdawca nie wskazał innej taktyki — możebyśmy się dowiedzieli czegoś nowego. Otóż takie zdania, wygłaszane w pismach sportowych, są wręcz szkodliwe, gdyż początkujący często stosują się do rad, które wyczytują w pismach fachowych.

Niech mi p. „sław” wybaczy moje uwagi.

których mu udzielam „bez zółci” i tylko dlatego, aby pisząc w przyszłości sprawozdanie tenisowe, poradził się kogoś kompetentnego.

Sprawozdanie p. Cukiera w łódzkim „Tygodniu Sportowca” z turnieju łódzkiego także dalekiem jest od doskonałości, choć niema tam tak rażących błędów. P. Cukier jest łódzkim lokal-patriotą, co mu się chwali, jednakże zdanie, że „Łódź w polskim tenisie nie da się wypredzić” uważam za inočno ryzykowne. Czytamy dalej, że p. Steinert „jest jednym z najlepszych doublelistów na kontynencie”. Bardzo cenię osobieście mądrą i piękną grę p. Steinerta i mecze przeciw niemu grane sprawiały mi zawsze wiele przyjemności i podziwu dla jego gry, jednakże myślę, że i w ostatnio cytowanym zdaniu p. Cukier cokolwiek... przesolił. Poza tem nie wiem dlaczego „największym błędem Czwetwertyńskiego jest zbyt pewne podawanie 2-jej piłki?” Chyba raczej pewność podawania jest zaletą?

Sezon tenisowy już się skończył. W przyszłym roku piękny ten sport niechybnie rozwinie się bardzo, werbując nowe rzesze adeptów i sympatyków. Wierzę, że ilość turniejów się zwiększy i że nawet małopolskie pisma sportowe wśród sprawozdań z C-klasowych meczów piłki nożnej znajdą miejsce na opisy konkursów tenisowych. Ale oby pisali je teniści i to nie-początkujący.

*Tennisista.*

## Walne Zebranie WOZLA

W sobotę, dn. 11.X odbyło się walne zebranie WOZLA, poświęcone obiorom prezesa, na miejsce ustępującego p. Znajdowskiego, oraz innych członków zarządu, którzy w ciągu roku mandat swój złożyli. Na przewodniczącego wybrano p. Lesiewicza. Przed przystąpieniem do porządku dziennego p. prezes Znajdowski odczytał uchwałę PZLA o dyskwalifikacji 10-ciu miesięcznej AZS-u, poczem wyraził, w krótkim przemówieniu, żal, że najbardziej dla rozwoju l-athlonu zasłużony klub, został wykreślony na tak długi przeciąg czasu z życia sportowego, co w sposób ujemny odbija się na pracach WOZLA. Poczem Wiśniewski, członek zarządu WOZLA składa oświadczenie, że jakkolwiek nie przyjmuje do wiadomości uchwały PZLA, pozbawiającej go wszelkich piastowanych mandatów, jako nie oparte na podstawach prawnych, to jednak, jako członek zdyskwalifikowanego klubu uważa, że nadal w WOZLA pracować nie może.

Po odczytaniu następnego protokołu i złożeniu sprawozdania o stanie kasy przez p. Szklara, zajęto się sprawą wyborów uzupełniających do zarządu. Ponieważ z pośród wysuwanych kandydatów żaden mandatu przyjąć nie chciał, wybrano tylko 3 członków zarządu, a mianowicie: p. Lesiewicza, por. Gąsta i p. Radlińskiego.

Sprawą wyboru prezesa zajmie się specjalne nadzwyczajne walne zebranie WOZLA, wyznaczone na 23.X.

Dalej postanowiono wystarać się o oświetlenie bieżni w parku Sobieskiego, oraz zaakceptowano odstąpienia hali Warsz. Klubowi Narciar-

skiemu i Lawn-Tenis club'owi, które mają wzajem przeprowadzić niezbędne inwestycje.

Wobec wyczerpania porządku dziennego zajęto się sprawą dyskwalifikacji AZS.

Uważając, że uchwała PZLA z dn. 8.X.1924 godzi nie tylko w AZS, lecz w rozwój l-athlonu i sportu polskiego wogóle, po długiej i gorącej dyskusji przyjęto jednomyślnie, przy jednym głosie wstrzymującym się od głosowania wniosek p. Szyszyki (Warsowia) z poprawką p. Jagielskiego (Polonia) treści następującej:

„Walne zgromadzenie WOZLA poleca zarządowi WOZLA, zwrócić się do PZLA z prośbą o ponowne przejrzenie sprawy dyskwalifikacji AZS i złagodzenia kary, gdyż dotychczasowa jej forma godzi w interes sportu polskiego, a interesy WOZLA w szczególności”.

P. Rusecki (Makkabi) prosi o zaprotokołowanie, że wniosek popiera, nie głosował zaś dlatego, że chwilę obecną uważa na to za nieodpowiednią.

W sprawie p. Wiśniewskiego na wniosek p. Znajdowskiego, uchwalono jednomyślnie zwrócić się do PZLA z prośbą o podanie motywów dla których stosowano w stosunku do p. Wiśniewskiego § 16 statutu PZLA, a nie § 14.

## TYDZIEŃ PIŁKARSKI

*Polowanie na męża, inteligencja w footballu oraz 1000 footballistów za 600 złotych (potaniało!), co kto wypunktował.*

Przez cały mój kilkunastoletni pobyt w Krakowie zdarzyły się na zawodach publicznych dwa wypadki złamania nogi. W Warszawie natomiast jest do zanotowania postęp w tym kierunku. Wolno wprawdzie, bo noga za nogą, ale w tym sezonie dosięgnęliśmy już pokaźnej liczby pięciu złamanych gołeni. Ostatnim razem wypadek ten dotknął Bułanowa, który przyznać trzeba, przeciwnika nigdy nie oszczędzał. Zastraszająca ta statystyka wymaga interwencji władz związkowych, chyba że chcemy się doczekać asysty policji (na sposób węgierski) i komisariat odnośnego obwodu będzie na meczu nakładał rezolucję, że poniedzony gracz gra w sposób dla zdrowia ludzkiego niebezpieczny.

Bezsprzecznie sposób gry krakowian, polegający na oddawaniu piłki po zastopowaniu, nie zalecający wózkowania i mało liczący na przeboje w większej mierze, wyklucza zderzenia i nadużywanie siły fizycznej, które to okoliczności pociągają za sobą nieszczęśliwe wypadki. Głównie jednak, eleganci i nieszkodliwi dla zdrowia, sposób gry krakowian trzeba przypisać tamtejszym doskonałym sędziom. Obrubański, Dr. Lustgarten, Rząsa, Rosenfeld i t. p. nie przepuszczają jednego foula. Gracz wie, że jeżeli zostanie zaatakowany, to nie tylko sędzia ukarze to rzutem wolnym, ale da mu ostrzeżenie, że w razie powtórzenia napaści wyleci z boiska bez apelacji. Dlatego sam nie potrzebuje używać pomocy własnej i może myśleć o grze. Trochę inaczej jest u nas w Warszawie. Łzawa ta historia tak w przecięciu wygląda.

Napastnik ma zamiar strzelić obok bramki; back w tym momencie podsadza go, tak, że podsadzony zakreśla w powietrzu wzdłużną linię krzywą i po krótkiej przejażdżce powietrznej z hukiem upada na trawnik. Sędzia daje mu pełną satysfakcję... rzut wolny, który notabene jego kolega pewnie zamienia w out. W tym momencie jednak za włączone się między poszkodowanym a napadniętym kontakt słowny (ex delicto). „Ja ci pokażę!” I od tej chwili rozwija się drugi „akt tragedji”, zwany polowaniem na męża. Polowanie pomyka jak jelen, ale taki już świata porządek, że też dostaje w żółdek. Krótka wymiana słów w sensie: „Quod ego tibi spondi habesne acceptum?” (Nie mówią cycerońską łaciną, choć słowo „mater” często się powtarza). Sędzia, który za złe karze, a za dobre nagradza, znów daje wolny rzut i cała historia zaczyna się da capo ze złamaniem zakończeniem.

Jakie więc jest wyjście? Sędziowie winni bezwzględnie wykluczać każdego brutalną. Związki zamiast zajmować się stwierdzaniem identyczności z fotografią i wydawaniem przepisów w przedmiocie przemawiania do sędziego, powinny się zająć samymi sędziami i za dopuszczenie do gry brutalnej pociągać ich do odpowiedzialności. Pamiętać należy o tem, że jeżeli sędzia nie zobaczy spalonego, to wynik gry może być sfalszowany, jeżeli kolegum sędziów dopuszcza do złamania pięciu nóg



Inż. Wacław Znajdowski,  
zasłużony prezes WOZLA, wycofuje się z czynnej pracy organizacyjnej

w sezonie, to sport piłki nożnej jest sfalszowany! Kto myśli inaczej to bodaj mu nogę złamano.

\* \* \*

Ostatnie zebranie informacyjne, które PKIO do skutku doprowadził, powzięło uchwały, bliżej dotykające piłki nożnej, a mianowicie zaniedbanie u nas propagandy sportu. Organizacja naszego futbolu musi opanować wojsko, szkołę i resztę społeczeństwa, wśród których najważniejszym są sfery robotnicze i inteligencja. Wojsko samo zorganizowało swój sport, w szkole sport jest zakorzeniony, ale nieoficjalnie; chodzi jeszcze o to jakby zainteresować piłką nożną inteligencję i robotników. Dużą przeszkodą w propagandzie futbolu jest to, że ludzie inteligentnych, niejednokrotnie starszych, którzy jak n. p. artyści, bankowcy, old boye zgłaszających się całą drużyną, zmusza się do gier w klasie III-ciej, z ludźmi, którzy wiekiem, ani wykształceniem nie są dla nich odpowiednimi przeciwnikami. Demokracja demokracja, ale kto jeszcze nie nauczył się lubić futbol, tego się nie zachęci do niego perspektywą ośmieszania się w meczach z źle wychowanymi wyrostkami.

Gorzej jest jeszcze, jeżeli Związek wogóle nie interesuje się takimi drużynami poza zgłoszeniami i wpisem. Za granicą rozwiązań ten problem w zupełnie prosty sposób, stwarzając nienumerowane ligi dla bankowców, artystów studentów i t. p. Tacy bankowcy grają sobie między sobą o mistrzostwo swojej ligi, a pozatem rozgrywają zawody przyjacielskie z wybranym przez siebie przeciwnikiem. Że takie rozwiązanie jest najlepsze świadczy o tem wzrost tych klubów i lig. Czy w Warszawie nie można stworzyć takiej ligi? Mamy dwie drużyny artystów, dwie bankowców, old boyów Legji, klub cyw. urzędników M. S. Wojsk i t. d. Sążę, że pomysł stworzenia ligi inteligentkiej nie znajdzie w związku przeciwników.

Trudniejsza sprawa z robotnikami. Zgromadzenie informacyjne uchwalilo wezwać zwazki za pośrednictwem Z. Z. S., by przy bardziej atrakcyjnych zawodach (mecze międzypaństwowe, międzymiastowe) pobierano specjalny dodatek na przybory sportowe dla klubow ulicznych, oraz by starały się i innymi drogami zebrać na ten cel fundusze. Za zebrane pieniądze zakupiłby związek n. p. piłki nożne i wydawał młodym obywatelom (0 - 16 lat) z przedmiesć, którzy wykażą się, że mieszkają razem w jednej dzielnicy, nie

troszcząc się już dalej, co ci z piłką uczynią. Przyjawszy że kosztą sprawienia piłki wynoszą 15 złotych za 600 złotych można zakupić 40 piłek, które kopałoby 1000 footballistów. Stwarzalibyśmy przez to kadry dla polskiego sportu, a propaganda w ten sposób prowadzona nie byłaby bez głębszego, społecznego znaczenia. Moim zdaniem jest to najlepsza droga jeśli się chce między robotnikami obudzić zainteresowanie do sportu.

\* \* \*

W kontredansie mistrzowskim odbywają się już ostatnie figury. W naszym okręgu nie się już nie zmienilo. Legia bijąc Polonię nie zaszkoziła jej w mistrzostwie sama ma widoki na 3-cie miejsce. Na pierwszej klasie A. Z. S. można już położyć krzyżyk. We Lwowie Pogoń nie traci już zdobytej przewagi i w wyścigu o mistrzostwo prowadzi. W Łodzi Turyści, podzieliwszy się punktami, robią E. K. S. wolną drogę do mistrzostwa. Cracovia przegrała Mistrzostwo. Będzie na drugim miejscu, co jest dla niej nieprzyjemnem, choć jej los nie jest tak pożałowania godnym, jak Sparty, długoletniego mistrza Czech i kontynentu.

Tabela czeska bowiem przedstawia się następująco: 1) Slavia (10 gier, 1 przegrana 18 punktów) 2) Meteor VIII (17 pkt.) 3) Viktorja Zizkov (15 p.), 4) C. A. F. C. (14 p.), 5) Kolin (13) dalej Cechoslován, Meteor Vinohrady, Slavoj VIII, Liben, Naselsky, Radlicky, Cechie karlin, Viktorja Nusle w końcu Malostrausky i nareszcie Sparta. Jeżeli jeszcze wygra z Unionem Zizkov, Spartą kladno i t. p. to w najlepszym razie wyjedzie na 6 miejsce. D. F. C. ogłaszany za mistrza kontynentu, został pokonany w Hamburgu przez H. S. V.; z zwycięstwa H. S. V. nauka, że łatwiej być mistrzem kontynentu (?) niż wziąć mistrzostwo w swoim kraju. Na Węgrach rozegrano dopiero po 3 mecze. Na czele tabeli Vivo z 5 punktami, F. T. C. z czterema Törekves i Nemreti (po 4 pkt.) M. T. K. na 2 gry 3 punkty. Na końcu tabeli U. T. E. bez punktu na 2 gry. Również Nieamatorzy wiedeńscy rozegrali po 3 mecze, ale każdy klub potracił już punkty; prowadzą Simmering i Wacker przed W. A. C. Admirą Hakoahem i Wienne. W Angielskiej lidze są bez straty punktu Hundersfield Town (na pierwszym miejscu przed Manchester City), w II-iej lidze Portsmouth (4 miejsce).

Dr. St. Mielech.

nizacji zawodów ostatecznie zaaprobowanych przez PZLA (pismo do WOZLA z dn. 26 sierpnia r. b.) i sędziowanych przez oficjalnych sędziów Związku — zostały następnie użyte jako jedna z przyczyn dyskwalifikacji.

Druga sprawa t. j. wyjazd drużyny AZS do Rygi nie mógł być zupełnie brany pod uwagę jako pretekst do dyskwalifikacji. Drużyna została wysłana przez Centralę PAZS, a nie przez Warszawski AZS. Stanowiła ona reprezentację Polskich AZS-ów na zawody Akademickich Związków Sportowych w Rydze. Zawody te jako czyste wewnątrzne i niedostępne dla nieczłonków AZS nie mogły podpaść pod przepisy Międzynarodowego Związku Lekko-atletycznego.

— Czy PZLA zainteresował w tej sprawie Centralę PAZS?

— Nie. Zawezwany został jedynie przedstawiciel Warszawskiego AZS i na przesłuchaniu o charakterze śledztwa sądowego był zmuszony do odpowiedzi na szereg uprzednio przygotowanych pytań co nie mogło zobrazować rzeczywistego stanu rzeczy.

— Jakie stanowisko zajmie Centrala PAZS wobec faktu dyskwalifikacji Warszawskiego AZS?

Stanowisko to jeszcze nie zostało ustalone, jednak przypuszczam że sprawa ta zostanie przekazana Międzynarodowemu Władzom Sportowym jako sprawa dotycząca ogółu członków AZS-ów całego świata. Doszło do mojej wiadomości, że na ostatnim posiedzeniu WOZLA akademicki punkt widzenia w tej sprawie był traktowany przychylnie. Mam nadzieję, że postadamy przychylnie całego ogółu sportowego, któremu zależy na tem aby sport polski nie był bezpodstawnie wstrzymywany przy każdej próbie dążącej do jego rozwoju.

## Bieg na przelaj i pięciobój o mistrzostwo Polski

*Bieg na przelaj o mistrzostwo Polski.* Po dwuletniej przerwie odbył się wreszcie bieg na przelaj o mistrzostwo Polski na terenie Henrykowa i pobliskich wsi. Trasa była dobrze wybrana i należała do urozmaiconą, biegnąc poprzez ogrody podmiejskie, pola i łąki; różnica poziomów wynosiła kilkanaście metrów. Trasę zaznaczono obcinkami papierowymi, i pod tym względem wywiązały się organizatorowie ze swego zadania zupełnie dobrze; szwankowała natomiast kontrola. Widocznie przez wzgląd na długość trasy (oficjalnie 8300 m.) zrezygnowano z postawienia stałych torowych w bardziej „drastycznych“ punktach, kontentując się, towarzyszącym zawodnikom, konnym oddziałem Sokołów. Eksperyment ten chybił celu, jeźdźcy nie mogli się nieraz przedostać przez ciężki teren, objeżdżali trasę bokiem, myląc biegaczy. W ten sposób nadrobili kilkaset metrów Szelestowski i Wituch. Nadto nie było dostatecznej opieki nad zawodnikami. Jeden z nich, Centkiewicz z Varsovi, zwichnąwszy w terenie nogę, znalazł się zupełnie osamotniony, bez żadnej pomocy; z trudem dokopał do szosy, gdzie go przyczepił jakiś miłośniksi automobilisci. Gorszy wypadek dotknął jednego z Sokołów, który spadł z konia i, wleczony przezeń po bruku, rozbił sobie niebezpiecznie głowę.

\*

Pierwszy posterunek obserwacyjny obrałem sobie o jakieś pół kilometra od startu, w miejscu, gdzie trasa, po przejściu przez rów, skręcała na lewo wzdłuż płotu. Ze strome go zbocza henrykowskiego zbiegli zawodnicy kupą i kupą przebyli tyczkę. Przy rowie pierwsze przygody: jedni przebywają go szczęśliwie, inni na mokro. Pierwszy Grodzki, drugi Buczyński, obaj z Korony.

Szybko przebiegam na drugą stronę ogrodu, który zawodnicy musieli okrążyć. Po chwili widzę ich znów, już rozciągniętych długim sznurkiem. Teraz prowadzi Buczyński, za nim tuż Wituch, kilka kroków z tyłu Ziffer, dalej File i Szelestowski z Polonji zamyka pochód pierwszy leader—Grodzki.

Po chwili biegacze klną w lasku, sprawozdawcy zaś fotografowie i nieliczna publiczność przenoszą się na finisz. Taśma znajduje się na podwórzu henrykowskim, wiele jednak osób woli stanąć na szosie, aby widzieć nadbiegających na dłuższej przestrzeni.

## Zatarg w lekkiej atletyce

Sprawa zawieszenia przez PZLA Akademickiego Zw. Sport w Warszawie, wykracza poza ramy lokalnego zatargu, sięga aż do podstaw organizacyjnych sportu polskiego i zdradza możliwości wyjścia na forum międzynarodowe

Świat sportowy przemysleć ją musi głęboko i rozważnie.

Zanim zajmiemy ostateczne stanowisko w tej sprawie posturaliśmy się o szereg wywiadów, oświetlającami rzecz z różnych stanowisk.

**inż. Znajdowski**

dotychczasowy prezes WOZLA.

Wywiadu szczegółowego z dyplomatyczną rezerwą odmawia. Na usilne naleganie precyzuje swe stanowisko w ten sposób:

— AZS bezwarunkowo zawinił i winien ponieść karę, jednak kara nałożona przez PZLA jest stanowczo za surowa.

Zresztą odsyła nas pan Prezes do sprawozdania z walnego zebrania WOZLA, na którym zajął wyraźne stanowisko (patrz. str. 9).

**inż. Lubiński**

przewodniczący sekcji prasowej Centrali PAZS i członek międzyustawowego Akademickiego Komisarjatu Sportowego informuje nas o wiele obszerniej.

Na zapytanie jaki jest stosunek Centrali PAZS do Polskiego Związku Lekko-atletycznego — wyjaśnia:

Przechodzą minuty denerwującego oczekiwania, wreszcie słyszemy dzwonki cyklistów, okrzyki „z drogi“, „idą“ dostrzegamy czarną koszulkę.

Szelestowski mija nas zupełnie świeży, krzyząc „fatalna organizacja, czterysta metrów za dużo biegnę“, i przerywa taśmę w czasie 34:22.2. Dopiero z górą 100 m. za nim przychodzi grupka ostro walczących.

- 2) Ziffer 34:44,
- 3) Wituch (Warsz.),
- 4) Sałek (Wista),
- 5) Dobrzański (Wista),
- 6) Łukaszewicz (Polonia).

Wituch i Dobrzański zdobywają swe miejsce po ostrej walce na ostatnich metrach w podwórze. Następnie kończą już w znacznych odstępach:

7 File (Pol.), 8 Eyssmond (Pol.), 9 Bykowski (Korona), 10 Szpalerski (Pol.), 11 Jędrzejczak, 12 Żegab (niestowarzyszeni), 13 Grodzki (Korona), 14 Klimecki, 15 Kędzia (niest.), 16 Buczyński (Korona).

Drużynowo zwycięża Wista 11 pkt.

2) Polonia 14 pkt.

Wista potwierdziła swą sławę, zdobyła mistrzostwie Polski na 10 klm., zespół jej

## PRZEGLĄD ZAGRANICZNY

### PIŁKA NOŻNA

Urugwaj pobity! Piłkarscy mistrze olimpijscy znaleźli nareszcie swych pogromców. Bowiem 2 mecze z Argentyną nie zakończyły się remisowo. Pierwszy w Montevideo dał wynik remisowy (1:1), drugi wygrała w dn. 3 bm Argentyna 2:0. Groźnymi rywalami triumfatorów z Colombes są również drużyny reprezentacyjne Chile i Paragwaju.

Francja — Niemcy. Projektowany mecz A. S. Strasburg — F. F. Fribourg, jako nawiązanie stosunków sportowych, w oznaczonym terminie nie dojdzie do skutku.

### LEKKA ATLETYKA

Mistrzostwa Łotwy dały kilka dobrych rezultatów. Oja wygrał 100, 200 i 400 m. — 11 s., 23 s. i 54'8 s.; 1500 m. — Montmiller 4:21; 110 m. z pł. i skok w dal — Jekašs 17 s. i 656 cm.; dysk i młot — Jordan 40,00 m i 35.30 m.; oszczep — Kibilda 52'25 m.

W Wörkoping urządzono meeting międzynarodowy. 60 m. — 1) Mourlon 6'711 2) Hoff, 3) Petterson; 200 m. — 1) Hoff 22'7, 2) Mourlon; 500 m. — 1) Paulen, 2) Wixiath; 3 klm — 1) Marchal 9:05'3

Wielki meeting w Helsingforsie przyniósł szereg doskonałych wyników: 100 m. — 1) Husgavel 11 s., 2) Halme; 200 i 400 m. — Vilen 22'6 s. i 50'3 s.; 800 m. — Borg 1:58; 1500 m. — 4:02'5; 5 klm. — Ritola 15:02'2; w dal — Klumberg 692 cm.; tyczka — Vithoff (Łotwa) 3'53; w wyż — Kekkonen 180 cm.; kula — Thorpo 14.50; dysk — Nittymaa 42'89; oszczep — Equist 63'19; trójskok — 1) Rainio 14'64 m. 2) Klumberg 14'33; 110 m. z pł. — Vilen 16 s.; młot — Equist 44.01 m.; 10 klm. — Jekola 31:51'5.

Nurmi pobił znów 3 rekordy światowe: 4 mile — 19:15'5; 5 mil — 24:06'2; 8 klm. — 24:00'2.

Amerikanin Lieb pobił ostatnio znów rekord oficjalny w rzucie dyskiem (47'58) osiągając 47.64. Powyżej rekordu osiągnęli już kilkakrotnie: Lieb, Nittymaa i Taipale, żaden jednak wynik nie został oficjalnie uznany. Lieb — 47'64, 47.99, 48'08, 48'44; Nittymaa — 47'90; Taipale — 47'60, 47'88, 48'27, 48'90.

Chód 10 klm. o mistrz. Francji wygrał Clermont w 49:26'2.

Paddock startował w Los Angeles, gdzie pobił rekord światowy na 175 yard. — 17'8 s., oraz osiągnął na 100 y. — 9'8 s., a na 250 y. — 25'2 s. Hallorau osiągnął w wyż — 191 cm., w dal — 671 cm.

Zawody uczniowskie (do lat 18) w Sztokholmie dały świetne rezultaty: 100 m. | 11 s.;

jest rzeczywiście doskonały; z przeciwników Warszawianka wystąpiła tylko indywidualnie, AZS jest zdyskwalifikowany, a Polonia dała się pokonać.

Indywidualnie okazał się Szelestowski najlepszy, wygrywając mimo nadłożenia drogi, Wituch mógł być drugi, Łukaszewicz nie jest biegaczem crossowym ani też par excellence długodystansowcem. Trzeba żałować, że nie startował Pijałkowski.

Podkreślić trzeba życzliwe ustosunkowanie się i zainteresowanie, okazywane przez ludność miejscową.

### Pięciobój

Nie podajemy poniżej szczegółowego sprawozdania z tych interesujących zawodów; jak podawano bowiem pierwotnie, miały się one odbyć o 3 ppół, tymczasem rozegrały się rano, równocześnie z biegiem na przełaj, zupełnie zakonspirowane.

Zwyciężył Rej — ostatnie mistrzostwo, zdobyte przez AZS przed dyskwalifikacją — z następującymi wynikami:

Skok w dal 569 cm., rzut dyskiem 30'75 m., 1500 m. 4:47'4 s. razem 2493'37 pkt.

Drugie miejsce zajął Rębowski (LKS), Pieniążek i Cejzik udziału nie brali.

400 m. — 51'5 s.; 1500 m. — 4:12; w dal — 675; w wyż — 187; tyczka — 3'40; kula — 12.49; oszczep — 52'39 i t. d.

W Pradze zorganizowano meeting z udziałem Peltzera, który wygrał 400 m. i 800 m. w 51'1 s. i 1:59. Inne wyniki: w dal — Uherek 690 cm.; w wyż — Pettera 175 cm.; oszczep — Springer 51'81.

Skandynawska olimpijada akademicka dała kilka świetnych wyników, jak: 100 m. — Dahlem (Szwecja) 11'3; 400 m. — Bylen (S) 50'4; 1500 m. i 5 klm. — Dahlström (S) 4:07 i 15:51'9; 4×100 — „Lund“ (S) 43'3; w wyż — Anderson (S) 180 cm.; tyczka — Petterson (Danja) 3'80 m.; dysk — Luning (S) 43'25; oszczep — Unger (S) 52'46.

Mistrzostwo Niemiec w chodzie 50 klm. wygrał Siefert w 4:36:46.

W uzupełnieniu wyników z zawodów międzynarodowych w Sztokholmie (vide Nr. 40),

### LUMINARZE LAWN-TENNISA



Tilden

należy dodać: 100 m. — 1) Engdahl 10'8 s., 2) Anderson 10'8 s., 3) Osterdahl 10.9 s., 4) Hoff 10'9 r.; 220 yard. — 1) Mourlon 22 s., 2) Anderson (Norw.) 22 s., 3) Hoff (Norw.) 22.1 s. W obu tych biegach walka na finiszu nadzwyczaj zacięta. 880 yard. — 1) Griffith 1:55'6; sztafeta szwedzka (1, 2, 3, 4) — „Jarwal“ 1:58'9 (r. świat.); skok w dal. — Hansen (Danja) 698 cm.

Zawody o puchar rumuńskiego następcy tronu przyniosły kilka niezłych wyników, jak: 100, 200, 400 — Scarnecy 11 s., 23 s., 55'1 s.; w dal — Storzbach 680'50 m.; dysk — Davis 44'25 m.

Włoski maraton wygrał w biegu Bertini (3:00:03'6); w chodzie — Pavasi (4:44:00).

„Challenge du Mile“ w Paryżu wygrał Bon Temps w 4:26 podczas deszczu. Drużynowo pierwszy CASG przed Racing i Olympique.

Meeting w Abo przyniósł nast. wyniki: 60 m. — Holme 6'9 s.; 400 m. — Vilen 49.2 s.; 800 i 1500 m. — Peussa 1:58 i 4:08; 3 klm. — Rito'a 8:47; 5 klm. — Ritola 15:07; młot i dysk — Nittymaa 40'82 i 43'30; oszczep — Johanson 60'32; kula i w wyż — Wahlstedt 13'39 m. i 181 cm.; trójskok — Rainio 14'84. Nurmi przebiegł na marnej bieżni, podczas deszczu, lekko 3 mile ang. w 14:14 (1).

Chód Londyn — Brighton (83 klm.) przyniósł tryumf Bakera w 8:41:51.

„Prix Roosevelt“, rozegrana w dn. 28.IX, dała zwycięstwo niespodziewane Guillemot'owi w 14:45'1 przed 2) Pelé, 3) Dolques. Bieg 200 mtr. — 1) Hoff 21'811, 2) Cerbonney, 3) Degrelle. 800 m. — 1) Paulen 1:56'8, 3) Grossclaude. Skok w dal — Cator (Haiti) 740 cm. (1).

Meeting w Budapeszcie przyniósł szereg świetnych wyników: 100 yard — Rozsasegy 10'2; 220 y. — Juhash 22'6; 800 mtr. — Barzy 1:59'8; 3 klm. — Nagy 9:18; 110 m. z pł. — Muscat 16'2; w wyż — Gaspar 186 cm.; kula — Forbath 14'45 m. (r. węgierski); 4×100 — KAOE 43'1; 4×400 — KAOE 3:25'8 (r. węg.); 3×1000 — MTK 8:23; 4×1500 — MAC 17:13 (r. węg.).

W Hadze urządzono zawody z udziałem Niemców. 100 m. — Krüger (N.) 11'2; 110 m. z pł. i skok w wyż — Zandera 16'2 s. i 170 cm., 800 m. — Irniste 2:00'2; tyczka — Lehninge. (N.) 3'50; Maraton — 1. Hempel (N.) 2:50:34'2 2. Schumann (N.), 3. Pohl (N.), 4. Fiala (Czechy)

Svenson osiągnął w Cerebro na 100 m. — 11'2; na 400 m. — 49'8 i na 500 m. — 1:04'3; 1500 m. — Haglung 4:00; w dal — Gustanson 687 cm.; 100 m. i 200 m. — Engdahl 10'8 i 22 s.

Fenomenalny lekkoatleta estoński Klumberg ma w bież. miesiącu zaatakować rekord Osborna w dziesięcioboju. Klumberg jest obecnie w dobrej formie, ostatnio osiągnął on w Helsingforsie nast. wyniki: w dal — 692 cm.; dysk — 40'19; trójskok — 14'56; w wyż — 179 cm.; tyczka — 3'20; oszczep — 63'19 m. (oburącz 105'71 m.).

Finlandczyk Wahlstedt jest przyszłym mistrzem w dziesięcioboju. Ostatnie wyniki tego 19-sto letniego lekkoatlety są: w wyż — 190 cm.; kula — 13'50; oszczep — 51 m.; dysk — 38 m.; w dal — 670 cm.; 100 mtr. — 11'4 i t. d.

Göteborg Wide osiągnął na 1500 m. — 4:04'9 i na 3 klm. — 8:41; Engdahl 100 m. w 10'9 s., a 400 m. w 150 sek.

### BOKS

Jack Dempsey. Dempsey w przyszłym roku przyjeżdża do Europy. Prawdopodobnym przeciwnikiem jego będzie Paulino. Miejsce walki jeszcze nie określone.

Według ostatnich wiadomości zakontraktowano mecze: w maju z Kanadyjczykiem J. Renaultem w Polo Grounds, w lipcu r. p. w Jersey City z Willsem, zwycięzcą Firp'a.

Pancho-Villa — zawieszony. Na skutek uchylenia się od obrony tytułu mistrza świata w wadze muchy — maskując swą odmowę zmyśloną chorobą, co zostało przez doktorów stwierdzone — zdyskwalifikowano P. V. na 8 miesięcy.



Sędziowie na starcie

# Raid konny Warszawa — Płock — Grudziądz — Bydgoszcz — Poznań — 450 kilometrów

Uczestnicy raidu i ich konie. — W drodze... — Nie konie i dzielni ułani. — Uwagi obserwatora raidu.

10. „Feniks”, wał. gn. 4 p. ut. Zaniemeńskich, j. ppor. Bajorek.
11. „Energiczny”, wał. szpak. 4 p. ut. Zaniemeńskich, j. plk. Kozierowski.
12. „Kismet”, wał. derez. 1 D-zjonu Tab., j. por. Kocicki.
13. „Dumka”, kl. kara 2 p. szw., j. por. Kossowski.
14. „Lux”, wał. gn. 1 p. szw., j. por. Trebert.
15. „Gruby”, wał. gn. 14 p. ut. Jazłowieckich, j. por. Poznański.
16. „Kosmos”, wał. s. gn. 29 p. Strzelców Kaniów, j. kpt. Zakrzewski.
17. „Lech”, wał. gn. 17 p. ut. j. rtm. Młodecki.
18. „Czardasz”, wał. gn. 6 D-zjonu Tab., j. kpt. Wacek.
19. „Hektor”, wał. gn. 29 pap., j. por. Mendelski.
20. „Elegja”, kl. kara 29 pap., j. kpt. Radzikowski.
21. „Janka”, kl. gn. 4 p. ut. Zaniemeńskich, j. por. Baliński.
22. „Janka”, kl. c. gn. 1 D-zjonu Taborów, j. por. Łączkowski.
23. „Hart”, wał. c. gn. 29 pap., j. por. Filipkowski.

**Etap I. Warszawa — Płock 126 klm.** Przebieg na I-szym etapie polegał na tym, że jeźdźcy mogli jechać tempem dowolnym i przybyć do Płocka o godzinie dowolnej, z warunkiem jednakże, iż o godz. 20-ej (8 wiecz.) tego samego dnia, t. j. 6.X, musieli zameldować się na starcie w Płocku, dla ruszenia w dalszą drogę.

Każdy więc z zawodników posiadał dodyspozycję 12 godzin, co przy dystansie 126 klm., wynosiło 10 i pół klm. szybkości średniej na godzinę.

Tymczasem uczestnicy przebiegu, którym chodzilo o to, aby zaraz na pierwszym etapie zyskać przewagę w czasie nad współzawodnikami, rozpoczęli formalny wyścig, zainicjowany przez jeźdźcę, posiadającego najlepszego konia, mianowicie rtm. Młodeckiego na „Lechu”, który aczkolwiek przyniósł w wyniku wcale nie przeciętny czas przebiegu na tym dystansie, to jednakże spowodował fatalne następstwa na etapie następnym.

I tak do Płocka przybyli:

- 1) Rtm. Młodecki na „Lechu” w czasie 6 godz. 49 m.
- 2) Rtm. Wiślouch na „Grubasie” w czasie 7 godz. 42 m.
- 3) Por. Kossowski na „Dumce” w czasie 7 godz. 51 m.
- 4) Płk. Kozierowski na „Energicznym” w czasie 8 godz. 13 m.

Pozostali zawodnicy, których przybyło ogółem do Płocka 19-tu (nie przybył № 23) zjawiali się na mecie kolejno w ciągu dalszych 5 godzin. Stan koni u przeważnej liczby jeźdźców — fatalny, to też nie wszystkim wróżono pomyślnie przebiecie następnego etapu.

**Etap II — Płock — Grudziądz — 147 klm.** O ile na pierwszym etapie jeźdźcy byli klasyfikowani w/g najkrótszego czasu przybycia do Płocka, o tyle przebiecie drogi do Grudziądza uwarunkowane zostało nieprzekroczeniem czasu wynoszącego 18 godzin, to znaczy, że zawodnik, który ruszył z Płocka d. 6.X o godz. 20-tej, stanąć musiał w Grudziądzu następnego dnia, t. j. 7.X o godz. 14-tej. Nadwyżka tego czasu doliczała się uczestnikowi do ogólnej liczby godzin, jako punkty karne za spóźnienie.

Jak straszliwe skutki wywołał nierozsądny wyścig na I-szym etapie, niech posłuży fakt, że na 17 jeźdźców, którzy wyruszyli ze startu w Płocku, przybyło do Grudziądza zaledwie 7-miu.

Innym konie w drodze padły lub zakulały do tego stopnia, że w dalszym wyścigu udziału brać nie byli w stanie.

I tak. Zaraz w Płocku padł kon. Bu-kraby z 3 p. Szwoł., „Arkan”, oraz „Gruby” por. Poznańskiego z 14-go p. Ułanów Jazłowieckich.

Następnie w drodze do Grudziądza, padł „Lech” rtm. Młodeckiego z 2 p. Szwoł.; sam koń z 17 p. Ułan., — domniemany zwycięzca raidu.

Dalej padły konie: „Efront”, por. Choroszewskiego z 4 p. Uł. Zaniemeńskich; „Grom” mjr. Winnickiego z Cent. Szkoły Kawalerji w Grudziądzu; „Lux” — por. Treberta z 1 p. Szwoł.; „Dumka” por. Kossowskiego z 2 p. Szwoł.; „Lord” kpt. Talarczyka z 25 pap., ogółem 8 najlepszych koni, jakie brały udział w raidzie.

Według niesprawdzonych pogłosek, padły podobno jeszcze dalsze 3 konie — które — nie udało się dotychczas stwierdzić.

Do Grudziądza przybyli więc:

- 1) por. Mendelski z 29 pap. na „Hektorze” w czasie 18 g. 5 m;
- 2) kpt. Radzikowski z 29 pap. na „Elegji” w czasie 18 g. 44 m;
- 3) płk. Kozierowski z 4 p. ut. Zaniemeńskich na „Energicznym” w 20 g. 6 m;
- 4) rtm. Wiślouch z 14 p. ut. Jazłowieckich na „Grubasie” w 23 g. 49 m;
- 5) kpt. Zakrzewski z 29 p. Strz. Kan. na „Kosmosie” w 24 godz;
- 6) por. Baliński na „Jance” i
- 7) ppor. Bajorek na „Feniksie”, obaj z 4 p. ut. Zaniemeńskich w 26 g. 15 m.

**Etap III — Grudziądz — Bydgoszcz 75 klm.** Następnego dnia, t. j. 8.X o godz. 10-ej ze startu puszczono tylko 3 konie, a mianowicie: płk. Kozierowski, rtm. Wiśloucha i por. Balińskiego. Pozostali 4-ch jeźdźców komisja sędziowska zdyskwalifikowała, jakoby, że konie tych zawodników, okazały się do dalszej drogi już niezdatne...

Na tym etapie znowu klasyfikował jeźdźcę najkrótszy uzyskany czas.

Ponieważ jednak, biorący udział w dalszej podróży 3 zawodnicy nie mieli żadnej konkurencji, a różnica czasu między nimi wynosiła po kilka godzin, więc też dla zaoszczędzenia koni, nie spieszyli się i nie ścigali... To też dystans ten został przebyty w jednakowym czasie dla wszystkich trzech z różnicą startową 3 min. — 12 godz. 54 m.

Jednak bezskutecznych atakach por. Piątkowskiego — dostaje tenże silny knock-down — następnie podniósłszy się w parę sekund później, silny sierpowy w szcękę, który kończy walkę na korzyść por. Laskowskiego przez knock-out w 1 m. 10 s. Mecz piłki koszykowej komp. 1 — komp. 13:2 na korzyść komp. 1. Pauza 7:2. U. K.

Il-gie doroczne zawody wojskowo-sportowe 9 Dyw. p. o nagrodę wędrowną wykazały następujące wyniki:

**Klasa I.** 100 mtr. — kpt. Pazderski — 34 pp. — 13 s.; płotki 110 mtr. — plut. Bobudkiewicz — 34 pp. — 20,8; skok w dal — kpt. Fiszer — 22 pp. —

**Etap IV — Bydgoszcz — Poznań 102 klm.** przebyli jeźdźcy ci również razem przychodząc do Poznania następnego dnia 10.X, a mianowicie:

- 1) płk. Kozierowski oraz
- 2) rtm. Wiślouch — razem w 17 g. 57 m, zaś por. Baliński z powodu rozkucia się w drodze konia, przybywa w godzinę później, mianowicie w 18 godz. 54 m.

Następnego dnia t. j. 11.X, odbyła się końcowa próba raidu: bieg 14 klm. na torze, którą to przestrzeń jeźdźcy obowiązani byli przebyć w 50 minut.

Próba ta wypadła b. pomysłnie, gdyż konie zwycięzców, w bardzo zresztą dobrej formie, przebyły ten dystans w czasie: „Energiczny” w 39 m., „Grubas” w 42½ m., oraz „Janka” w 43 m.

Następnie przystąpiono do rozdania nagród, które wręczyła zwycięzcom p. Margrabina Wielopolska w obecności pp: Generała Raszewskiego, Gen. Sawickiego, pułkowników: Skotnickiego, Potena, Socharzewskiego, Pożarskiego, oraz członków Wielkopolskiego Klubu Jazdy pp: Michłynskiego, Żółtowskiego, Jezierskiego Ponińskiego, Dębskiego oraz organizatorów raidu pp: Margrabiego Wielopolskiego i St. Dąbrowskiego.

I tak: I nagrodę — duży srebrny puchar otrzymał płk. Kozierowski z 4 p. ut. Zaniemeńskich na Koniu „Energiczny”.

II nagrodę — mały srebrny puchar otrzymał rtm. Wiślouch z 14 p. ut. Jazłowieckich, na Koniu „Ganbas”.

III nagrodę — mały srebrny puchar otrzymał por. Baliński z 4-go p. ut. Zaniemeńskich, na Koniu „Janka”.

Nagrody fundowało grono Panów Wielkopolan.

Oprócz tego zwycięzcy otrzymali żetony Klubu Jazdy, na wstążeczce o kolorach biało-czerwonych.

Niezależnie od wyżej wymienionych nagród, zwyciężcom Koniom przyznano nagrody pieniężne, w kwocie:

I — 2.500 Zł., II — 1.150 Zł. i III — 760 Zł.

Tak zakończony został IV-ty raid Konny warszawskiego Klubu Jazdy.

Jeśli teraz przyjrzeć się całej imprezie raidowej z punktu widzenia wojskowego i sportowego, oraz porównać wartość raidu z wynikami moralnymi i materialnymi, to w ogólnej ocenie należałoby orzec, że skóra nie warta wyprawki.

Jeśli jednakże szczegółowo rozpatrzyć całą sprawę, osłabił się wprost przeciwnie wyniki i w konkluzji dojdzie się do zupełnie pozytywnych wniosków, przemawiających za tego rodzaju imprezami.

Oczywiście znajdują się zwolennicy i przeciwnicy tego rodzaju raidów konnych, którzy dla umotywowania swoich poglądów przytoczą szereg dowodów i argumentów mniej lub więcej słusznych.

Niżej podpisany, stojąc na stanowisku potrzeb czysto wojskowych, opowiada się bez-

względnie za tego rodzaju imprezami sportowymi, przy uwzględnieniu jednak warunku co do osób i koni wojskowych a mianowicie, że bierze w raidzie takim udział oficer na koniu własnym, lub wojskowym z warunkiem złożenia deklaracji, iż, w razie śmierci konia lub dalszej jego po raidzie niezdolności do służby, jeździec ponosi całkowitą materialną odpowiedzialność.

Można wtedy zupełnie być pewnym, iż każdy jeździec zawodnik dobrze się zastanowi, zanim przystąpi do wypełnienia warunków raidu w tempie, któreby mogło zniszczyć konia.

Wyniki rzeczonożego raidu, którego cała przestrzeń równa się 380 klm. w linii powietrznej, a około 450 klm. po szosie i drogach bitych są najmniej nikłe, jeśli wprost nie mizerne.

№	Nazwisko jeźdźcy	I etap 126 klm.	II etap 147 klm.	III etap 75 klm.	IV etap 102 klm.	Razem 450 klm.
1	Płk. Kozierowski	8 : 13	20 : 06	12 : 51	17 : 04	59 : 04
2	Rtm. Wiślouch	7 : 42	23 : 49	12 : 54	17 : 57	62 : 22
3	Por. Baliński	10 : 45	26 : 15	12 : 54	18 : 4	68 : 45

Z zestawienia tego wynika, że średni wynik swego jeźdźcy równa się około 8 klm. na godzinę, 2-go 7 klm. z utamkiem, 3-go 6 klm. z utamkiem na godzinę, czyli, że zwyczajny piechur bez wielkiego wysiłku zrobiłby to samo, a piechur lekkoatleta zrobiłby więcej. Wymowne — prawda?!

W raidzie brały udział wyłącznie uczestnicy wojskowi, którzy reprezentowali pułki kawaleryjskie, następnie artylerię polową i piechotę.

A gdzie się schowała artylerja konna? To samo można powiedzieć o osobach cywilnych. Ani jednego! aczkolwiek widziałem na mecie w Poznaniu, oraz na bankietach wiele młodzieży zamożnego ziemiaństwa wielkopolskiego, które mogłoby śmiało stanąć w szranki zawodnicze! A jednak nikt z tej młodzieży cywilnej nie stanął!

Smutny objaw zaniku zalet jeździeckich u potomków słynnej z jazdy konnej arystokracji szlacheckiej! Niech im wspomnienia te lekkie będą! Zrobi to kto inny za nich, ale jeśli w tej dziedzinie pozwalają się ci panowie zastępować, to przyjdzie do tego, że ich będą zastępować i inni i w innych dziedzinach!...

Organizacja raidu dzięki sprężystemu i doświadczonemu kierownictwu Margrabiego Wielopolskiego, który przy pomocy p. Stefana Dąbrowskiego z Jeziołek, załatwiali we dwóch wszelkie sprawy raidowe, była postawiona w tradycyjnie doskonały sposób.

Również wszystkie punkty kontrolne były należycie zaopatrzone i zorganizowane. Tutaj zasługę całą przypisać należy miejscowym dowódcom pułków i garnizonów.

Łuba — 9 p. a. p. — 9,13; rzut oszczepem — kan. Łuba 9 p. a. p. — 37,63; rzut granatem — kpr. Gołacki — 9 p. a. p. — 265 pkt.; 5-cio bój — kan. Łuba — 9 p. a. p. — 9 pkt.

Zawody zespołami. Bieg szturmowy — 9 p. a. p. 2,29,2 (3 granaty trafne); bieg szturmowy CKM — 22 pp. — 4,32; strzelanie zespołami — 34 pp. — 898 pkt. (dokładnie 253 pkt., bojowe — 645 pkt.); marsz 10 klm. — 34 pp. 1 h. — 13,30.

Zaznaczyć tutaj należy, iż w zespole 35 pp. szer. Chizewski na 5-tym kilometrze wziął od kolegi, niemogącego iść dalej, plecak i karabin i doszedł z nim do mety, umożliwiając tem zwycięstwo zespołu. Po przejściu mety padł zemdlony.

Poza konkursem odbyły się zawody indy-



Startowało po dwóch zawodników

tak. Punkt kontrolny komisję sędziowską w Płocku tworzyli: Płk. Koiszewski, ppłk. Dębicki z szeregiem oficerów 4 p. strz. kon.

W Grudziądzu p. Generał Kasprzycki — Dca Szkoły, oraz por. Kon, współpracownik „Stadjonu”, tworzyli komisję sprawiedliwą, choć surową i aż za surową, moim zdaniem. W Bydgoszczy niezmiernie sympatyczną i miłą komisję tworzyli oficerowie sławnego p. Ułanów Wielkopolskich z mjr. Grobickim, Chojecim i Nowickim na czele.

Na końcowym zaś punkcie, w Poznaniu, znany ze swej gościnności 15 p. Ułanów Poznańskich z dowódcą swoim płk. Skotnickim byli tymi sędziami, gospodarzami, którzy zwycięzców osadzili i do nagrody przedstawili.

Rolę sprawozdawcy i obserwatora wypełniłszy możliwie sumiennie i bezstronnie, odstępujemy teraz głos rzeczoznawcom i fachowcom. Do pierwszego głosu zaproszono por. Kona z C. S. Kaw. w Grudziądzu, wielkiego przeciwnika raidu!

Prosimy!

H. K.

Fotografję por. Balińskiego podamy w następnym numerze.



Rtm. Młodecki i „Lech”

## SPORT W WOJSKU

Zawody sportowe Kadry Szkoły Podchorążych

W dniu 11 i 12 b. m. odbyły się w szkole Podchorążych zawody sportowe, które przyniosły następn. wyniki:

**Wielobój wojskowy** (strzelanie 100 mtr., tor przeszkód, marsz 10 klm.), 1) por. Grott komp. 2. 2) por. Rzymowski komp. 2. Zwycięzca osiągnął: strzelanie 83 p. (na sto możliwych). Tor przeszkód 1 m. 37 s. Marsz 10 klm. 1 g. 12 m.

**Strzelanie jednostkowe**

**Karabin 100 mtr.** 1) por. Laskowski 75 p., 2) por. Rzymowski, 3) por. Grott.

**Pistolet 25 mtr.** 1) por. Laskowski 69 p., 2) kpt. Kurlitto, 3) por. Grott.

**Broń małokalibrowa 36 mtr.** 1) por. Laskowski 176 p., 2) por. Grott, 3) kpt. Kurlitto.

**Zawody lekkoatletyczne**

Na uwagę zasługują następn. wyniki: Bieg 100 mtr. por. Piątkowski 11,1 s., b. dobrze. Bieg 800 mtr. kpr. Banaszkiwicz 2 m. 9 s. Rzut oszczepem pl. Wasiak 42,35 mtr. Rzut dyskiem pl. Wasiak 31,09 mtr. Skok w wyż por. Piątkowski 150 cm.

Clou zawodów stanowił mecz bokserski między por. Piątkowskim (waga półciężka), a por. Laskowskim (waga pół średnia). Mimo spodziewanej dłuższej walki — po dwu silnych

## OKRĄG WARSZAWSKI

## PIŁKA NOŻNA

Warszawa

Tabela Mistrzostw klasy A WOZPN  
po dzień 14 b. m.

	Gier	Wygr.	Nier.	Przegr.	Stos. bramek	Punkty
1. Warszawianka . .	10	7	1	2	36:18	15
2. Polonia . . . . .	7	6	—	1	49:6	12
3. Varsovia . . . . .	9	4	2	3	16:26	10
4. Legja . . . . .	8	4	1	3	28:15	9
5. Czarni-Radom . .	7	1	2	4	11:31	4
6. AZS . . . . .	9	—	—	9	2:46	—

Upadek AZS do kl. B jest już zdecydowany. Na jego miejsce wejdzie na r. 1925 zwycięzca meczu WTC—Orkan.

## Mistrzostwo kl. A WOZPN.

Varsovia — AZS 1:0 (0:0). Boisko „Legii”. Dn. 11.X. Gra zupełnie równa, bez przewagi którejkolwiek ze stron; AZS grał wyjątkowo dobrze i tylko na krótko przed końcem strzelona przez „Varsowię” bramka, zadecydowała o jej zwycięstwie. U akademików wyróżnili się: bramkarz Libert i prawy obrońca, oraz prawa strona ataku. „Varsovia” miała nienajlepszy dzień. Sędziował nieszczególnie p. Jaczynowski.

\*

Polonia — Legja 1:2. Boisko „Legii”. D. 12.X. Sądząc z dobrej formy, w jakiej „Polonia” wróciła z Turcji, i z pewnego jej zwycięstwa nad najgroźniejszym, zdawałoby się, rywalem — „Warszawianką”, pewnem prawie było, że nic już nie zatrzyma zwycięskiego pochodu dotychczasowego mistrza przez tegoroczne rozgrywki. Aż tu raptem, podobnie, jak w zeszłym roku „Legja” wydziera jej 2 punkty, które jednak nie wpłynęły zupełnie na jej 1 miejsce w tabeli. Sama gra była dość interesująca, ale nieładna i ordynarna, czego wynikiem było złamanie nogi Bułanowa I. Gracz ten, choć sam często grający zbyt brutalnie, był jednak bodajże najlepszym prawo-skrzydłowym stolicy i jednym z najpożyteczniejszych graczy swej drużyny.

Bramkę zdobyła „Polonia” z karnego, wykorzystanego umiejętnie przez Grabowskiego. O zwycięstwie zielonych zdecydowała samobójcza bramka, strzelona wspaniale, (choć przypadkowo) w róg przez Walczaka, ku wielkiej jego rozpaczy.

Trudno! Zdarzają się takie wypadki nawet wielkiemu Vallanie! Drugi punkt dla swych uzyskał ładnym rzutem Amirowicz ze środka pomocy

„Legja” grała wczoraj dobrze, wrażenie to jednak psuła brutalność, której uległa i „Polonia”, czego wynikiem była kontuzja Akimowa.

Sędzia, p. Bednarski, zamało poskramił ostrą grę, która wskutek tego przeszła w ordynarną kopaninę.

\*

Rezerwy kl. A — Reprerzent. kl. B 2:2. Park Sobieskiego, d. 11.X. Mecz na dochód LOPP. Obie drużyny grały z początku dobrze, pod koniec jednak „spuchły”. Wynik 2:2 dobrze odzwierciedla równowagę sił. Sędziował p. T. Walczak.

\*

Legja II — Varsovia II Mistrz. gr. rezerw. kl. A. Boisko „Legii”, d. 12 X. Mecz niedokończono, gdyż „Varsovia”, przy stanie 4:1 na swą niekorzyść, zeszła z boiska.



Józef Jaworski (AZS).

Ascola—Olimpia 4:1 (2:1). Meczem tym Ascola udowodniła, że zasługuje w zupełności na kl. B. Oprócz obrony Ascoli, która pozostawia dużo do życzenia, wszystkie pozostałe linie drużyny przedstawiają się dodatnio. Z Olimpij wyróżnili się Brisikin i Ryż, z Ascoli Kratka i Serejski.

Sędzia p. Wąsowicz.

## Rembertów

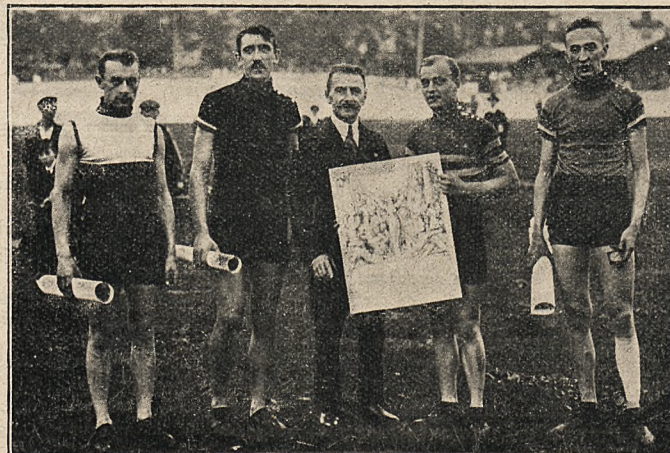
19.IX Huragan (Wołomin) — Błyskawica 2:3 (0:1).

\*

1.X Reprez. Gimn. Wład. IV — Błyskawica 1:4 (0:1).

\*

WKS Baon Manewr. — Błyskawica 0:9 (0:5). Korona II — Błyskawica 0:1 (0:0), boisko 36 pp. na Pradze.

ROZDANIE DYPLOMÓW I NAGRÓD KOLARZOM  
OLIMPIJCZYKOM

Iko — Szymczyk — prez. Bodalski — Lange — Stankiewicz

## LEKKA ATLETYKA

Warszawa

Zawody wewnętrzne  
AZS

10.X. Odbyły się w Agrykoli trzecie w tym roku zawody wewnętrzne AZS-u, przeznaczone głównie dla młodzików. Wyniki osiągnięto zadawalające, pocieszająca była znaczna liczba startujących (około 30).

W poszczególnych konkurencjach zwyciężyli:

100 m. Karczewski I 13 s. (poza konk.) I w konkursie Wójcicki. Ostre bardzo powietrze wpłynęło na pogorszenie czasów.

300 m. 1) Bojanowski 41.2 s. 2) Karczewski II.

2000 m. 1) Karczewski II 6.34; 2) Dąbrowski I (znany sprinter).

Chód 1000 m. 1) Suchecki 4:49.4 dyskwalifikowany za podbieganie.

110 z pł. 91 cm. 1) Kostrzewski 17.8 s. rek. WOZŁA; 2) Jaworowski 19.6 s.

Skok w wyż. 1) Jaworowski 148 cm. o drugie miejsce rozgrywało pięciu zawodników ze skokiem 144 cm., w końcu zwyciężył Bojanowski.

Skok w dal. 1) Kostrzewski 569 cm. (poza konk. 574.5 cm.); Wójcicki 543 cm. Z innych zasługuje na uwagę Jaworowski dzięki świetnemu odbiciu, ale stylistycznie wykazuje on wielkie braki.

Rzut dyskiem. 1) Helbing II 28.14; 2) Kulczycki 27.58 m.

Rzut oszczepem. 1) Pawski II 37.45 m.; 2) Helbing II 34.71 m.

Organizacja zawodów ucierpiała mocno z powodu nieprzybycia wyznaczonej komisji sędziowskiej; z tego względu nie doszło do skutku zapowiadane próby pobicia rekordów na 500 m., 2000 m. i 250 m. dla pań.

## WIOŚLARSTWO

Warszawa

Warszawski Klub Wioślarzów urządził regaty wewnętrzne. Program obejmował 4 biegi, w których zwyciężyły następujące osady:

Bieg I. Jedyński — Koprońska, ster Grabicka. Bieg II. Czwórki klepkowe odkryte — H. Jawidzykówna, Minkiewiczówna, A. Lebidówna, M. Pstrągowska, ster J. Wasilewska. Bieg III. Hamburki bez steru — I. Borowska. Bieg IV. Dwójki klepkowe — I. Straszewska, R. Meleniewska, ster Samolakówna.

Przed regatami odbyły się zawody pływackie, w których pierwszeństwo osiągnęła p. Samolakówna. Drugie miejsce zajęła p. Meleniewska. Po regatach odbyło się wręczenie nagród oraz zabawa na przystani.

## STRZELECTWO

Doroczne zawody

Związku Strzeleckiego

1 — 2-go listopada b. r. odbędą się najprawdopodobniej we Lwowie doroczne zawody Związku Strzeleckiego, trzecie z rzędu, na które zjadą zawodnicy z całego terenu Rzplitej. Program zawodów obejmuje strzelanie jednostkowe, z broni długiej, krótkiej i małokalibrowej o mistrzostwo Związku Strzeleckiego oraz zawody grupowe o nagrodę wędrowną Zarządu Głównego, będącą obecnie w posiadaniu okręgu lubelskiego.

Dla zwycięskich strzelców przeznaczono szereg pięknych nagród.

# OKRĄG TORUŃSKI

pod redakcją Stanisława Maltzego

## Kilka słów o sporcie w Wąbrzeźnie.

Chcę poświęcić parę słów o sporcie i jego rozwoju w Wąbrzeźnie. Sport w Wąbrzeźnie jeszcze rok temu stał na niskim poziomie, dzisiaj natomiast rozwija się wprawdzie powoli lecz pomyślnie, pomimo braku fachowych kierowników i budzi coraz to większe zainteresowanie wśród publiczności i młodzieży, szczególnie wśród uczniów tutejszego gimnazjum. Zawody piłki nożnej odbywają się prawie w każdą niedzielę, przybywa na nie stosunkowo wiele osób. Widocznie, że sport piłki nożnej pomalą zjednywa sobie coraz więcej zwolenników. Nie brakuje między widzami i pań, które z całym zainteresowaniem śledzą bieg zawodów.

Mamy tu klub piłki nożnej „K. S. Pomorzanka“, który jest klubem niezwiązkowym, posiada jednak drużynę dość dobrą i ambitną w porównaniu do innych klubów niezwiązkowych Pomorza. Materiał na graczy przedstawia się dodatnio i wszelkie warunki bytu tegoż klubu na przyszłość są w zupełności zapewnione. Jedną drużyną piłki nożnej i tyle. Gdzie gimnazjalny klub sportowy, w którym to młodzież szkolna mogłaby się przysposabiać do życia sportowego i zaprawiać na zdrowych i dzielnych obywateli; którzyby później kiedyś mogli zareprezentować sport polski zagranicą. Dalej, gdzie klub lekko-atletyczny i tenisowy. Co do klubu tenisowego chciałbym powiedzieć tyle, że niejednokrotnie powzięto zamiar powołania do życia klubu Lawn-Tennisowego, lecz natrafiano na rozmaite przeszkody, przedewszystkiem brak dobrego boiska. Główną winę w tym wypadku ponosi Zarząd parku miejskiego, który pomimo upewnien doświadczonych tennistów, którzy naprawdę znają się na budowie placów tenisowych, odnawiając tego roku ślicznie w parku położony plac, odnawiając tego roku boisko nie usunął cegieł występujących w charakterze linii autowych. Nie chcę się tu dalej rozwodzić nad tym tematem, bo zdaje się, że każdy sporsmen wie doskonale co znaczy odbicie się piłki o kamień.

Zainteresowanie tenisem jest znaczne, gra się dużo, jednak nikt nie jest lepszym tennistą, niż tylko dla tych kamieni grać nie może. Miejmy nadzieję, że z wiosną przyszłego roku kiedy warunki będą korzystniejsze, przystąpi się do racjonalnego uprawiania tego sportu, który jest jednym z najzdrowszych sportów, posiadający bodaj najwięcej cech dodatnich. Kluby te, a szczególnie GZS mogłyby śmiało istnieć, stan ten anormalny na Pomorzu powinien być jaknajszybciej usunięty przez władze kompetentne, które winny przekonać tych zacoferców o tem; że sport to nie jest ani luksus, ani zabawa, ani też coś karygodnego (oczywiście o ile jest uprawiany racjonalnie i pod przewodnictwem fachowem), lecz rzeczą niezbędną dla ogólnego rozwoju każdego obywatela, który ma być w przyszłości zdrowym na ciele i duchu obrońcą swej ojczyzny.

Z przykrością i stratą dla dużej części młodzieży, a szczególnie uczniów tutejszego gimnazjum — kluby te mogą nie istnieć — a szkoła by było.

M.

## PIŁKA NOŻNA

Torun

T. K. W. (Włocławek) — Makkabi (Włocławek) 2:1 (1:1) 4.X. Gra prawie cały czas toczyła się pod bramką Makkabi. Bramki dla T. K. W. strzelił prawy łącznik Tuszyński w 40 i 59 min. Goala zaś dla Makkabi w 18 minucie śr. ataku Mak. Opatowski. Najlepszymi na boisku byli bramkarz Makkabi Bornstein i lewy pomocnik T. K. W. Grzelachowski. Sędzia p. Kaczorowski, poza kilku przeoczeniami, dobry. Rogów 9:0 dla T. K. W.

T. K. S. I. — Szkoła Oficerska Bydgoszcz 11:0 (7:0). O mistrzostwo A klasy Tor. Z. O. P. N. odbyły się powyższe zawody w Bydgoszczy. Gra mało ciekawa przy przynajmniej przewadze TKS'u, grającego zresztą gorzej niż zwykle. Obie drużyny wystawiły po 1 rezerwowym graczu. Zaczyna Szkoła, której odbiera

piłkę TKS. i jeszcze w 1 minucie strzela z przeboju pierwszego gola Leon Cieszyński. Druga minuta powtarza się identycznie: Szkoła zaczyna odbiera TKS. piękny przebój Leona Cieszyńskiego i drugi gol. Następnie parę minut toczy się gra otwarta, ale już w 5' Józef Cieszyński strzela trzeciego gola haniebnie puszczanego przez bramkarza Szkoły, nota bene, grającego wogóle bez pojęcia. Znow parę posunięć, kilka bezskutecznych ataków TKS-u i w 15' gol strzelony pięknie przez Pawła Gumowskiego. W 27 min. znow strzela P. Gumowski szóstego gola a w 37 Leon Cieszyński siódmego.

Po przerwie zmienia się sytuacja, Szkoła otrząsa się z tremy i zaczyna atakować. Parę ataków nie udanych i w 7' zda się nieuchronny gol dla Szkoły lecz Mężnicky wybiega i odbiera z pod nóg piłkę lewemu łącznikowi. Gra otwarta ciągnie się do 19' w której Józef Cieszyński pakuje 8-mą bramkę dla swoich barw. TKS. atakuje bezustannie ale jakoś ospa'e. Pod bramką



Filary toruńskiego Sokola.

brak orientacji i dzięki temu siedem pudeł. Dopiero w 40' i 41' Józef Cieszyński strzela dziesiątego i dziesiątego gola. W ostatniej chwili, tuż przed odgwidzaniem końca zawodów, Leon Cieszyński podwyższa wynik do 11 na zero. Sędziował p. Czuczewicz dobrze.

Mistrzostwo kl. B.

KS Zuch I — Sokół II 2:3 (3:1). Sokół stanął w komplecie, Zuch z 2 rezerwowymi.

# OKRĄG GÓRNOŚLĄSKI

## PIŁKA NOŻNA

„Chorzów“ I — „Zgoda“ N. Hajduki 3:2

„Chorzów“ zrewanżował się za ostatnią porażkę w stosunku 2:0. W wielkiej mierze przyczyniło się do tego zwycięstwa boisko „Chorzowa“.

„Chorzów“ II — „Zgoda“ II N. Hajduki 5:1.

„Chorzów“ old-boy — „Amatorski“ old-boy 0:0.

„Chorzów“ I mł. — „Zgoda“ I mł. N. Hajduki 2:0.

„Chorzów“ II mł. — „Zgoda“ II mł. N. Hajduki 5:2.

„Chorzów“ III mł. — „Polonia“ III mł. Król. Huta 1:3.

„Polonia“ Król. Huta — „Naprzód“ Załęże. 1:2 (1:2).

Sędzia p. Polniaszek naogół dobry, za wyłączeniem wypadków uznania niewłaściwej bramy i usunięcia dwóch graczy Zucha.

Joh.

Bydgoszcz

Warta I Poznań — Polonia I Bydgoszcz 6:0 (3:0). Warta wystąpiła z 6-ciu rezerwowymi Polonia w komplecie. Mecz odbył się przy stałej przewadze Wartę. Polonia wynik powyższy ma do zawdzięczenia jedynie bramkarzowi Buczkowskiemu, który pokazał naprawdę piękną i ofiarną grę przy dużej dozie szczęścia. Stała i druzgocąca przewaga Wartę cechowała te zawody, o których zresztą niema co więcej pisać.

Dziwiło wszystkich niezmiernie, że Warta, klub tak poważny i znany, reklamuje się nieuczciwie ogłaszając się mistrzem Wielkopolski i Pomorza. Tytułu mistrza Wielkopolski nikt Warcie nie odmawia ale mistrzem Pomorza t. zn. Tor. Z. O. P. N. jest T. K. S. i Warta należąc do innego okręgu nigdy mistrzostwa tego zdobyć nie może. Warto, by tą sprawą zajął się P.Z.P.N.

Wulm

Skarszewy

„V. F. L. Liga Rezerwe Gdańsk“ — drużyna reprezentacyjna miasta Skarszewy 3:4 (2:2) rogów 4:4 Gra prowadzona przy przewadze miejscowych. Atak drużyny reprezentacyjnej kombinował bardzo ładnie i celowo, wyrznił się półprawy Domka opanowaniem piłki i siłą przebojową.

Pomoc zupełnie i obrona bardzo dobra. Bramki zdobyli dla miejscowych Domka, Pomierski, Bara i Gdaniec. Drużyna VFL nie wykazała nadzwyczajnych zalet.

Gra prowadzona była w bardzo żywym tempie.

Sędzia Gdański na ogół dobry. Skłonność do fauli powstrzymywał energicznie. Przeoczył jednak dla miejscowych jedenastkę.

E. D.

## WIOŚLARSTWO

Torun

W niedzielę, dnia 5-go b. m. odbyło się zamknięcie przystani I oruńskiego Klubu Wioślarskiego. Po defiladzie i wniesieniu łodzi do szalasu prezes p. Turek powitał oficjalnie gości i wygłosił okolicznościowe przemówienie, w którym szczególnie podkreślił znaczenie Klubu Wioślarskiego dla młodzieży, wzrost klubu w ciągu ostatniego roku, dość małe zainteresowanie się władz lokalnych sportem wogóle i o projekcie budowy przystani w przyszłym roku na wiosnę.

Klub ma obecnie 10 łodzi, dalsze 2 są w drodze, tak że tabor jest dość obfity i młodzież może gremjalnie korzystać z tego, tak zdrowego, sportu.

Na boisku „Naprzodu“ zmierzyły się po raz pierwszy powyższe drużyny i drużyna „Naprzodu“ odniosła zasłużone zwycięstwo.

„Zjednoczenie Graczy“ — „FC“ Tarn. Góry 0:1 Tarnowskie Góry zdobyły jedyną bramkę z karnego.

„Naprzód“ I mł. Lipiny — „Strzała I mł. Ruda 1:0.

KS Roździeń II — S. C. Dziana II Zabrze 0:2 (0:0).

KS Roździeń oldboy — S. C. Diana oldboy 2:1 (0:0).

KS „Załęże“ III — KS „06“ I mł. 2:3.

KS „Załęże“ I mł. — KS „06“ II mł. 3:1.

Protest „Amatorski“ KS zaprotestował zawody z „Iskrą“ motywując protest stronniczością sędziego (?)



Old Boy'e KS Dąb

KS „Pogoń“ mł. II—KS „Różdzeń“ mł. II 1:2.

KS „Pogoń“ mł. I—KS „Pogoń“ mł. I 3:1.

KS „Dąb“ I mł.—„Naprzód“ Załęże I mł. 2:1.

KS „Dąb“ old-boys—„Naprzód“ old-boys 1:1.

KS „Dąb“ II—KS „Naprzód“ rez. Załęże 3:2.

KS „Dąb“ mł. II—KS „Naprzód“ mł. II Załęże 2:0.

#### Królewska Huta

Amatorzy KS — FC Katowice 3:0 (2:0). Derby górnośląskie o mistrzostwo klasy A doznały rozczarowania z powodu klęski Katowic. Klęska ta o tyle niezasłużona, że pierwsze pół godziny Katowice miały widoczną przewagę. Jak zwykle gra obfitowała w wiele fouli i sędzia był zmuszony wystawić Richtera z „FC“. Katowice pomimo, że w osłabionym stanie, atakują dalej przeciwnika i przez za dalekie wysunięcie się obrońców tracą do przerwy 2 bramki. Taktyka „FC“, „wypompowania“ przeciwnika, tym razem się nie udała, bo drużyna „Amatorów“ do końca wytrzymała szalone tempo. Sędziował bardzo dobrze p. Reguła z FC.

#### Siemianowice

Iskra I — „Orzeł“ Józefowice 1:1 (0:0):  
O mistrzostwo klasy A.

#### Szopienice

KS „Różdzeń“ — KS „Dąb“ 3:0 (2:0). Ostatnia walka o mistrzostwo klasy B podokręgu II. Mistrzem zostaje drużyna „Różdzenia“. W bieżącym roku grała ona z „Nemzeti“ Budapeszt z wynikiem 2:2 i czeską „Ortowa“ 2:1.

Różdzeń old boys — KS. Prac. Państw. Katowice 1:0.

#### Załęże

„Pogoń“ Katowice — „Strzała“ Ruda 2:0 (0:0). „Pogoń“ w pełnym składzie, miała trudną walkę z przeciwnikiem, który grał bardzo ofiarnie. Technicznie górowała „Pogoń“ o całą klasę.

„Pogoń“ Katowice jun. I — „Strzała“ Ruda jun. I 2:2.

KS „Załęże O 6“ — „IFC“ Tarnowskie Góry 3:0. Ostatnia walka o mistrzostwo klasy B podokręgu V. Mistrzem KS Załęże O 6.

KS „Naprzód“ jun. I Załęże — „Śląsk“ jun. I Siemianowice 0:0.

„Naprzód“ jun. II Załęże — „Śląsk“ jun. II Siemianowice 0:2.

„Naprzód“ jun. III Załęże — „Śląsk“ jun. III Siemianowice 0:1.

#### Katowice

KS Diana — KS O 6 Mysłowice 0:0. Walka o mistrzostwo klasy B, podokręgu VI. Przez osiągnięcie wyniku nierozstrzygującego, „Dia-

na“ traci zupełnie szanse przejścia do klasy A. Mistrzem podokręgu VI klasy B została drużyna KS O 6 Mysłowice.

Grę prowadzą początkowo „Mysłowice“ lekko gospodarzy przysięgając. Po znalezieniu się ataku „Diany“ ta uzyskuje przewagę i prowadzi do końca. Atak „Diany“ nie może znaleźć bramki a jedyną plus widoczny jest w cornerach (9:4). Sędzia p. Rzychoń widocznie sympatyzował z „Dianą“.

„Diana“ II — „Orzeł“ II 6:1.

„Diana“ III — „Orzeł“ III 5:1.

„Diana“ II jun. — „Orzeł“ II jun. 1:0.

„Diana“ III jun. — „Orzeł“ III jun. 1:2.

#### Hajduki Wielkie

KS „Naprzód“ Lipiny — „Ruch“ Hajduki 4:1 (2:0). Po raz drugi przegrywa „Ruch“ na swoim boisku tak wysoko. „Naprzód“ jest najpoważniejszym kandydatem na mistrza.

## CIEŻKA ATLETYKA

Sekcja ciężko-atletyczna KS Prac. Państw. Katowice przeprowadziła po raz pierwszy, klubowe zapasy.

Do walki stanęli w wadze lekkiej:

Jasiok—Widera zwyciężył w 3 min. Jasiok w wadze średniej:

Kamiński—Lubek zwyciężył pierwszy w 5 min. w wadze ciężkiej:

Figiel — Lyka walka nierozstrzygnięta. Wszystkie pary pokazały dobrą technikę.

## OKRĄG POZNAŃSKI

### PIŁKA NOŻNA

#### P o z n a ń

Unja—Polonia 3:1 (0:0). Dalsze zawody o mistrzostwo przyniosły Unji 2 punkty, szczerze mówiąc niezasłużenie. Atak Polonii pięknością kombinacji przewyższał nieraz nawet atak mistrza, lecz boisko dlań się kończy z linią pola karnego.

Unja grała słabo, łomaczy ją jednak częściej osłabiony skład. Najlepiej spisała się obrona, likwidując często ataki Polonii w ostatniej chwili. Zawiodła natomiast linja pomocy“.

Warta — 3 p. lotn. 2:0 (0:0).

Świeżo upieczony mistrz armij przeciwstawił się Wartcie niezwykle ambitnie. Jest to zespół niezwykle jednolity i zgrany. Najlepszą jest pomoc, wzorowa wprost w kryciu. Szymt i Mówka (obaj z Warty) nadali napadowi system kombinacyjny, podobny do Warty. Nowakowski w bramie przewyższył jednak całą swą drużynę.

Warta utrzymywała ostre tempo, lecz grała mniej starannie i w przeciwstawieniu do Lotników miętko.

## LEKKA-ATLETYKA

Podczas uroczystości otwarcia boiska w Dąbiu w biegu na 1000 m. zdobył I nagrodę Wyściński w czasie 3.02 II nagrodę Grzebelus w czasie 3.05.

## KOLARSTWO

### Wyścigi kolarskie na przestrzeni 75 km.

Z okazji 3-letniego istnienia Tow. Cykl. „Szarotka“ w Małej Dąbrówce odbyły się 5.X wyścigi szosowe na drodze Mała Dąbrówka — Tychy — Pszczyna i spowrotem.

Punktualnie o godz. 8-ej naczelnik związkowy p. Broll puścił zawodników.

Pomimo silnego wiatru wyścig przeprowadzono w silnym tempie. Jako pierwszy, owacyjnie witany, przybył do mety Edward Spyra, przebywając 75 km. w czasie 2 godz. 26 min. (Tow. Cykl. Wirek). Drugie miejsce zajął Jan Wawrzinek (Tow. Cykl. Katowice). Jako trzeci Czeaka (Tow. Cykl. Nowy Bytom).

Wieczorem rozegrano mecz pomiędzy I drużyną Tow. Cykl. Siemianowice, a I drużyną Tow. Katowice, który zakończył się wynikiem 4:1 (2:1) na korzyść Katowic.

W lutym rozegrane zostaną zawody o mistrzostwo w piłce rowerowej.

### Drużynowe wyścigi na przestrzeni 100 km.

Związek Tow. Kolarskich na Górnym Śląsku zakończył swoją tegoroczną działalność wyścigiem drużynowym (6) na 100 km. Droga prowadziła: Katowice—Mikołów—Żory—Pszczyna, Kobier—Tychy—Mikołów—Katowice.

Przy pięknej jesiennej pogodzie nastąpiło w odstępach po 5 minut, puszczenie drużyn. W Żorach nie można było ustalić, która drużyna będzie pierwsza, bo nie przychodziły one zwarte. Jako warunek było przybycie drużyny w komplecie. Faworytem była I drużyna Tow. Cykl. Wirek, tymczasem z powodu licznych defektów, zajęła ona tylko drugie miejsce. Pierwsze miejsce zajęła I-sza drużyna z Tow. Cykl. Nowy Bytom, przebywając zwarcie całą przestrzeń w ciągu 3 godz. i 24 min., uzyskując mistrzostwo drużynowe na 100 km. Trzecie miejsce zdobyła I-sza drużyna Tow. Cykl. Żory. Na czwartym miejscu przybyła drużyna Tow. Cykl. Katowice.

### Sprostowanie

W numerze 39 podano przez omyłkę, że na szosie mistrzem został p. Edward Spyra. Związek Cyklistów Województwa Śląskiego Z. Z., prostuje tą wiadomość, że mistrzem został p. Alfred Fitzia (Tow. Cykl. Wirek).

W pomocy „wyróżnia“ się Olszewski nie-dokładnym podawaniem. Obrona kiksowała jak za dobrych czasów.

Gra żywa i interesująca. I-szy kwadrans przewaga Warty, przyczem Nowakowski popi-suje się pyszną obroną i całą serją najróżniejszych strzałów. Poczem gra wybiera charakter otwarty i bardziej monotony. W 45 min. bije Debert róg, a Staliński główką (proszę siadać) pozuje ją w sieć Lotników, uczynił to jednak o ułamek sekundy zapóźno, gdyż sędzia odgwiżdzał już przerwę.

Po przerwie przewaga Warty coraz znaczniejsza, zaznaczona zresztą dwoma ładnymi bramkami, realizowanymi przez Przybysza.

Rogów 7:2 dla Warty.  
Sędziował p. Brzeziński.

## LEKKA ATLETYKA

#### P o z n a ń

„Dzień sportowy na rzecz L. O. P. P. Na rzecz L. O. P. P. P. odbyły się na boisku „Sokoła“ zawody piłkarskie i lekkoatletyczne. Publiczność nie zawiodła, lecz także i zawody były ładne. Jedyne organizacja zawodów lekkoatletycznych niedomagała.

Program był następujący:

## Zawody pań:

Bieg 60 mtr. finał 1) Kasprzakówna (Sokół) 9.2 2) Frydrychówna (Sok.) 9.3.  
 Stafeta pań 4x60 m. 1) Sokół Vilde 37 sek.  
 Skok w zwyż pań: Frydrychówna (Sokół) 1.40 cm. (III). Wynik pierwszorzędny, rekord polski. Styl p. Frydrychówny dobry.

## Zawody panów:

Rzut dyskiem: (start. 7.) 1) Urbaniak (Pentatlon) 32,01;  
 Rzut oszczepem (start. 7) 1) Urbaniak (Pentatl.) 43,06).  
 Skok w dal: (start. 17) 1) Łęgowski (Pent.) 5,85 m;  
 Finał na 100 mtr. 1) Bartosik 12 sek. 2) Żawał 12,1 sek. Biorąc pod uwagę niezwykle miękką bieżnię, czas dobry.  
 Stafeta 100x200x400x800: Punkt atrakcyjny programu. Biorą udział: Pentatlon, War-

ta, S. M. O. Cały bieg prowadzi, Pantetlon, już przy przy trzeciej zmianie zdobył sobie kilka metrów. Za nim ciągnie Warta, jednak Gawrycz (400 mtr.) nagle słabnie, i nim dobiegł do Szwarca (800 metr.), już kpt. Baran (Pentatl.) zyskał jakie 70 metr. na terenie, a S. M. O. 40 metr. Mimo tego Szwarz po pięknym biegu minął zawodnika S. M. O. i przybył jakie 30 mtr. za brawurowo finiskującym kpt. Baranem. 1) Pentetlon (Łęgowski—Urbaniak—Bartosik—Baran) w czasie 3, 58, 8. 2) Warta 4, 04, 4. 3) S. M. O. 4, 18, 8.

Bieg na 800 mtr. Pierwsze miejsce zajmuje bez konkurencji Szwarz (Warta) w słabym jednak czasie 2, 15, z min.

Bieg na 3000 mtr. Zwycięstwo kpt. Barana bezapelacyjne. Czas 10,24 m. staby, należy położyć do karb bieżni. 2) Korwerda (Pogoń) 11,39 (I)

Skok w zwyż z powodu zmroku nieukończono.

Równocześnie odbyły się zawody 3 p. Lotników—Warta 2:0 (0:0).

Nagrode wędrowną zdobył p. Waclaw Kuchar nader łatwo, osiągając cztery pierwsze i jedno drugie miejsce.

Ogólna klasyfikacja dała wynik następujący: 1) Waclaw Kuchar 2744/87 pkt., 2) Baran 1959/90 wynik dobry.

Startowało 13.

Wyniki poszczególnych pkt. były następujące:

Skok w dal: 1) Kuchar W. 595 cm.

Bieg 200 m.: 1) Kuchar W. 24 5 sek.

Rzut dyskiem: 1) Baran 36 73 m.: 2) Kuchar 28.55 m.

Rzut oszczepem: 1) Kuchar W. 37.00 m.

Bieg 1500 m.: 1) Kuchar W. 4:37.4.

Bieg na przelaj urządzony staraniem Sekcji lekkoatletycznej ILKS „Czarni“ na przestrzeni około 5 kilometrów dał następujące wyniki: 1) Sawaryn (Pogoń) 18:26; 2) Boski (AZS) 19:15. Startowało 13.

Zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo X-go gimnazjum. Gimnazjum X urządziło na boisku ILKS „Czarni“ zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo. W skład zawodów wchodził pięciobój (bieg na 100 m, rzut kulą 7.25 kg., skok w zwyż, rzut dyskiem i skok w dal) i biegi na 200 i 1000 m. Zawodników startuje 17. Bieg na 100 m.: 1) Wajdowicz. Rzut kulą: 1) Szeliński. Skok w zwyż: 1) Szeliński 1'52. Rzut dyskiem: 1) Szeliński 26'99 m. Skok w dal: 1) Szeliński 4'98 m. W biegu na 200 m. Wajdowicz Aleksander, na 1000 m. Polturak Leopold. Na podstawie pięcioboju mistrzem X gimnazjum na rok 1924—25 został Szeliński Franciszek, 2) Wajdowicz.

## KOLARSTWO

Jesienne zawody LTK i M. Wyniki: Bieg pań 3 km., startowało 6. 1) Oleksowa Elsa 7:2, 2) Mazurowa Janina 7:15. Bieg panów z wyrównaniem 30 km., startowało 14. 1) Skuba Edward (Rzeszów) 1 g. 4 m. 18 sek., 2) Kostrzębski Wł. 1 g. 2 m. 32 s. Najlepszy czas osiągnął Kleczeński Tad., który 30 km. przejechał w 56 min. 39 sek. Droga marna, wiatr uniemożliwił uzyskanie lepszego czasu.

## OKRĄG LWOWSKI

pod redakcją Jana Nawrockiego

## PIŁKA NOŻNA

L w ó w

Sparta — Pogoń (Stryj) 4:2 (2:2).

\*

Pogoń — Hasmonia 3:1 (0:1). Drużyny wystąpiły w następującym składzie:

Pogoń: Görlitz; Olearczyk, Giebartowski; Hanke, Zemanek, Gulicz; Storzecki, Bac, Kuchar, dr. Garbień, Szabakiewicz.

Hasmonia: Weissman; Redler, Bornbach II; Schreier, Gotteschener, Schneider; Werther, Stenerman, Birnbach, Moor, Finder.

Najszabszym w zespole „Pogoni“ był Giebartowski na beku, zwłaszcza w pierwszej połowie stwarzały pewne niedopatrzenia taktyczne tego obrońcy sytuacje niebezpieczne. Poza tym ujawniła „Pogoń“ należyta spoistość i energję.

Natomiast w „Hasmonie“ wyróżniał się niemożliwą nonszalancją Moor, który był istną kulą u nogi ambitnie grającego napadu. Obaj obrońcy, Gotteschener i Schneider, a także i bramkarz „Hasmonie“ byli zupełnie na wysokości zadania.

W drugiej połowie gry uległa „Hasmonia“ zmęczeniu, stąd też po pierwszej bramce „Pogoni“ nastąpiła generalna defensywa, w dodatku dość chaotyczna.

Rogów 9:1 dla zwycięzców.

Sędzia p. Ziemiński.

Stan tabeli mistrzostwa w okręgu lwowskim:

1. Pogoń	— gier 8	— punktów 13.
2. Hasmonia	„ 8	„ 11.
3. Czarni	„ 8	„ 10.
4. Polonia	„ 8	„ 7.
5. Lechia	„ 8	„ 6.
6. Rewera	„ 8	„ 1.

\*

Czarni — Lechia 1:0. Grano aby grać.

Lechia miała jak zawsze swą najlepszą częśćkę w obronie i w bramkarzu, choć i napad Lechi pracował wcale składnie, zwłaszcza Wolak i Domiczek grali bardzo energicznie.

Natomiast pod względem kombinacji i taktyki chromała gra obustronnie.

Jedyną bramkę dla „Czarnych“ zdobył Chmielowski w 49-ej minucie gry.

Rogów 5:5. Sędziował p. Niestwinski.

\*

Pogoń — Polonia (Przemyśl) 5:0 (3:0). Walny rewanż Pogoni. Po pauzie zawiądnęła całkowicie gra, gniotąc niemilosiernie przeciwnika, któremu Görlitz wraz z parą obrońców Pogoni uniemożliwił nawet strzelenie bramki honorowej.

Atak Pogoni miał swój doskonały dzień. Taktyką i tempem trzymał kompletnie w szachu pomoc drużyny przemyskiej, a ostatnim

(wcale zresztą dobrym) ratunkiem był bramkarz Schwarz, który obronił wiele.

Bramkami podzieliła się trójka środkowa: 2 strzelił dr. Gerbień, jedną Wacek, dwie Bac (w tem jedną z karnego). Stosunek rogów 4:2 dla Pogoni. Sędziował kpt. Bilow bardzo dobrze.

\*

Hasmonia — Rewera 4:0 (1:0). Zawody stały na niewysokim poziomie, a istnem „curiosum“ było strzelenie przez obrońcę Redlera aż dwóch bramek. Jak i na boisku „Pogoni“ spełniał i tu lwią część pracy, doskonale usposobiony, bramkarz Rewery. Sędzia p. Schargel.

\*

AZS — Czarni II 4:1.

\*

Pogoń III — Czarni III 2:1.

\*

Biali — DKS 0:0.

## LEKKA-ATLETYKA

Memorjał Wolskiego. Od kilku tygodni już nie mija żadna sobota ani niedziela bez zawodów lekkoatletycznych, co z uznaniem i zrozumiałą radością podnieść należy.

Ostatnia sobota przyniosła memorjał ś. p. Wolskiego — niezapomnianej pamięci ofiary mordu złoczowskiego.

W myśl warunków ogłoszonych zawody te były otwarte tylko dla członków „Pogoni“.

Pięciobój obejmował: 1) skok w dal, 2) bieg 200 m., 3) rzut dyskiem. 4) rzut oszczepem, 5) bieg 1500 m.



KS Czarni



## OKRĄG

pod redakcją



Najlepsi długodystansowcy Wisły  
Ziffer, Dobrzański, Sałek

## KRAKOWSKI

Aleksandra Dembińskiego

## O czym się mówi

Wrzenie w krakowskim światku footballowym jest stanem chronicznym, przeto informowanie o nim sportowego ogółu polskiego musiało być dać tasiecmowcy, nigdy nie kończący się artykuł i do tego nudny. Bywają jednak chwile, gdy zbytek nagromadzonych przeciwności podnosi pokrywę naczyń i fala przelewa się poza jego brzegi.

Tym razem osiada zdrażnienia jest kwestja sędziowska, ta nietylko nie dająca się zagoić, ale coraz to gorzej jątrząca się rana każdego niemal rozwijającego się środowiska piłkarskiego. Doszło wreszcie do tego, że do rzadkości należą dziś w Krakowie zawody, któreby nie przynosiły niezadowolonia, uczucia pokrzywdzenia naprzemian różnym stronom. Raz ten, drugi raz kto inny, zależnie od zabarwienia sportowo-politycznego, czuje się pokrzywdzonym i ten właśnie objaw powszechnego niezadowolonia z działalności sędziów uważać należy za wysoce znamienny.

Zaczęło się od zgola sensacyjnych rewelacji. Oto parę miesięcy już temu jeden z członków Zarządu KZOPN na posiedzeniu tegoż Zarządu wystąpił z wyjawieniem treści rozmowy z pewną wpływową, jak się wyraził, osobistością z Kolegium Sędziów. Osobistość ta poinformowała go nie mniej i nie więcej jak tylko o „różnych“ nastrojach nurtujących Zarząd KS w dobie przed mistrzostwami okręgowymi w stosunku do tutejszych klubów klasy A. I tak według tych informacji Zarząd KS zdecydowanie wrogo usposobiony jest względem Wisły w pierwszym rzędzie a także względem Jutrzenki, która jednak nie miałyby jeszcze zamkniętej drogi do Kanossy, drogi pokory i przebaczenia. Przypnać trzeba, że rewelacje nie były jakie, zwłaszcza gdy się zważy, że ważył się na nie członek Zarządu KZOPN na oficjalnym posiedzeniu! Efekt w pierwszej chwili kolosalny, zapowiadający pociągnięcie niedyskretnego rewelanta do najsurowszej odpowiedzialności, w miarę upływu czasu, tego łagodzielela najsurowszych krzywd czy zniewag, zmalał do... zera, bo nie przedsiębrano niczego w kierunku rehabilitacji tak poważnym zarzutem obarczonej Władzy sportowej. To drugi objaw jeszcze znamienniejszy!

Zamiast rehabilitacji natomiast w takiej właśnie chwili Zarząd KZOPN powziął pewne uchwały, zmierzające do ograniczenia prawie że niczem dotąd niekrępowanej władzy KS przez przyznanie klubom prawa wyłączenia pewnej procentowej liczby sędziów. Sądząc po dotychczasowym stanowisku sfer sędziowskich wobec każdej próby poddania ich organizacji pewnej koniecznej w każdym zbiorowym celu kontroli, uchwała taka winna była się spotkać z zaciętym oporem przeciw nowej próbie naruszenia „żrenicy wolności“ — tymczasem niespodziewanie została „miętko“ przyjęta. Trzeci objaw, prawdopodobnie nie bez głębszego znaczenia. Byłaby rzecz cała najprawdopodobniej przycięta, gdyby nie fakt, że w łonie samego Zarządu KS znaleźli się ludzie, którzy już mieli dość i postanowili zrzec się swej godności. Po komplikacjach i debatach cały Zarząd podał się do dymisji i dnia 11 b. m. nastąpiły nowe wybory. Tak niesie stugębna fama sportowa Krakowa, jak było naprawdę nigdy nikt się nie dowie. Jedyny dający się wysnać wniosek jest ten, że jednak nie wszystko musi tam być w porządku i że dzieło sanacji, (nie wiadomo której już z rządu) okazuje się koniecznością.

Zanim znajdzie się genjusz, który taką sanację potrafi przeprowadzić, logicznym skutkiem panujących stosunków jest cały szereg protestów w grach o mistrzostwo jak „Podgórze“ przeciw zawodom o mistrzostwo kl. B czyli o wejście do klasy A z Makkabi, BBSV

przeciw zawodom o mistrz. kl. A z Jutrzenką, Jutrzenki przeciw zawodom o mistrzostwo kl. A z Wisłą i t. d.

Najbrzemenniejszym w następstwa jest niezawodnie „proces“ Podgórze przeciw Makkabi, bo ma on rozstrzygać o zdobyciu miejsca w klasie A. Proces ten doszedł z kolei już do trzeciej instancji, do Zarządu PZPN i jest w toku śledztwa, które przedstawia niezwykle trudności a ze względu na pierwszorzędną wagę ostatecznego już orzeczenia, musi być przeprowadzone z całą najskrupulatniejszą pedanterją.

Drugi (BBS V c-tra Jutrzenka) mniej ważny, bo mający rozstrzygać tylko o 2 punktach w mistrzostwie mistrzy niezagrażonymi zresztą adwersarzami, wywołał inny uboczny skutek, którym jest zawieszenie prowadzącego zache-pione zawody sędziego p. Branda przez Wydział S. Sędziowskich PZPN. Fakt ten wywołał znowu ożywioną dyskusję o charakterze prawnym, czy Wydział Spraw Sędziowskich PZPN miał prawo wydania takiego zarządzenia. Ze stanowiska prawniczego mnie rzecz wydaje się wątpliwa, bo fakt taki mógł mieć miejsce tylko w Krakowie z powodu przypadkowej zresztą okoliczności, że siedziba Wydziału Spr. Sędz. PZPN pokrywa się z siedzibą Kol. Sędz. KZOPN. W Wilnie czy Lwowie zarządzenie podobne nie mogłoby mieć miejsca — tam co najwyżej delegat Wydziału Spr. Sędz. PZPN mógłby z podobnym wnioskiem wystąpić wobec tegoż Wydziału. Z drugiej strony, jeżeli nie jest dobrze kompetentna bezpośrednia władza t. j. miejscowe Kol. Sędziów niczego nie przedsięwzię, musiał się znaleźć ktoś dążący do naprawy, choćby na drodze formalnie tylko wątpliwej. Bo że Wydział Spr. Sędz. PZPN powołany jest do czuwania nad okręgowymi Kolegiami Sędziów to zdaje się nie ulega wątpliwości. Inna rzecz, czy słusznym było dyscyplinowanie sędziów rozpoczynać właśnie od p. Branda, który uważanym być musi za jeden z pożądanych czynników w składzie tutejszej korporacji sędziów footballowych i przy stwierdzonej krótkowzroczności, jako wadzie fizycznej, nie ma podstaw do zarzucania temu sędziemu samej stroniczości. To też nie bez racji są ci, którzy twierdzą, że przed p. Brandem suspensja winna była spotkać w bieżącym sezonie cały szereg jego kolegów. Ale i na tę „rację“ znajduje się odpowiedź: Sanację raz trzeba było zacząć, lepiej przeto późno niż nigdy. Rzecz to nierządka, że najslusniejsza zasada krzywdzi jednostki. Sam spór natury kompetencyjnej wydaje się być wyłącznie formalnym, sama zasada konieczności sanacji nie ulega zdaje się dla nikogo wątpliwości.

## PIŁKA NOŻNA

Wisła — Cracovia 4:2 (2:2). Spotkanie decydujące o tytule mistrza w Okręgu, o prymacie sportowym w Krakowie rozegrane przy wielotysięcznych tłumach widzów, miało przebieg niezwykle emocjonujący i trzymało przez dobre 75 minut w najwyższym napięciu nerwy widzów, podzielonej na dwa obozy, zwolenników Cracovii i stronników Wisły. Pierwsze minuty gry wystawiają na srogą próbę stronników Wisły! Już w 7 minucie gry Cracovia prowadzi 2:0. Jeden „kiks“ młodego bramkarza Wisły wykorzystany przez chytrygo Gintla i jeden ładny strzał Sperlinga stawiają drużynę Wisły przed niełatwym zadaniem wytrwania nerwowego wobec widma kłeski. Grać z tą sławną Cracovią prowadzącą już w 7 minucie 2:0 i nie upaść na duchu, nie stracić wiary w zwycięstwo, to zadanie dla nerwów drużyny niełatwe. A jednak zdołali mu sprostać czerwonii i to jest właściwie najwartościowszą stroną ich wy-

granej. W pierwszych fazach naciskani niemilosiernie przez pełnych animuszu biało-czerwonych, mimo utraty dwu bramek przychodzą powoli do siebie.

I tak Reyman I po przeboju strzela najfatalniej w brzuch wybiegającego Popiela, Adamek p zestrzeliwuje raz z „muruwanej“ pozycji drugi raz centruje bezmyślnie na 4 metry przed bramką zamiast szyc bez namysłu w siatkę. Wreszcie 40 minuta przynosi znowu groźną chwilę dla Cracovii. Popiel w mentliku odbija piłkę, którą dostaje Kowalski II i mądrym „placem“ umieszcza w prawym rogu siatki. Wisła wyrównuje 2:2 i pozbywszy się ciężącego nad nią w początkach gry widma kłeski i utraty tytułu mistrza na 50 minut czasu na to, by spróbować złamać groźnego wroga i wygrać. W 49 minucie daleki wrzutowy bardzo trudny do obrony strzał Balcera daje jej prowadzenie 3:2 W 15 minucie drugiej połowy z kapitalnego podania Kowalskiego Czulak podnosi wygraną Wisły do czterech bramek i zamyka cyfrowy rezultat gry. Pozostałe 30 minut mijają wśród pochwały godnych usiłowań Cracovii, by zmniejszyć kłeskę, uzyskać wynik remisowy, a może i wygrać.

Gra była obustronnie dobra, interesująca i bardzo ostra, jakkolwiek przez sędziego p. Mandla trzymana doskonale w granicach przepisów. Publiczność Krakowa, a raczej Cracovii, która lubi narzucać swą wolę sędziom i wymuszać nieraz na nich rozstrzygnięcia przy podobnych próbach wobec p. Mandla spotkała się z uprzejmym i pobłażliwym uśmiechem tego starego doświadczanego praktyka. Wy sobie, a ja sobie! Nie dał się wyprowadzić do równowagi i był do końca sobą t. j. bardzo dobrym i wytrwałym, pełnym sumienności sędzią.

Z kolei trzeba przejść do oceny drużyn. Wisła nie miała swego najlepszego dnia ale grała z duchem ofiarności i woli zwycięstwa. Gdy trzy tygodnie temu tyły tej drużyny lepsze były, to dziś najlepszą linię stanowił napad. Reyman I pracował do samego końca doskonale. Czulak był ruchliwy i odważny. Kowalski II doskonale do uzyskania czwartej bramki przez Wisłę, potem uznał, że Cracovia ma dość i przestał grać. Skrzydła mimo, że pilnie strzeżone przez skrajnych pomocników Cracovii pracowały doskonale. Adamek trzeba przypisać, ma zalety wyjątkowe w swych zrywach i biegach i fabrykuje stale najgroźniejsze sytuacje dla przeciwnika. Balcer jest groźny swą żywiołową siłą i biegiem, znać po nim okres nabywania techniki, pod pilnym okiem Schlossera. W linii pomocy doskonali Gieras i Krupa. Wójejk najstarszy zwłaszcza w początkowych fazach gry, wydaje się być obecnie w formie.

Z obrońców lepszy Markiewicz. Kaczor stracił wykop i czynił na widzu wrażenie niepewnego. Obydwaj nie wykazywali w tym dniu efektownych czystych wykopów, Bramkarz Kiliński zadowolony; jak każdy młody gracz zdradza chwilami brak rutyny, ale miał też i pierwszorzędną wyczyny. Cracovia była całością dobrą i grała bardzo żywo i ruchliwie. Popiel jak zwykle dobry, choć bez stylu. Obrońcy w zwyczajnej dobrej formie, Pychowski może pewniejszy. W pomocy Cikota powraca do swej dawnej formy, która predysponuje go na reprezentatywny środek pomocy. Skrajni pomocnicy Strycharz i Zastawniak byli tym razem najslabszą częścią drużyny. W napadzie lewa strona Sperling i Ciszewski jak zwykle niebezpieczniejsza. Kałuża jest w doskonałej formie i pokazuje swe dawne kapitalne „kawałki“ Gintel na prawym łączniku ciężki a chytry, czego jednak nie „przechytry“ tego i nie robi. Kubiński dobrze był trzymany przez Krupę, miał jadaak parę mo-

mentów, które przypomniały najlepsze czasy tego niegdys głośniego gracza. Z ogólnych cech wydaje mi się, że Cracovia zatraciła swą miękkość i zaczyna walczyć. Wpływa to może ujemnie na piękno gry ale czyni ją bardzo celową i skuteczniejszą. — Zawodom przypatrywały się przy pięknej jesiennej pogodzie rzadko w Krakowie widywane tłumy widzów.

\*

Olsza — Wawel 1:1 (1:1). 12.X. Zawody o mistrzostwo okr. kl. A boisko Cracovii. W Olszy występowały głównie techniczne niedomagania. Pomijając już słabsze zwykle były tego zespołu, także atak, ta ozdoba Olszy, stracił wydatnie bez śladu swe piękne pociągnięcia. Piłka mówiąc po krakowsku skakała im ja „zimniok“. Wawel był stanowczo lepszy ale jak zwykle atakowi jego brakło strzałów. Tyły tej drużyny są coraz lepsze, sympatyczni Jesionka i Nowak stanowią dziś parę do rozumiejącą się doskonale i trudną do „przejechania“ Jakóbiec w bramce wyrabia się również dodatnio, nie stać go na tak błyskotliwe wyczyny, jakimi serca widzów jedna sobie jego vis a vis Małczyk z Olszy, ale zato jest może równiejszy. Pomoc Wawelu pracuje solidnie z Seichterem I na czele, który obok Cikowskiego jest dziś najlepszym krakowskim środkowym pomocnikiem. Dobra technika,

rozum i wysoka kondycja fizyczna połączone z odwagą oto cechy Seichtera I moralnego przewodnika „Wawelowców“. Linja napadu bardzo blada, pełna dobrych chęci i animuszu ale nie poza tem. W Olszy dużo ciężkich momentów ratował prawy obrońca, pomoc wypadła blado zwłaszcza ofensywnie, w napaździe. Ptak znany swego czasu z nieprawdopodobnych rzutów na bramkę przeżywa okres słabości. Dużniak przy nietęgich sąsiadach na nic nie może się zdobyć mimo starań i rzetelnej pracy, skrzydła mało rutynowane.

\*

Wisła III — Jutrzenka III 3:2 (0:2) Mistrzostwo klasy C. rezerw klubów klasy A. Wisła pokonuje po ciężkiej walce doskonałą drużynę Jutrzenki.

#### Bielsko Cieszyńskie

#### Rozgrywki o mistrzostwo Kl. A.

12. X. K. S. Jutrzenka Kraków — B. B. S. V. Bielsko 1—0 (-o) Rogów 5—2 dla B. B. S. V. Sędziował p. Sternberg z Krakowa.

\*

KS Biała Lipnik — KS Koszarawa Żywiec 1:0

### WIOŚLARSTWO

Regaty wewnętrzne o mistrzostwo OWS w Krakowie. Niewiadomo czy należy pochwa-

lić fakt, że w niektórych klubach wioślarskich utarł się zwyczaj urządzania regat o „mistrzostwo“. Jak bowiem z jednej strony wytwarza to pewną emulację sportową — tak z drugiej strony skierowuje wioślarzy tylko do jednego typu łodzi; ponieważ na nim odbywają się szumne „mistrzostwa“ z jeszcze szumniejszą nagrodą, przypominającą order „Złotego Runa“.

Ostatnio — w niedzielę 5.X. b. r. odbyły się w Krakowie regaty o mistrzostwo Oddziału Wioślarskiego Towarzystwa Gimnastycznego Sokół na jedynekach wyścigowych.

Całe to „mistrzostwo“ było bardzo misternie skombinowane. Przedewszystkiem: krótkość toru — czterech kandydatów a dwie łodzie i wąskość rzeki. Pierwszemu zaradzono bynajmniej nie najlepiej. Urządzono bowiem start przy przystani OWSK, skąd zawodnicy mieli scigać się kilometr pod prąd, tam nawracać szybko i jeszcze szybciej wracać. Cała więc rzecz była okropnie skomplikowana. Urządzono dwa przedbiegi, z których wyszli dwaj kandydaci do tytułu „mistrza“ i „orderu“. Los uśmiechnął się p. Marjanowi Sukniewiczowi, który odstawił p. Jerzego Długoszewskiego o 5 s. Czas zwycięzcy 10:36. Ogólne zdziwienie budził fakt, że zarząd OWSK prosił, aby zawodników, już jadących, nie zachęcać okrzykami, co jest zwyczajem ogólnie przyjętym na całym świecie i we wszystkich sportach.

## OKRĄG ŁÓDZKI

pod redakcją D-ra Juljusza Krausza

### Z TYGODNIA

Jeśli kto myśli, że usłyszy na tem miejscu coś nowego o zawodownictwie — to myli się bardzo. Nie chcemy przysparzać nowych „revelacji“ do starych plotek, sensacji, insynuacji, napaści, kalumnji i komplementów, jakimi darzyli, fasi na wierszowe, sprawozdawscy to ten, to inny klub, a kluby, gracze zarządy i t. p. siebie na wzajem. Razem wzięwszy jest to publiczne pranie brudnej bielizny zainicjowane przez jeden klub w drugim po to, by mimowoli udowodnić że w każdym klubie w Łodzi jest dużo brudów. A ponieważ do oficjalnego zawodownictwa jeszcześmy nie dorosli, zaś do czystego amatorstwa jesteśmy niestety za starzy i zbyt zepsuci, to lepiej całą historję schować pod kocem. Zostanie wszystko tak jak było wóarów graczy; sprawa zaś ŁZOPN-u i PZPN-u przyniesie wiele ciekawego.

Turyści, jak na prawdziwych turystów przystało, wspieli się swem ostatniem spotkaniem z ŁKS-em i niedzielnym z ŁTSG na szczyty ciężkiej walki o mistrzostwo. Zwycięstwem (2:1) nad pierwszym klubem, a ostatnio wynikiem remisowym (2:2) z Towarzystwem stanęli Turyści co do ilości punktów na jednym poziomie z naszym zeszłorocznym mistrzem: ŁKS i Turyści prowadzą, mają stracone po 3 punkty, Towarzystwo straciło już 4.

ŁKS i jego zwolennicy dziękowali chochlikowi piłkarskiemu za wynik niedzielny. Wolą oni mieć w finale do czynienia z Turystami niż z Towarzystwem. Ale djabeł nie śpi, a jego znakomity wysłannik na mecze w Łodzi, ów chochlik, figluje w Łodzi bezkarnie: Kazał on przegrać Turystom do ŁTSG w pierwszym spotkaniu 4:0, kazał im pobić ŁKS i nierozegrać drugiego meczu z ŁTSG. Toteż niech się ŁKS na spotkanie z Turystami nareszcie uzbroi i zapali „Panu“ Bogu świeczkę a djabłu ogarek“.

Ciekawego figla spletałby ten djabeł, gdyby kazał wyjść naszemu mistrzowi na remis z Turystami. Wtedy te dwa kluby i ŁTSG miałyby po 4 punkty stracone, a ŁZOPN czekałoby ciężkie zadanie wyeliminowania z nich przyszłego mistrza. Kto zaś w meczu ŁKS—Turyści przegra, ten spada na trzecie miejsce; drugie ma Towarzystwo zarezerwowane dla siebie na wszelki wypadek.

Cieszy nas poprawa formy u Turystów. Dzięki nim osiągnął nasz okręg tak zaszczytne wyrównanie formy, które dowodzi rzetelnej pracy piłkarskiej. Unionu natomiast szkoda. Może do upadku biało-zielonych przyczynia się kiepski stan boiska w Helenowie. Trzeba sekcji piłki nożnej szarpać trochę zasobną kasą kolarzy i doprowadzić boisko do stanu używalności.



Wolfhangel — ŁTGS

Z sędziami u nas bieda postaremu...

W lekkiej atletyce cisza zupełna. Szkoda bo Łódź ma doskonały materiał a last not least... podpisanemu znudził się football z kretelemi..

S. G.

### PIŁKA NOŻNA

Ł ó d ź

ŁKS — Union 3:0 (1:0). Reguła głosi, że zawody o mistrzostwo charakteryzuje zawsze: zaciętość i zdwojona ambicja zmierzająca do wygranej — otóż meczek powyższy jest wyjątkiem potwierdzającym może tę regułę; bo gdyby był sport przyprawiony nudą — to jeszcze pół biedy, ale jeżeli widzowi dają do oglądania zwykłą nudę z małą domieszką sportu — to zakrawa na zabieranie czasu komuś i sobie

Wyobrazić trzeba sobie taką aferę: na zielonej murawie leżą dwa czarne punkty, może nimi zawiadnąć ŁKS lub Union. ŁKS jest pewien, że oba należą do niego, lekceważąc grę i kopie źle. Union broni się ospale. Zwycięzca gra w 22, bo Karaś pracuje za 11; pod koniec zawodów padają dwie przyniatające Union bramki i ŁKS zadowolony napozór pięknym wynikiem schodzi zwycięzcą z placu.

Remis byłby jednak miernikiem sił. Mistrz recte eksmistrz grał źle, jak nigdy dotąd. Co to się stało w szeregach zespołu, który był chlubą Łodzi? Pospolicie nazywa się to spadkiem formy, ale w złych „Leistungen“ całe drużyny trzeba się dopatrywać głębszej przyczyny. Jakiej? To chyba jedna z tajemnic sportowych.

Jeśli przeprowadzić krótką ocenę poszczególnych graczy zwycięskiego zespołu — to bilans wypadnie naogół nieszczególnie. Więc Fiszer był bez zarzutu, Kowalczyk jest obrońcą, który kopie gdzie popadnie. Karaś doskonały. W pomocy Gabrjel miał najgorszy dzień w sezonie. Otto po przerwie latał jak opętany w pogoni za piłką. Gosławski stosunkowo najlepszy. W ataku: dużo krzyku (Lange) a mało inicjatywy. Śledź stanowczo zamało pracuje. Dobrze od reszty odbijał się Ałasowski. Union powinien grać dobrze, a robi sport piłkarski źle. Zespół złożony przeważnie z graczy młodych i inteligentnych rokował niegdys świetne nadzieje, ale zawiódł.

Brak mu nauczyciela i dobrego boiska.

Tylekroć razy omawiana choroba sędziów ska daje się porządnie Łodzi we znaki. Proszę sobie wystawić: pierwszoklasowe zawody o mistrzostwo prowadzi sędzia, który rozpoczął w tym roku karierę i dotychczas sędziował zawody trzecieklasowe. Nie chcę wymieniać epitetów kierowanych pod adresem tego arbitra przez samych graczy, których nie chciał a może się bał usunąć.

Szkoda sędzię i szkoda wielka, że mamy takie kolegum sędziów w Łodzi.

\*

Turyści — ŁTSG 2:2 (2:0). Z chaosu jaki spowodowała sensacyjna klęska ŁKS-u, zaczyna się powoli wyłaniać istotny stan rzeczy, nader ciekawy.

Bo: jeżeli Turyści (chwilowo prowadzą) pobiją ŁKS — to zdobędą mistrzostwo okręgu, a zepchną mistrza na miejsce trzecie, jeśli osiągną w tym spotkaniu remis, to czołowe zespoły; ŁKS, ŁTSG. Turyści będą miały jednakową ilość punktów i staną do nowego startu. Gdyby ŁKS pokonał Turystów zdobyłby bezapelacyjnie mistrzostwo.

Chwilowo musi się Towarzystwo zadowolić jedynie bierną rolą obserwatora, gdyż nie pokonało Turystów, a mogło od nich przegrać.

Jedno derby po drugimi Niedziela za niedziela przynosi pieprzyk, który zmienia smak mistrzostwa — jednym słowem raj dla łódzkich rzesz sportowych.

Wrota owego rajy otwały się dla wszystkich na tych zawodach. Bramka decydowała

tu nietylko o punkcie, ale i ukształtowaniu się tabeli.

W pierwszej połowie, gdy zdecydowano przewagę mieli Turyci zdawało się że potrafią utrzymać zwycięstwo do końca. A jednak opadli na siłach po przerwie i zadowolić się musieli jedynie defenzywą choć kilkakrotnie nadawała się sposobność na uzyskanie punktu decydującego.

Przebieg gry nader zajmujący. W 6 minucie strzela St. Kubik pierwszą bramkę. Pięć minut potem powiększa rezultat na 2-0 prawy łącznik. Rezultat, który do przerwy pozostaje bez zmiany jest miernikiem sił. Po zmianie pół stan rzeczy się zmienia i stroną atakującą jest Towarzystwo, które pierwszą bramkę strzela w 23-ej minucie następną po 10 minutach.

Zespół Turystów nie zaprezentował tym razem tej siły bojowej co w spotkaniu z ŁKS-em. Towarzystwo finiszowało zawody z godną podziwu werwą.

U fioletowych wyróżnili się: obaj Kubicy, Frydman II i Werbiński. W Towarzystwie b. dobrze: Franzman, i Pogodziński.

Zawody prowadził p. Rettig. Przeoczył cały szereg wyraźnych faulów z obu stron.

### Mistrzostwo kl. C (Finały)

*EKS III — Hakoah 5:2 (2:1).* Świeżość w grze, zapał i chęć zwycięstwa, walory techniczne i fizyczne poszczególnych graczy czerwonych zatrumfowały nad grającą od niechęci w dodatku osłabioną brakiem Zangena, Szmertowskiego i Edelbauma drużyną biało-niebieskich. Segał mając obok siebie rezerwowego skrzydłowego przerzuca szybko piłkę na lewą stronę, lecz tu Wałach bawi się w kiwanie i nadzieje uzyskania bramki są słabe.

Po przerwie gra prowadzona w szalonym tempie daje czerwonym jeszcze trzy bramki, z których dwie zdobywa Jańczyk i ostatnią Korceli. Dla niebieskich drugą bije Segał z karnego. Pod koniec zawodów zachodzi przykry incydent, mianowicie Wałach rozmyślnie fauluje Brzeskiego. Sfaulowany Brzeski przez cały czas zawodów prowokował Wałacha a także lewoskrzydłowego Lipszyca. Na nagane zastąpili więc siebie obydwa. Zawody prowadził p. Salomonowicz niezaradnie.

*Concordia — Pogoń 4:0 (2:0).* Pogoń występuje bez duszy swego napadu Schauba. Przez cały czas gry widoczna przewaga Concordji, górującej kombinacją nad przeciwnikiem. Bramki biją Gąsioriewicz 2, Palacz i Magdziarek po 1. Zawody prowadził jaknajlepiej p. Andrzejak.

### Zawody towarzyskie

*Sila—GMS 1:1.* GMS uzyskuje zaszczytny wynik z benjamińskim kl. A.

### Częstochowa

*Warszawianka w Częstochowie 5:0 i 2:0.* W dn. 11 i 12 b. m. bawiła stołeczna drużyna w celach propagandowo-sportowych na boisku CKS Warta. Drużyna miejscowa stanowi doskonały materiał, dobrze biegający i silny fizycznie. Z poszczególnych jednostek najlepsi to pr. obrońca, śr. pomocy, śr. ataku i prawa strona ataku. Warszawianka grała systemem „towarzyskim” t. j. bez zbyteńnego forsowania się, więc zwycięstwa nie przysły jej łatwo, zwłaszcza drugiego dnia. Bramki uzyskali Jung (2), Luxenburg II (3), a drugiego dnia Zwierz I i Jung. Sędziowie obaj (Neiger i Dorf) bardzo słabi, przyczem nie uznali aż 5 bramek (!) dla gości. Przyjęcie dobre.

\*

*Warszawianka I — Warta I 5:0 (2:0) i 2:0 (1:0).* Warszawianka pierwszego dnia wystąpiła w składzie: Domański, Suchorzewski, Loth III, Putzman, Luksenburg I, Szenajch, Zwierz I, Jung, Mench, Luksenburg II, Redlich; miejscowi w składzie zwykłym. Goście górowali we wszystkim nad gospodarzami, pokazali nam doskonały start do piłki, bieg i nadzwyczajne zgranie.

Drugiego dnia Warszawianka w zmoconym składzie, zamiast Mencha gra Zwierz II, Gospodarze w tym samym składzie. Przypuszczano ogólnie, że dziś goście w większym stosunku pobiją miejscowych, tymczasem gospodarze swą grą ambitną wywalczyli sobie moralne zwycięstwo.

Z gości podobał się: Domański, Suchorzewski, Luksenburgowie, Zwierz II i Jung, z Warty zaś: Szerer, Markowicz, Goldsznajder i Kornbrot.

Sędziowali, pierwszego dnia p. Najger, drugiego zaś p. Dorf, słabo.

## NOWE KSIĄŻKI

*Lekka Atletyka* napisał kapitan Jan Baran stron 116 z ilustracjami, wydał Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy w Warszawie 1924.

Rok bieżący przyniósł nam już drugą książkę traktującą o lekkiej atletyce. Każda z nich posiada swą wartość specjalną. Tą wartością w książce pp. Kłosa i Jeziorowskiego było troskliwe potraktowanie teorii. Zaletą książki kapitana Barana jest praktyczne ujęcie i wyłożenie przedmiotu.

Wykład jest poparty przykładami z historii nowożytnej lekkiej atletyki jest to wielką zaletą

książki. Czytelnik jak gdyby wchodzi w wielki świat czempionów. Dowiaduje się o ich poglądach, zwyczajach, czynach. Drugą dużą zaletą książki jest dokładność wskazówek. Co do zaprawiania się czyli trenowania pod tym względem piękna przeszłość i przytem dość wazechstronna—autora czyni go pierwszorzędnym informatorem. Opisy ćwiczeń są dokładne i zrozumiałe.

Kapitan Baran, który już od szeregu lat buduje sport Polski jako zawodnik i jako nauczyciel—książką swą wyświadczył nową wielką usługę naszej młodzieży.

Drobne „ale”: autor wspomina wprawdzie w rozdziale wstępnym, poświęconym wartości lekkiej atletyki, o chodzie sportowym—tymczasem nigdzie go nie opisuje. A wszak jako ćwiczenie chód „lekkoatletyczny” posiada dużą wartość. Można będzie ten brak uzupełnić w najbliższym wydaniu ponownem, którego potrzeba jak sądzę, zjawi się w niedługim czasie.

W. O.

## Ze Związków i Klubów

K. Polonia urządziła w dniu 19 b. m. w parku Sobieskiego (Agrykola) międzyklubowe zawody lekkoatletyczne.

W programie biegi rozstawne dla panów 1500—3000—5000—5000—3000—1500 m. o puchar wędrowny, dla pań 100—200—400—400—200—100 m. o nagrodę wędrowną „Pani”, nadto zawody drużynowe, o puchar wędrowny.

Niezależnie od powyższego odbędą się zawody wewnętrzne Klubu. Początek punktualnie o godz. 9 m. 30.

## ODPOWIEDZI REDAKCJI

Por. L. K. — *Grudziądzu* — Trzy zdjęcia użyte będą przy artykule—reszta do zwrotu.

*Lubelskiemu Tyg. Sportowemu* na zapytanie „czy wystarczy” Stadjonowi artykuł w Nr. 6 powyższego tygodnika, pod tytułem „Dziwne pretensje”—odpowiadamy: Jak do czego!

Do tego aby wiedzieć z kim się ma do czynienia—zupełnie wystarczy.

Natomiast nie wystarczy do uznania tygodnika za zjawisko pożyteczne dla sportu choćby lubelskiego, bo tupet redaktorów i nożyce nie mogą zastąpić innych kwalifikacji i środków redakcyjnych.

Ukazał się z druku Nr. 1 nowego miesięcznika ilustrowanego p. t. „Młody Lotnik” organu polskiego lotniczego związku młodzieży pod redakcją: Jerzego Osinińskiego.

## KOMUNIKATY

### Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich,

**Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich,  
Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich,  
Polskiego Związku Bokserskiego,  
Polskiego Związku Lekko-Atletycznego,  
Polskiego Związku Pływackiego,  
Polskiego Związku Narciarskiego,**

**Centrali Polskich Akadem. Związków Sportowych,  
Warszawskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej,  
Łódzkiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej,  
Toruńskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej,  
Warsz. Okręgowego Związku Lekko-Atletycznego,  
Wileńskiego Okręgowego Związku Lekko-Atletyczn.,**

**Polskiego Towarzystwa Atletycznego.**

### Komunikat Nr 21 PZLA

Zarząd PZLA na posiedzeniu w dniu 3.X. 1924 r. rozpatrywał wnioski Komisji Dyscyplinarnej w sprawie 1-go wzięcia udziału przez AZS Warszawa w międzynarodowych zawodach LUASB w Rydze i 2-o, międzynarodowych zawodów Akademickich Związków Sportowych w Warszawie, oparte na szczegółowym zbadaniu obu powyższych spraw i wysłuchaniu wyjaśnień przedstawiciela Zarządu AZS-u Warszawa, p. J. Rudnickiego, oraz kierownika sekcji lekkoatletycznej i kierownika drużyny AZS-u Warszawa, która brała udział w międzynarodowych zawodach LUASB w Rydze, p. J. Wiśniewskiego.

Zarząd PZLA, przyjmując do wiadomości wnioski Komisji Dyscyplinarnej i zważywszy:

1. a) że AZS Warszawa nie zwrócił się do PZLA z prośbą o zezwolenie na wzięcie udziału w zawodach międzynarodowych LUASB

w Rydze (art. 9, al. 6, statut IAAF) i nie przedstawił zezwolenia Łotewskiego Związku Lekkoatletycznego, upoważniającego zorganizowanie tych zawodów przez LUASB (art. 9, al. 5, statut IAAF), b) że pomimo wyzerpującego wyjaśnienia w tej sprawie i stanowczego zakazu (pismo PZLA z dn. 22.X.24, l. dz. 814/24, oraz Komunikat PZLA Nr. 19), AZS Warszawa samowolnie i wbrew zakazowi PZLA brał udział w powyższych zawodach i zmusił PZLA do interwenjowania w tej sprawie w Łotewskim Związku Lekkoatletycznym, c) że AZS Warszawa bezprawnie włączył do swojej drużyny zawodnika, należącego do innego klubu, a nie do AZS-u Warszawa, d) że AZS—Warszawa, pomimo zwrócenia się z prośbą do PZLA o zezwolenie na urządzenie w Warszawie międzynarodowych zawodów Akademickich Związków Sportowych i uzyskania tego zezwolenia,

nie dopilnował i nie przeprowadził kontroli powyższych zawodów, e) że tym samym AZS—Warszawa dopuścił się przekroczenia przepisów statutów PZLA i IAAF, które mu są znane, f) że swym postępowaniem w obu wypadkach AZS—Warszawa ujawnił brak dobrej woli, przyjmując pod uwagę jednocześnie, że fakty powyższe podkopują karność i są czynnikiem rozkładowym, tembardziej, że sport lekkoatletyczny stawia dopiero pierwsze kroki—i tym samym mają ogromne znaczenie moralne dla rozwoju i charakteru sportu lekkoatletycznego w Polsce, postanowił: ukarać Akademicki Związek Sportowy w Warszawie dyskwalifikacją na przeciąg dziesięciu miesięcy.

2. Zważywszy, że p. Jan Wiśniewski, kierownik sekcji lekkoatletycznej i kierownik wyprawy AZS—Warszawa do Rygi, jako członek Warszawskiego Okręgowego Związku Lekkoatlet-

tycznego świadomie i rozmyślnie dopuścił się przekroczenia statutowych PZLA i IAAF, przez co naraził autorytet polskich organizacji sportowych, a zamiast służyć przykładem, poderwał elementarne zasady karności sportowej, postanowił: ukarać p. Jana Wiśniewskiego pozbawieniem prawa piastowania jakichkolwiek godności w organizacjach, należących do PZLA na przeciąg jednego roku.

3. Zważywszy, że p. Antoni Rzepka, jako członek AZS—Lwów i jako sędzia lekkoatletyczny, samowolnie, bez żadnego zezwolenia brał udział w międzynarodowych zawodach LUASB w Rydze, postanowił: ukarać p. Antoniego Rzepkę dyskwalifikacją na przeciąg czterech miesięcy i zawieszeniem w prawach sędziowskich na przeciąg ośmiu miesięcy.

#### Komunikat Nr. 1 PZN

Na trzech kolejnych zebraniach Zarządu, między innymi, załatwiono następujące sprawy:

1) Zarząd ukonstytuował się: Prezes—pułk. Al. Bobkowski, wiceprezesi—dyr. Chełmiński i rtm. Mryc, sekr.—inż. Zakrzewski, skarż.—dr. Wyrzykowski. Reszta wybranych na zjeździe członków opracowuje poszczególne referaty.

2) Ustalono nowy adres Związku: Warszawa Hoża 27 — gimnazjum miejskie.

3) Ustalono termin stałych zebrań Zarządu na poniedziałek.

4) Do prowadzenia pertraktacji z Gminą Zakopanego w sprawie budowy skoczni upoważniono inż. Stryjeńskiego i inż. Strzałkowskiego.

5) Referat zmian Statutu Najwyższych władz sportowych powierzono kpt. Denhoff-Czarnociemu.

6) Ostateczne kroki w sprawie zalegalizowania statutu powierzono inż. Zakrzewskiemu.

7) Wysłano pismo do p. Klemensiewicza we Lwowie w sprawie rychlejszego ukonstytuowania Komisji Sportowej i przyjęcia odnośnych aktów z Krakowa.

8) Postanowiono koszty sprowadzenia i utrzymania trenera rozłożyć na korzystające z jego usług kluby. W tej sprawie rozesłano pisma do klubów.

9) Celem ustalenia terminarza zawodów na r. 1924/25 zwrócono się do klubów o nadesłanie propozycji.

#### Komunikat Nr. 10

#### Centrali Polskich Akademickich Związków Sportowych

Dnia 18 i 19 września r. b. odbyły się posiedzenia Komisji Sportowej II Kongresu C.I.E. Delegacja oficjalna polska na Kongres powierzyła referowanie spraw sportowych Centrali P.A., Z.S. w imieniu której brali udział w pracach komisji koledzy St. Michlewski i Zygmunt Glinka. W pracach komisji wzięli również udział przedstawiciele Francji, Anglii, Szkocji, Ameryki, Włoch, Czechosłowacji, Węgier, Turcji, Bułgarii, Szwajcarii, Rumunii, Danii, Estonii, Finlandii i Rosji emigracyjnej.

Na wniosek polski uchwalono statut ramowy Akad. Związków Sportowych oraz statut ramowy Centrali Ak. Zw. Sportowych, które to statuty mają wejść w życie we wszystkich krajach skonfederowanych w C.I.E. Prócz tego na wniosek delegacji polskiej postanowiono utworzyć Międzynarodowy Akademicki Komisarjat Sportowy — którego Walne Zgromadzenie z udziałem przedstawicieli wszystkich narodów odbywać się będzie corocznie pod przewodnictwem Komisarza Sportowego C.I.E. Na stanowisko Komisarza Sportowego C.I.E. powołano jednomyślnie kol. Jean Petitjean (Francja) zasłużonego działacza na polu sportu akademickiego.

Ukonstytuowanie stałego Komitetu Wykonawczego Międzynar. Akademickiego Komisarjatu Sportowego powierzono Centrali Polskich Ak. Zw. Sportowych. Zadaniem tego Komitetu w pierwszym rzędzie będzie dążenie do zorganizowania sportu akademickiego we wszystkich krajach zgodnie z dyrektywami przyjętymi przez Kongres a wzorowanymi na istniejących statutach polskich. Prócz tego Komitet Wykonawczy prowadzić będzie prace związane z organizacją Międzynarodowych Zawodów Akademickich, z prowadzeniem statystyki sportu akademickiego, wydawaniem rocznika sportu akademickiego oraz rozwinięciem odn. propagandy.

Pierwsza Olimpiada Akademicka odbędzie się zgodnie z Uchwałą Kongresu — w Rzymie w r. 1926. Obejmie ona sport, naukę i sztukę.

Ustalono, że jej program sportowy zawierać będzie: lekką atletykę, piłkę nożną, wioślarstwo, pływanie, szermierkę, tenis i kolarstwo. W roku 1925 odbędą się w Budapeszcie Zawody Akademickie Lekkoatletyczne na które zaproszeni zostaną wszystkie kraje zrzeszone w C. I. E.

Komitet Wykonawczy Międzynarodowego Akademickiego Komisarjatu Sportowego został wyznaczony przez C. P. A. Z. S. jak następuje:

Prezes: kol. Stefan Grodzki i Zygmunt Glinka, sekretarz i skarbnik: kol. Michał Skrzywan, przewodniczący Komisji: sportowej — kol. Władysław Nadratowski, propagandy — kol. Stanisław Szeller, statystycznej: kol. inż. Bohdan Lubiński, członkowie: kol. Lucjan Kulej, Józef Podoski, Józef Chłopicki.

#### Komunikat Nr. 13 WOZPN

Podaje się do wiadomości klubów, iż z dn. 14 b. m. WOZPN. przenosi się do własnego lokalu przy ul. Nowowiejskiej 2 m. 2a.

Sekretariat WOZPN. czynny we wszystkie dni, oprócz sobót, w godzinach od 6—8-ej

lnkasent WOZPN. przyjmuje interesantów w poniedziałki, środy i czwartki w godzinach od 6—8.

#### Komunikat TZOPN

Ukarano: K. S. „Polonia“ Bydgoszcz za niestawienie delegata na posiedzenie komisji w sprawie Wojtak — Maliszewski grzywną 50 Zł.

Uznano protest OPN „Sokoła“ w sprawie meczu Olimpia — Sokół w dniu 3.VIII.24. i przekazuje się sprawę WG i D do ukarania.

Odrzucono protest WKS „Gryfu“ w sprawie meczu KS Grudziądz — Gryf z dn. 17.VIII.24.

Zawieszono w czynnościach kluby KS „Goplanja“ Inowrocław, „Gniazda“ Działdowo i „Bar-Kochba“ Ciechocinek do czasu uregulowania zaległości finansowych.

Skreślono następujące kluby: „Gedanja“ w Gdańsku, „Torunia“ w Toruniu, „Reprezentacja Szkół Średnich“ w Bydgoszczy, „Unja“ Chełmno, „Kujawja“ Inowrocław, „Konkordja“ Działdowo i „Pelplin“ w Pelplinie.

Anuluje się uchwałą z dn. 23.IX. b. r. i wprowadza się p. Melerskiego ponownie w urząd przewodniczącego WG i D.

Redaktor naczelny dr. W. Osmolski.

Redaktor odpowiedzialny W. Denhoff-Czarnocki

#### Redaktorowie okręgowi:

Okrąg łódzki — dr. Juljusz Krausz.

Okrąg lwowski — Jan Nawrocki.

Okrąg krakowski — Al. Dembiński.

Okrąg toruński — St. Maltze.

Okrąg wileński — A. Salmonowicz.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Warszawa, ul. Senatorska — Galeria Luksemburga, tel. 70-56.

Redakcje okręgowe: Łódź, Piotrkowska 86, tel. 4-74  
Lwów, Pełczyńska 20 parter.  
Kraków, Dunajewskiego 2.  
Toruń, Bydgoska 48, St. Kince.

Prenumerata kwartalna: w kraju zł. 7.50, zagranicą zł. 15.—

#### PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Administr. „Stadjonu“ oraz wszystkie biura dzienników i ogłoszeń. Prenumeratę na prowincji prosimy uskuteczniać za pośrednictwem najbliższego urzędu pocztowego na nasz rachunek w PKO **Nr 7498.**

#### CENY OGŁOSZEŃ:

Kolumna:	1/1	1/2	1/4	1/8	1/16	1/32	Za 1 wiersz m m szerokości 1-ej szpalty kroniki klubowej, towarzyskiej lub komunikatów 85 gr.
Za tekstem	140	75	40	20	10	6	
Przed tekst.	200	100	55	30	15	8	
W tekście	250	125	70	40	20	10	

Ilustrowana kolumna opisowa — 250 zł. przyczem fotografie i klisze wykonywane są na rachunek klienta. Rysunki i projekty reklamowe wykonywane są przez fachowców.

FIRMA EGZYSTUJE OD 1861 ROKU

#### SKŁAD BRONI

p. f. J. SOSNOWSKI właśc. Cz. LISOWSKI

WARSZAWA, ul. OSSOLIŃSKICH Nr 1 (Hotel Europejski), tel. 47-47

POLECA: Najlepsze naboje śrutowe w gilzach „POCISK“ S. A. oraz ELEY'A z wysokim okuciem.

Wyłączna sprzedaż znanych broni G. DEFOURNY-SERVIN w Liege.

Konkursowe SZTUCERY i SZTUCERKI do strzelania tarczowego.

Nadszedł transport doskonałych broni śrutowych i sztucerów dubeltowych, bezkurkowych, przestrzelonych po gładkiej szynie, jak bronie śrutowe, kal. 10, 75 i 9, 3, fabr. J. NOWOTNY.

PRZYBORY FECHTUNKOWE oraz PRZYRZĄDY WOJSKOWE STRZELECKO-ĆWICZEBNE stale na składzie. POTRZAŚKI na szkodniki.

REPERTUAR TEATRÓW WARSZAWSKICH

od dnia 17.X do dnia 24.X r. b.

Dnia	Wielki	Narodowy	Polski	Mały	Nowości	Letni	Bogusławski.	Fredry	Qui Pro Quo	Cyrk	Popularny
16.X	Goplana	Mazepa	Danton	Malowana żona	„Hrabina Morion“	Grzebień szylkretowy Skandal	Podróż po Warszawie Opowieść zimowa	Wesele Fonsia	Rewja Nr 1-y	Nowy program październikowy	Od 16.X r. b. Ponad Śnieg
17.X	Aida	„	„	„	„	„	„	„	„	Rodzina Orlando Baranco	
18.X	Mdm Betterfley	Dożywocie świeczka zgasła	„	„	„	„	Weselkie związki zawodowo-prawnicze, zrzeszenia i stowarzyszenia, uczelnie, wojsko i organizacje sportowe korzystają ze zniżki 40 proc. po porozumieniu się z sekretarjatem telef. 174-01	„	„	Gimnastyka na koniach	
19.X	3 pp. P. Twardow	„	„	„	„	„	„	„	„	Trupa Yamato Meksykańscy Akrobaci Ta-re-ro	
20.X	—	„	„	„	„	„	„	„	„	„	
21.X	—	„	„	„	„	„	„	„	„	Człowiek rotacyjny i wiele innych nowości	
22.X	—	„	„	„	„	„	„	„	„	„	

PRZEMYSŁOWO-HANDLOWE

ZAKŁADY CHEMICZNE

LUDWIK SPIESS i SYN

Sp. Akc.

WARSZAWA

POLECAJĄ:

Apteczki skrzynkowe Nr 1

wykonane z drzewa o wymiarze 33x21, 5x14, zawierające 44 niezbędnych środków leczniczych, opatrunkowych i przyrządów.

Apteczki skrzynkowe Nr 2

wykonane również z drzewa o wymiarze 23,5x17,5x10,5 cm, zawierające 35 różnych niezbędnych środków leczniczych, opatrunkowych i przyrządów.

Apteczki kieszonkowe

wykonane z metalu o wymiarze 17x11x3,6 cm., zawierające 30 różnych niezbędnych środków leczniczych, opatrunkowych i przyrządów.

Collagen

klej do rowerów, służy do klejenia uszkodzonych opon i kieszek rowerowych.

1012-4-1.

P. K. O. 201.969 TELEFON 24-09

Wytwórnia artykułów sportowych

J. PACZKOWSKI i Synowie

Poznań, Łąkowa 10



Kompletne wyekwipowanie dla drużyn footballowych i lekko-atletycznych

Towar pierwszorzędny	Ceny umiarkowane
-------------------------	---------------------

1008-13-1.

OD POŁ WIEKU

ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI



NAGR. W. ZŁOT. MEDALEM w PARYŻU

EKSİKANS usuwa pot po 1 użyciu

AGATOL i MENTOLIN

NAJLEPSZE PROSZKI DO ZĘBÓW.

ŻĄDAĆ WSZĘDZIE.



F. Mandl

Fryderyk MANDL i S-ka

WARSZAWA,

Warecka 5. Telefon 116-40

poleca

wielki wybór przyborów sportowych:

Piłka nożna,  
Tennis, Lekka atletyka,  
Piływanie,  
Boks.

Nadszedł wielki transport butów do piłki nożnej

światowej fabryki



William Schillcock

William Schillcock

Ceny konkurencyjne! Oferty na żądanie!

# NA SEZON ZIMOWY!

NARTY

KIJKI

WIĄZANIA

SANECZKI



PRZEDSTAWICIELSTWO  
„BILGERI - WERK“

Pierwsza Krajowa  
Fabryka  
NART

## Bracia SCHIELE i S-ka

Żądajcie cenników!

ZAKOPANE.

Żądajcie cenników!

1001-14-1



**SPORTOWCY! POPIERAJĄCIE PRZEMYSŁ POLSKI**

Wytwórnia przyrządów

**Gimnastycznych i lekko-atletycznych**

wykonywa wszelkie zamówienia po cenach konkurencyjnych. Urządza sale gimnastyczne całkowite i częściowo. Posiada na składzie koźły ćwiczebne, tyki, oszczepy, kółka, dyski, stojaki, kule żelazne.

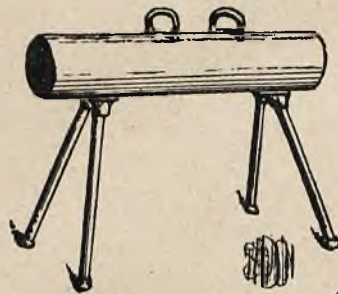
**W. SZYMBORSKI i S-ka**

Warszawa, Bielańska 5

(w podwórzu)

1006-2-1

Długoletni pracownicy firmy „J Skalski“



Na raty! Na raty!

## ROWERY

Znane ze swej dobroci rowery BRENNABOR nadeszły, są do nabycia na dogodnych warunkach u wyłącznego przedstawiciela na Warszawę

**Aleksander FEIL**

Marszałkowska 62

Telefon 127-59.

## Źródła zakupów

### A) Wszechświatowej sławy

„INDIAN“ MOTOCYKLE dzięki fenomenalnej konstrukcji — motoru, na wyścigach i rajdach odnoszą stale zwycięstwa i ustanawiają największe rekordy. Są odporne na złe drogi, ekonomiczne i tanie. Jen. Repr. „POLSAM“ Sp. Akc. Nowy Świat 21. Tel. 19-11 i 306-54.

### Aparat Fotograficzny 150 złotych 9×12

Tropic-camera Ernemana z migawką rolekową. Podwójny anastygmat „Ernon“ — wiadomość w Adm. Stadjonu.

**Białe buty** football'owe od 20 zł. poleca Składnica Sportowa, Marszałkowska 34—Leszno 9.

**Łódź** cedrowa wyrobu zagranicznego na 4 lub 2 wiosła krótkie. T-wo Komispol S. A. Krak.-Przedmieście 16/18.

**Dwie łodzie żaglowe** regatowe 10 m<sup>2</sup> żagla do sprzedania. Wiadomość telef. 3-34 lub 28-74. Oglądać można na przystani Wojsk. Klubu Wiośl.

**Łódź** żaglowa 25 m<sup>2</sup> żagl., sosnowa, oglądać można na przystani W. K. W. Wiadomość tel. 3-34 lub 97-76, inż. Wetcel.

**Mandl Fr.** poleca na najdogodniejszych warunkach wielki wybór artykułów sportowych. Klubom oraz oddziałom wojskowym specjalne warunki, ul. Wackerka 5.

**OBIADY** prywatne dla osób z towarzystwa. Ceny przystępne. Ul. Boduena 2 m. 7.

**Rakiety** tenisowe i piłki Slazengers'a Spaldinga i Stauba najtaniej w Polskiej Spółce Sportowej Hoża 19.

**Rowery** francuskie „Louqsor“ półwyścigowe z dwoma trybami i szosowe. Szpitalna 7.

Ogłaszajcie się

w „Stadjonie“.

Koszulki do piłki nożnej  
Kostjumy sportowe  
i gimnastyczne

J. ROKICKI i S-ka

NOWY-ŚWIAT 53, N.-SENATORSKA 1.

WILNO — WILEŃSKA 10.



1014-1-1

KOSTJUMY SPORTOWE DLA SZKOŁ POLECA

# „SKŁADNICA SPORTOWA”

MARSZAŁKOWSKA 34

LESZNO 9

SZKOŁOM, KLUBOM i ODDZIAŁOM  
WOJSKOWYM SPECJALNE USTĘPSTWA

ŻĄDAJCIE CENNIKÓW!

ŻĄDAJCIE CENNIKÓW!

1004-14-1

R-k P. K. O, 5888.

Telefon 40-15

**Polska Spółka Sportowa**

poleca  
specjalnie

dla oddziałów i sportowych klubów wojskowych

na najdogodniejszych warunkach wszelkie przybory do gier sportowych, kostjumy oraz przyrządy gimnastyczne.

Hurt!

Warszawa, Hoża 19.

Detal!

Katalogi ilustrowane gratis.

1002-1-1

Nadszedł transport

## Rakiet i Piłek

1003-1-1

„Davis”,

„Spalding”,

„Bussey”,

„Slazenger”,

„Jacques”,

„Spencer Moulton”



**KOMISPOL**

SPÓŁKA AKCYJNA DLA

HANDLU i PRZEMYSŁU



„Płyn do rakiet”  
„Davis”